Należytość pocztową uiszczono gotówką. Cena numeru 20 groszy.

Dziesiejszy numer zawiera 16 stron wraz „z Bezpłatnym dodatkiem tygodniowym“

Nr. 5 Kraków-Lwów, dnia 3 lutego 1935 r. Rok XXIII.

Piast

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy i gospodarczy poświęcony sprawom ludu polskiego.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . 1 zł.
„ kwartalnie 2.50 zł.
„ półrocznie . 5 zł.
„ rocznie . . 10 zł.
za granicą rocznie . . 20 zł.
w Ameryce rocznie . 20 zł.
Nr. pojedyńczy 8 cent.

Wychodzi co niedzielę.

Konto czekowe P. K. O. Kraków Nr. 401.065

Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.

Rękopisów nie zwraca się.

Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Telefon Nr. 112-86.

Na temat ustosunkowania się do wyborów

Niedawno umieszczony w naszem piśmie artykuł „Jaskółki wyborcze“ wywołał dyskusję. Niektórzy czytelnicy bowiem są zdania, że stanowisko, jakie zajął wobec kartki wyborczej Zjazd okręgowy S. L. w Krakowie, jest jedynie wskazane. **Ponieważ chodzi w tym wypadku o pierwszorzędne zagadnienie taktyczne polityki ludowej, otwieramy niniejszem w tej sprawie dyskusję i wzywamy działaczy ludowych, by w tej sprawie wypowiedzieli swoje zdanie.** Narazie zaś oddajemy głos jednemu z korespondentów naszych, który samorzutnie nadesłał nam swoje w tej sprawie spisane poglądy:

Artykuł Jasienia wzbudził u mnie pewne wątpliwości.

Czy pójść do wyborów?

Czy podtrzymywać nadal wiarę w kartkę wyborczą? Wszakże **niema w Polsce przymusu wyborczego i wstrzymanie się od wyborów nie jest aktem niezgodnym z podstawami legalnej walki politycznej.**

Jak mnie się w tej chwili przedstawia sytuacja polityczna w Polsce:

Wiele za tem przemawia, że plan przyszłego pięciolecia został w zarysie ustalony przez czynniki decydujące obozu sanacyjnego i że może już najbliższe tygodnie przyniosą nam przygotowania do wytworzenia sprzyjających dążeniom sanacji podstaw przyszłego parlamentu polskiego na następne pięciolecie.

Nie potrafiło ujawnić swej woli społeczeństwo w roku 1930 przy istnieniu demokratycznej konstytucji, a mniejszość opozycyjna w parlamencie niczego osiągnąć nie zdołała dla szarej masy polskiego ludu, przeciwnie, często była ona źródłem, z którego sączyła niewiara w lepszą przyszłość. Zapytajmy tych żyjących w nędzy i poniewierce ludzi pracy, jakie jest ich zdanie o parlamencie, co oni sądzą o wyborach? Wiemy o tem coś niecoś z okresu niedawnych wyborów samorządowych, chociaż wybory samorządu stanowią dla masy ludu zjawisko psychologiczne znacznie bliższe, aniżeli wybory parlamentarne: ludzie nie mają zaufania do wyborów. Chłop polski, a z nim także robotnik i małomieszczanin przeżywają takie kłopoty osobiste, tyle mają trudności ze swojemi długami, uiszczaniem podatków, utrzymaniem rodziny i z obowiązkami, wynikającemi ze zbiurokratyzowania życia i odebrania im wpływu na kształtowanie jego form, że zaczynają popadać w apatję i odnoszą się do walki wyborczej ze sceptycyzmem: kartka wyborcza utraciła dla nich swoje walory. Zresztą, cóż wybory prostego człowieka mogą interesować, skoro on tak czy owak niema żadnych widoków wyjścia z szeregów proletarjackich i podobnych do nich szeregów biednej masy wiejskiej.

Szary człowiek pozatem mało ma nadziei wysunięcia przez kartkę wyborczą prawdziwych dla siebie obrońców, a gdyby ich nawet wyjątkowo znalazł, to warunki, wśród których jego obrońcom działać wypadnie, są tak ciężkie, że zgóry trzeba się zrzec wszelkich poważniejszych sukcesów.

jakichkolwiek poważniejszych sukcesów w pracy parlamentarnej, nawet przy najbardziej sumiennej i umiejętnej pracy, jest zbyt nikłą nagrodą za ujemne skutki, wypływające z udziału



W związku z niemieckiem zwycięstwem wyborczem w Zagłębiu Saary, studenci uniwersytetu wiedeńskiego zamierzali urządzić demonstracje. Rząd zakazał jednak urządzania wszelkich demonstracyj i ulice Wiednia zostały obsadzone wojskiem, które zapobiegło rozruchom.

Parlament utracił znacznie, nie jest on już nawet wolną trybuną, a wszelkie inne jeszcze walory posiadania reprezentacji parlamentarnej w obecnych warunkach znikają wobec wielkiej szkody moralnej, jaką przynieść musi to pośrednie legalizowanie ze strony opozycji przez swój udział w parlamencie istniejącej rzeczywistości.

I w takiej to chwili **pytanie, czy pójść do wyborów — postawione przez delegatów włościańskich na zjeździe okręgowym Str. Ludowego w Krakowie, nabiera szczególnej wagi.** Wysuwa je utrapiony, szukający jaśniejszej iskierki życiowej, biedny i wydziedziczony ze znaczenia w życiu publicznem, szary człowiek, ale jeszcze dobitniej pytanie to podkreślić musi wobec swego sumienia odpowiedzialny, oddany pracy dla ogółu, działacz i polityk ludowy.

Względny dobrobyt i uruchomienie kilkudziesięciu ludzi w związku z mandatem poselskim wobec niemożności reprezentacji ludowej w parlamencie, pogrążonym w niemocy.

Silniej od kartki wyborczej przemówiłoby do sumienia narodu zdecydowane stanowisko grupy, reprezentującej rdzeń polskiego narodu, oświadczające się za rezygnacją z użycia tego parlamentarnego środka walki, jaki stanowi kartka wyborcza.

Niema parlamentu o szerokich prawach kontroli i prawodawstwach, dlatego też nie należy walki politycznej opierać na metodach z ery parlamentarnej. Może narodowi polskiemu jeszcze długo czekać wypadnie na powrót demokracji. To wyczekiwanie, nawet przedługie, nie odbije się zbytnio na podstawach moralnych narodu, jeżeli ci wszyscy, którzy inaczej spoglądają na rzeczywistość, aniżeli polski obóz sanacyjny, wyraźnie to zadokumentują i jeżeli jasnem się stanie, że rdzeń polskiego narodu, polskie włościaństwo, jest z nimi w zupełnej zgodzie.

Kr.

Jaką radość życia stwierdził egzekutor na wsi

(Korespondencja z powiatu Łańcuckiego).

Pewnego pięknego poranku wybrał się do **Rakszawy** kierownik urzędu egzekucyjnego w Łańcucie, ażeby skontrolować czynności egzekutora, który już od tygodnia tamże urzędował.

Dobrawszy sobie do towarzystwa miejscowego wójta, ruszył na wieś. Przychodzi do jednego domu, zastaje kobietę, zapytuje się: — Dlaczego nie płacicie podatku?

— Bo nie mamy pieniędzy, — padła odpowiedź.

— A dlaczego sprzedaliście cielę, które było zajęte za podatki?

— Bo się nam jeść chciało, — padają dalsze słowa.

Po kilku jeszcze zapytaniach kobieta zdobywa się na ostateczną odpowiedź:

— A pan wie, że ja nie mam koszuli? — i uchyla bluzkę, pokazując nagie ciało.

Idą do drugiego. Znów to samo pytanie i ta sama odpowiedź.

— Przecież żona robi w fabryce, — mówi p. kierownik — moglibyście płacić!

— A robi, pada odpowiedź i zarabia aż 1.20 zł.! Ukazując zarazem troje maleństwa, powiada: — Niech za te 1,20 zł. wyżywi siebie i te troje dzieci, a ja już nic z tego zarobku nie chcę dla siebie.

— Macie cegłę, to wam zabierzemy!

— To tylko raz — odpowiada właściciel.

Przychodzą do trzeciego, młóci w stodole ostatnie snopy. Tam już nie trzeba się pytać, gospodarz na mrozie młócąc, ma nogi owinięte w szmaty, bo buty to luksus.

Komentarze chyba tu zbyteczne!

Wybory do rad gminnych w pow. Bialskim

Starostwo powiatu Bialskiego wyznaczyło już termin **wyborów do rad gminnych**, które odbywać się będą na podstawie nowej ordynacji wyborczej dla gmin zbiorowych. Wybory odbędą się w poszczególnych gminach w różnych terminach: 3. II. w gminach: **Bystra-Wilkowice i Brzeszcze**; 6. II w gminie **Bestwina**; 7. II. w gminie **Osiek**; 10. II. w gminach: **Biała i Oświęcim**; 13. II. w gminie **Porąbka**; 14. II w gminie **Kęty**.

Zapalniczki i koncesje

W dyskusji nad budżetami monopoli państwowych w sejmowej komisji budżetowej podniesiono **kilka ciekawych i charakterystycznych szczegółów.** I tak dowiedzieliśmy się, że **w r. 1933 opłacono ostemplowanie 128 zapalniczek, a w ciągu całego r. 1934 już tylko... 116.**

W czasie rozpraw nad budżetem monopolu tytuniowego jeden z posłów podniósł fakt, że **kupiectwo żydowskie, wykazujące więcej ruchliwości, uzyskało przewagę nad kupiectwem polskiem i posiada przeszło 80 proc. hurtowni tytuniowych w swojem ręku.** Jak wiadomo, na posiadanie hurtowni potrzeba koncesji. Rzuca to szczególne światło na politykę koncesyjną monopolu.

Przemysł spożywczy Śląska Cieszyńskiego

Przemysł spożywczy Śląska Cieszyńskiego wykazuje znaczne zwiększenie liczby zatrudnionych robotników z uwagi na uruchomienie przemysłu cukrowniczego, oraz gorzelnianego, które podjęły sezonową produkcję. Młyny Śląska Cieszyńskiego notują lekkie zwiększenie przemiału. Tak samo przemysł czekoladowy i cukierniczy wykazuje poprawę zatrudnienia i lepszy napływ zamówień. Przemysł ten jednak skarży się na niedostateczne zaopatrzenie zwłaszcza w masło kakaowe. Fabryki likierów i wódek z uwagi na okres karnawałowy wykazują nieco większe obroty. Obroty w browarach utrzymują się na poziomie z miesiąca poprzedniego.

Kutry porwane przez lód

Część lodów w Zatoce Puckiej naskutek gwałtownej wichury oderwała się w pobliżu Jastarni i ruszyła wgłąb zatoki gdańskiej. W obrębie lodów, które niezwykle szybko naprzód się posuwały, znalazło się 10 kutrów motorowych, które wyruszyły z Helu na połów szprotów. Otoczone ze wszystkich stron lodami kutry znalazły się w wielkiem niebezpieczeństwie i zaczęły wzywać pomocy. **Przybyłe holow[niki] i łamacz lodów zdołały uratować kutry.**

Napad na plebanję

Przed sądem okręgowym w Warszawie sta[nęli] dwaj zawodowi złodzieje **Wielocha i De[...]ski**, oskarżeni **o napad na plebanję w Konst[an]cinie.** W nocy 11 października ub. r. obyd[waj] złodzieje wtargnęli na plebanję, zamknęli **rektora Grassa**, schorowanego staruszka, w [ła]zience i zaczęli szukać pieniędzy. Spłoszeni zl[...]gli, nic nie zabierając, wkrótce jednak zost[ali] **rozpoznani i aresztowani.**

Porozumienie czy walka z Ukraińcami

DYSKUSJA W PRASIE ENDECKIEJ.

Na łamach prasy narodowo-demokratycznej, głównie „Gazety Warszawskiej" i „Kurjera Lwowskiego" rozwinęła się gorąca dyskusja na temat polityki w stosunku do mniejszości narodowych. Zapoczątkował ją Stanisław Grabski odpowiedzią na artykuły „Gazety Warszawskiej", o czem „Piast" wspomniał w dziale przeglądu politycznego. Chodzi obu stronom w pierwszym rzędzie o to, jak ustosunkować się do żydowstwa i do Rusinów, przyczem młodsi narodowej demokracji zdają się zdążać do koncepcji szukania pewnego porozumienia z Ukraińcami, by wspólnie z nimi rozpocząć bezwzględną walkę z żydowstwem, jako czynnikiem niebezpiecznym dla narodu nietylko ze względów gospodarczo-społecznych i kulturalnych, ale także politycznych. Z przeprowadzonej dotąd na łamach powyżej wspomnianych dzienników dyskusji wynika, że nowe poglądy na te kwestje w narodowej dem. nie są jeszcze dostatecznie ustalone, zaś hasła, rzucone w tym względzie na przełomie wieku XIX i XX przez teoretyków narodowej dem., zdają się być przebrzmiałe.

Naczelny redaktor „Gazety Warszawskiej", Kozicki, odpowiadając St. Grabskiemu, zdaje się stwierdzać ten właśnie stan rzeczy, przyczem podnosi, powołując się na Popławskiego i cytując jego myśli, że stosunek do Rusinów w dziejach narodu układał się albo wzorem Polski Kazimierza, wzmacnianiem polskości, kolonizacją i propagandą katolicyzmu — albo też szukano z Rusinami porozumienia, jak twórcy Unji w Horodle.

RUCH LUDOWY A KWESTJA RUSKA.

Chodzi tu o zagadnienie wielkiej miary, które także w obozie ludowym nie zostało jeszcze należycie wyjaśnione. Przed rokiem 1926 bardziej lewa część obozu ludowego rzucała hasła daleko idącego samorządu dla mniejszości narodowych, zamieszkujących wschodnie rubieże Rzeczypospolitej. Dawne Str. Lud. Piast, zaś skłaniało się raczej do endeckiego punktu widzenia w tej sprawie, dążąc do popierania osadnictwa i polskości na kresach. Ani jedni ani drudzy nie ustalili w tej kwestji szczegółowego programu.

W chwili zjednoczenia ruchu ludowego po roku 1930, ustalając program, trzy włościańskie stronnictwa ujęły kwestję polityki wewnętrznej w stosunku do mniejszości w formułkę, akcentującą *równość praw wszystkich obywateli bez względu na narodowość i wyznanie, „prawo do pielęgnowania kultury narodowej i rozwoju życia gospodarczego", potępienie ucisku i bezprawi i zastrzeżenie mniejszościom prawa korzystania z samorządu przy uszanowaniu jedności państwa.*

Takie sformułowanie stosunku państwa do mniejszości mówi bardzo wiele, ale jest jednak zbyt ogólnikowe, by rozstrzygnąć wszystkie ważne kwestje, nie wyłączając tych, które w obozie narodowym *w tej chwili stanowią punkt ciężkości dyskusji.*

GŁÓWNE ZAGADNIENIE.

Zbyt wiele się zmieniło w życiu, byśmy mogli w naszych stosunkach wewnętrznych w odniesieniu do mniejszości, zamieszkujących nasze rubieże wschodnie, pójść jedną tylko z owych dróg, nakreślonych przed redaktora Kozickiego? Zachodzi także pytanie, czy współczesne pokolenie Ukraińców, jest zdolne do wejścia na drogę twórców unji horodelskiej, czy zdobędą się Ukraińcy na ustalenie współżycia z narodem polskim na gruncie pewnego programu, uwzględniającego minimalne potrzeby narodu polskiego. Gdyby się okazało, że to jest niemożliwe, to oczywiście szkoda byłoby wszelkiej dyskusji na temat dróg, znaczonych hasłami unji horodelskiej. Do zgody trzeba bowiem dobrej woli obu stron.

Jakąkolwiek drogę jednak Polska obierze, to w niemałem stopniu zależeć ona będzie od ustosunkowania się Ukraińców do rozwiązania wielkiego zagadnienia społecznego, jaką jest parcelacja wielkiej własności na Kresach.

Wieś polska jest przeludniona i dusi się przy obecnych stosunkach agrarnych. Zapas ziemi na terenie etnograficznie polskim jest zbyt mały, by przez planowe osadnictwo uzdrowić było można nasze stosunki agrarne. Nie pozostaje nic innego, jak pójść na wschód i olbrzymie połacie ziemi kresowej rozparcelować z uwzględnieniem potrzeb także ludności miejscowej, pomiędzy chłopów polskich.

Oto punkt ciężkości zagadnienia stosunku do Ukraińców. Oczywiście osadnikom polskim trzeba zapewnić opiekę państwa, pomoc w sprawach gospodarczych i kulturalnych, bo nie w tym celu **wysyłać będziemy ich na wschód, by zginęli** w morzu etnograficznie obcem. Ale też nie chcielibyśmy polonizować dzieci ruskich, wystarczy nam, by szkoła owiana była polskim duchem państwowym. Można się godzić na rozległy samorząd gospodarczy i kulturalny dla ludności ukraińskiej, ale tylko wtedy, gdy Ukraińcy pogodzą się z tem, że ziemia wielkiej własności nie może być podłożem dla kolonizacji wyłącznie ruskiej, bo jest to dla chłopa polskiego i całego narodu kwestja: być albo nie być. Nie wykluczamy, że Rusini pod wpływem ciężkich doświadczeń życiowych w ostatnich dziesiątkach lat potrafią się pogodzić z wytworzonym na naszych kresach wschodnich stanem rzeczy i przy odpowiedniej polityce państwa staną się lojalnymi obywatelami Rzeczypospolitej. Rozwój stosunków na Ukrainie sowieckiej układa się dla nich tak, że nadługo nie będzie polskich Ukraińców zachęcał do dążeń irredentystycznych, zwłaszcza, że bodaj chwilowo ucichła agresja niemiecka, podsycająca dążenia odśrodkowe w Polsce. Wtedy nadszedłby czas na wielką pracę kulturalną narodu polskiego, na pochód polskiego ducha w stylu jagiellońskim. Ale czy ten czas nadejdzie naprawdę? A jednak chłopu polskiemu ziemię na wschodzie dać musimy, oczywiście nie po 1000 zł. za ha, ale za tę cenę minimalną, o ile możności bezpłatnie, bo dosyć będzie miał człowiek ten kłopotów, by wywiązać się z długów, powstałych z kosztów budowy domu, budynków gospodarczych i zagospodarowania się, zwłaszcza, że na wschód pójdzie człowiek mniej zamożny, zmuszony do tego koniecznościami życia.

Mogą sobie inni snuć mniej lub więcej oderwane od rzeczywistości plany co do polityki mniejszości, chłopów polskich pcha na kresy twarda konieczność, oni też te kresy prędzej czy później zaludnią. Im prędzej ten wielki proces się rozpocznie, tem lepiej dla Polski. Dobrze będzie, jeżeli tego wielkiego marszu na wschód dokonamy w zgodzie z Ukraińcami, ale jeżeli odpowiedzą nam walką, to również się chłopom cofnąć nie wolno. I ta kwestja, a nie co innego, rozstrzygnie o tem, **jak się ułożą stosunki polsko-ruskie.**

ZWIĄZEK Z KWESTJĄ ŻYDOWSKĄ.

Nie może chłopów od tej drogi wstrzymać straszak żydowski. O kwestji tej ruch ludowy ma wyrobione zdanie, niemniej chłopi nie pójdą na pustą demagogję. Prędzej czy później chłopi dojdą do wpływów w państwie, a wtedy nie omieszkają ująć odpowiednio ruchu spółdzielczego i zapewnić mu pomoc moralną i materjalną państwa. Że nie dokona się tego olbrzymiej miary procesu gospodarczego z korzyścią dla żydów, o tem oni dobrze wiedzą i dlatego często widzimy ich tam, gdzie przy robocie są złowrogie dla chłopa a conajmniej niechętne mu siły. Nie łudzimy się jednak, by nawet temi bardzo realnemi metodami zdołało się Polskę w całości odżydzić i dlatego kwestja żydowska niewątpliwie długo jeszcze w Polsce będzie przedmiotem dyskusji, a będzie ona nietylko zjawiskiem gospodarczo - społecznem i kulturalnem, ale także moralnem i politycznem.

Zgodne z Ukraińcami ułożone współżycie na kresach ułatwiłoby narodowi polskiemu niewątpliwie wysiłki w kierunku sprowadzenia wpływów żydowstwa do właściwej miary. Czy Rusini do tego zgodnego współżycia z Polakami dojrzeli, czy zdążyli się już o tyle zorjentować w polskiej rzeczywistości, by wysnuć z niej dla siebie realne wytyczne postępowania w stosunku do Polaków, liczące się z koniecznemi potrzebami narodu polskiego, to przyszłość okaże.

Zatem nie tylko Polacy zadecydują o tem, jak się ułoży współżycie obu narodów na gruncie państwa polskiego. Być może, że ruch ludowy, oparty na w swej idjologji na psychice wsi, z jej specywicznemi walorami, a przedewszystkiem z jej rozsądnie ujętym nacjonalizmem, łatwiej od innych czynników znalazłby drogę do ludności ukraińskiej, w swej przewadze rekrutującej się z włościaństwa. Ale właśnie dlatego ruch ludowy powinien ustalić szczegółowo wytyczne polityki, zdążające do ułożenia zgodnego współżycia z Ukraińcami przy zabezpieczeniu jednak minimalnych interesów polskiego włościaństwa **i interesów** państwowych.

PAWEŁ BOBEK.



Zima na Wschodzie Polski wypędza wilki z lasów. Ciągną one ku wioskom w poszukiwaniu pożywienia.

Walka o Berezę Kartuską na terenie Sejmu

W sejmowej komisji budżetowej toczyła się onegdaj dalsza rozprawa nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych.

Dyskusję rozpoczął **poseł Ks. Szydelski, członek Zjednoczenia Chrześcijańsko-społecznego,** który nawiązując do przemówienia posłanki Pepłowskiej o Berezie Kartuskiej, oświadczył, że minister dobrze uczynił, reagując na te ciężkie oskarżenia. Musi być życzeniem Polski i narodu, aby narodowe i chrześcijańskie siły zgodnie pracowały dla przyszłości narodu i państwa. Bereza zrodziła się pod wrażeniem mordu, dokonanego na osobie ś. p. min. Pierackiego, a dlaczego tam się znaleźli także niektórzy z młodzieży narodowej — co do tego poseł Miedziński i premjer Kozłowski składali wyjaśnienia.

Ta pośrednia aprobata Berezy Kartuskiej ze strony księdza Szydelskiego, wywarła na członkach komisji bardzo przykre wrażenie.

Pos. Chrystowski (Kl. Nar.) oświadczył w imieniu Klubu Narodowego, że Klub podtrzymuje całkowicie fakty, zawarte w onegdajszem przemówieniu pos. Pepłowskiej w sprawie Berezy.

Spokojne to oświadczenie wywołało niesłychanie **gwałtowną reakcję ze strony przewodniczącego komisji pos. Byrki** (B.B.), który utrzymując, że wobec s. reślenia z protokułu przemówienia p. Pepłowskiej, oświadczenie p. Chrystowskiego uważa za wielką obrazę obowiązującej posła przyzwoitości, **wykluczył p. Chrystowskiego z komisji na przeciąg trzech posiedzeń.** Nieoczekiwany „wybuch nerwów" przewodniczącego wywołał **powszechne, przykre zdumienie.**

Pos. Galica (BB.) wygłosił panegiryk na cześć policji, nazywając jej komendanta płk. Maleszewskiego „świetlaną postacią".

Pos. Rosmarin (Koło Żyd.) narzekał, że władze administracyjne nie hamują w dostatecznej mierze stale postępującego rozwoju antysemityzmu.

Pos. Matczak (Ukr. Rad.) stwierdził, że do Berezy Kartuskiej **wysyłano masowo „Ukraińców", a** informacje otrzymane od nich przez mówcę pozostają w jaskrawej sprzeczności z oświadczeniem p. ministra Kościałkowskiego i p. premjera. Domagał się też przeprowadzenia w sprawie Berezy bezstronnego, gruntownego śledztwa.

Pos. Malinowski (Kl. Lud.) przytoczył, że wobec odebrania głosu jego kolegom, z przemówienia rezygnuje.

Po wyczerpaniu rozprawy zabrał raz jeszcze głos min. Kościałkowski i w obszernem przemówieniu odpowiadał na zarzuty, wysunięte przez posłów.

Sprawa Berezy Kartuskiej znajdzie się jeszcze jak wiadomo na plenum Sejmu, w czasie dyskusji nad interpelacją Klubu Narodowego.

Plenarne posiedzenie Senatu

Marszałek senatu wyznaczył posiedzenie plenarne senatu na czwartek dnia 31 bm. o godz. 11. Porządek obrad będzie doręczony pp. senatorom na piśmie.

W kilku wierszach

— W niedzielę od godziny 9 rano do późnego wieczora toczyły się obrady Związku Legjonistów w Krakowie. Obrady miały przebieg dość burzliwy. Prezesem wybrano p. Korczyńskiego, kierownika wydziału personalnego kuratorjum krakowskiego.

— Ambasador R. P. Wysocki odbył w pałacu Chigi konferencję z bar. Aloisim, dyrektorem gabinetu ministra spraw zagranicznych.

— „Robotnik" donosi, że Syndykat dziennikarzy warszawskich interwenjował w sprawie aresztowanego współpracownika dzienników stołecznych, p. Jerzego Z. Aresztowanie p. Z. nastąpiło w związku z notatkami, jakie ukazały się w prasie o stosunkach w magistracie otwockim. Nakaz aresztowania wydał prokurator Żeleński, który pozatem zarządził przeprowadzenie rewizji w redakcjach dwuch dzienników warszawskich.

— Komitet wykonawczy międzynarodówki górników uchwalił rezolucję, w której zwraca się do Ligi Narodów, aby zwołała konferencję, złożoną z przedstawicieli rządów, przedsiębiorców i robotników dla zawarcia konwencji międzynarodowej o uregulowaniu produkcji, kontroli i przepisów o pracy.

— W Madrycie zmarł b. premjer hiszpański i dawny przywódca konserwatystów Sanchez Guerra. Zmarły był przeciwnikiem dyktatury Primo de Rivery, wskutek czego przejściowo musiał opuścić Hiszpanję. W r. 1929 usiłował obalić dyktaturę, za co stanął przed sądem wojennym, został jednakże uniewinniony.

— W niedzielę odbył się w Moskwie uroczysty pogrzeb Kujbyszewa. Miasto Samara przemianowano na Kujbyszew, a okręg środkowej Wołgi na kraj Kujbyszewski.

— Kongres szwajcarskiej partji socjalistycznej w Bernie uchwalił dodatek do programu, uznający konieczność obrony narodowej z zastrzeżeniem, że kredyty wojskowe nie będą obracane na cele zagrażające demokracji.

— Jak donoszą ze źródeł oficjalnych, w Meksyku wykryto spisek przeciwko rządowi. 7 osób aresztowano.

— Były prezydent Meksyku i główny prześladowca Kościoła katolickiego, Eljasz Calles zachorował na jakąś niewyjaśnioną chorobę wewnętrzną tak ciężko, że przewieziono go aeroplanem do Stanów Zjednoczonych, gdzie ma być zbadany przez lekarzy specjalistów i ewentualnie operowany.

— W pobliżu Hildesheim znaleziono w rowie przydrożnym zwłoki b. generała niemieckiego Iwana Kettlera, który w czasie wojny był komendantem obozu jeńców w Hameln w Hanowerze.

— Na terenie stoczni Schichau w Gdańsku wybuchł pożar, który zniszczył wielki magazyn, zawierający maszyny i aparaty elektryczne. Szkody dość poważne.

— W górnoaustrjackiem mieście Wels aresztowano 40 osób, pod zarzutem prowadzenia nielegalnej działalności na rzecz narodowe-

— Berliński korespondent hiszpańskiego dziennika „El Debate" otrzymał nakaz opuszczenia Niemiec w ciągu ośmiu dni. Władze niemieckie zarzucają dziennikarzowi, że w swoich artykułach posługiwał się oszczerstwami.

— Wedle wykazu statystycznego amerykańskich towarzystw ubezpieczeń od wypadków komunikacyjnych, w 1934 r. wydarzyło się w Stanach Zjednoczonych 36 tysięcy wypadków samochodowych i motocyklowych. Co 15 minut ginął w katastrofie jeden człowiek, a co 31 sekund była jedna osoba ranna. Wykaz codziennych wypadków jest o 16 procent wyższy niż w roku 1933.

— W Mieście Watykańskiem krążą pogłoski, że w czasie uroczystości w Lourdes, które będą stanowiły zakończenie roku świętego, Papież będzie reprezentowany przez kard. Legata. Pogłoski te nie zostały dotychczas ani potwierdzone i zaprzeczone.

— Dnia 23-go b. m. w kościele polskim św. Stanisława Kostki w Rzymie odprawione zostało uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę śp. ks. biskupa Antoniego Maleckiego. Pontyfikalną Mszę św. celebrował biskup Gdańska ks. Edward O'Rourke.

— Ojciec św. na wniosek J. E. Ks. Biskupa dra A. Szelążka, Ordynarjusza diecezji łuckiej odznaczył ks. Kazimierza Sokołowskiego, proboszcza w Ptyczy, b. więźnia sowieckiego i skazańca na Wyspy Sołowieckie, godnością kapelana papieskiego „extra Urbem".

Wiadomości z województw środkowych

Na temat wyborów w powiecie warszawskim

W ostatniej korespondencji z 23/12 zeszłego roku scharakteryzowałem ogólnie wsie podwarszawskie.

Obecnie chciałbym pokrótce opisać przebieg wyborów do rad gromadzkich, jak i gminnych.

W różnych okolicach różnie było. Były wsie tak solidarne, że sanacja nie mogła nic absolutnie wskórać. Np. we wsi Lesznowola, gm. Nowoiwiczna, miejscowy nauczyciel, niejaki Badecki chciał zgłosić listę sanacyjną do rady gromadzkiej, lecz chłopi odmówili swych podpisów. Nic też dziwnego, że lista jego nie została przyjęta przez komisję wyborczą, podczas gdy lista ludowa zaopatrzona w przeszło 100 podpisów przeprowadziła wszystkich swych kandydatów.

W wielu wsiach jak Jeziorki Polskie, Zgorzała, Nowowola, Oręźna, Dawidy, sanacji wcale nie było i swych list wcale nie wystawiała.

W gminie Falenty zaszedł charakterystyczny wypadek przy wyborach na wójta. Do rady gminnej na liczbę 16 radnych wybranych ludowców, było 12-tu. Wybory na wójta odbyły się tu dwa razy. Kandydat z listy ludowej oczywiście wybrany większością, wcale nie uzyskał zatwierdzenia ze strony starosty. Starosta Mieczkowski z Chojnic, przeniesiony do powiatu warszawskiego, zamianował kapitana emerytowanego Gustawa Baumefelda komisarycznym wójtem w tej „opornej“ gminie. Wielki to niby zaszczyt dla gminy Falenty, bo obecnie w stopniu kapitana różni dygnitarze zajmują znacznie wyższe stanowiska, jak wójta. Gminniacy przypuszczali, że wójtem u nich będzie zamianowany jakiś wysłużony kapral, lub plutonowy, a tu tymczasem kapitan i to niebylejaki, bo o dwuch fakultetach, jak się z prasy codziennej dowiedzieliśmy.

Przykład wyborów w gminie Falenty daje tutejszym chłopom wiele do myślenia w związku ze z[illegible] się wyborami. Uważają, że najlepiej byłoby dać sanacji tyle przełknąć, aby się udławiła.

W innych gminach, gdzie nie było organizacji ludowej, to nie wybierano czy to radnych gromadzkich, czy to gminnych, ile raczej dobierano.

Przy wyborach do rady powiatowej wybrano kilku dzielnych ludowców, a mianowicie:

Karaszewskiego Feliksa z gminy Falenty, Grzymka Stanisława z gminy Nowoiwiczna i Wiewiórę Franciszka z gminy Jeziorna.

St. K.

Wiadomości z pow. mińsko-mazowieckiego

GMINA RUDZIENKO. Gmina nasza choć administracyjnie przynależna do powiatu mińsko-mazowieckiego, jest położona między zachodnią częścią pow. węgrowskiego i wschodnią pow. radzymińskiego.

Okolica nasza jest jednym z silniejszych ośrodków ruchu ludowego, gdyż mimo najróżniejszych szykan przychodzi na teren naszej gminy przeszło ćwierć setki pism ludowych.

Dwa lata temu obchodziliśmy tu uroczyście poświęcenie sztandaru Stronnictwa Ludowego.

Na uroczystość tą przybyli trzej b. więźniowie brzescy: prezes *W. Witos, dr. K. Kiernik i K. Bagiński.*

Moc ludu zebrało się raz, aby wykazać swą liczebną siłę.

Sanację bardzo ta uroczystość zabolała, a nawet wyprowadziła z równowagi.

Kilkunastu działaczy zostało ukaranych w związku z tą uroczystością wysokiemi karami administracyjnemi. N. p. przewodniczący został ukarany 2 grzywnami, 500 zł. za rzekome urządzenie pochodu bez zezwolenia, a 200 zł. za prowadzenie obrad mimo rozwiązania zgromadzenia.

Praca polityczna mimo tych szykan posunęła się bardzo naprzód.

Pracą organizacyjną polityczną kierowało 2 młodych działaczy: *Wacław Sadowski i Wacław Śliwiński.* Działaczy tych unieruchomiono. Ciekawe jest, że każdego ruchliwszego działacza ludowego, czy nawet śmiałego ludowca sanacja tu nazywa mianem komunisty. A przecież my chłopi dobrze tu pamiętamy, że w r. 1920 w lwiej części dzięki nam chłopom ostała się Polska i dzięki naszym wysiłkom przeciwstawiła się nawale bolszewickiej. Dzisiaj nikt nam nie wydrze tych pięknych kart z naszej historji.

Jak wszędzie, tak i u nas mamy prócz pomniejszych sanatorków i dwóch tuzów zagorzałych sanatorów.

Pierwszy to kierownik szkoły Zych, b. ludowiec i jak każdy renegat, czy neofita stara się być bardziej sanacyjnym, jak Sławek, czy inni. W walce z ludźmi niewygodnemi ima się każdej broni, nie wyłączając oszczerczej denuncjacji, jak to miało ostatnio miejsce z ks. wik. K. Nałeczem.

Drugi wódz sanacji, to jeszcze mniej ciekawy osobnik, sekretarz gminy Kocela. Nienawidzi on wszystkiego, co chłopskie. Lubi w sposób ohydny ubliżać chłopom. W stary rok natknął się on na poważnego gospodarza, p. Sajnoga, ze wsi Sołki, który obrażony przez Kocelę, dał mu tak cięta odprawę, że długo popamięta, mimo, że był spity, jak bela. Zajście to było tak gorszące, że nawet komendant miejscowego P. P. uważał za stosowne interwenjować i wyprowadzić z sali tego kacyka.

Kocela był tylko zast. sekretarza gminy. Ostatni jego awans gminniacy przypisują nie tyle fachowemu jego uzdolnieniu, ile raczej rzadko spotykanej umiejętności Koceli, a mianowicie Kocela nie tylko śpiewa „Pierwszą Brygadę“, lecz i tańczy, ciekawe jednak, że nigdy na trzeźwo.

W związku ze zbliżającemi się wyborami przeważa u nas zdanie nie brania udziału w wyborach. Przedsmakiem wyborów do ciał ustawodawczych były przecież wybory do samorządów.

Ludowiec z pod Dobrego k. Mińska Maz.

Z Małopolski Wschodniej

Klucz w ręku chłopów

UKR. LICEUM ROLNICZE. BRAK PROGRAMU.

W najbliższym czasie ma być otwarta **wyższa szkoła rolnicza z językiem ruskim w Czernicy,** w pow. Żydaczowskim. Dyrektorem tej szkoły został mianowany inż. **Cholewczuk,** prezes „Silskoho Hospodara“. Nie ulega wątpliwości, że krok ten ma charakter polityczny. Chodzi o pozyskanie opozycyjnych posłów ukraińskich

Znaną jest rzeczą, że sanacja niema żadnego programu w sprawie ruskiej.

Doniosłe zagadnienie ruskie czeka na właściwe rozwiązanie. Klucz do niego leży w ręku czynników ludowych. **Tylko chłopi polscy z ruskimi będą w stanie stworzyć trwałe warunki zgodnego współżycia i współpracy obu narodów. Tylko chłopi, jako właściwi przedstawiciele obu narodów, są w stanie ponad głowami zaciekłych szowinistów zbudować pomost bratniej zgody i położyć kres wzajemnemu szczuciu i sztucznej nienawiści. Nadchodzi okres pracy i gospodarki chłopów.**

Święto Jordanu dawniej a dziś

Lwów. Jordan największe święto ruskie miało przed wojną charakter pewnej manifestacji, jeżeli nie przyjaźni polsko-ruskiej to w każdym razie zgody i dobrych stosunków łączących oba te narody. Właściwie Jordan można było nazwać świętem rusko - polskiem, gdyż całe społeczeństwo polskie, tak na wsi, jak i w mieście, brało udział w uroczystości święcenia wody.

Nie było takiego wypadku, żeby proboszcz ruski nie zaprosił miejscowego proboszcza polskiego do wzięcia udziału w tem święcie. Zapraszane były władze państwowe. W dniu tego święta zapominano o tem, co kłóci i różni oba narody, a manifestowano wielką ideę, historyczną myśl, wspólną od tysiąca lat.

Dziś Jordan nabrał zupełnie innego oblicza. Uległ nastrojom świeckim. Już poszedł na służbę partji. Zerwał z wielką tradycją narodu ruskiego i zamienił wielką ideę na bezwartościowy towar partyjny. Stał się manifestacją, ale cerkiewno - polityczną z ujmą dla historji własnego narodu.

Nie ulega wątpliwości, że prędzej czy później szał chorobliwego nacjonalizmu przeminie i odrodzą się wielkie myśli.

Lwów obchodził oddzielny Jordan dla żołnierzy ruskich z udziałem władz państwowych, oddzielny zaś dla Ukraińców.

Ks. biskup Buczko ustąpił

Prasa donosi, że dotychczasowy biskup - sufragan ks. Buczko, prawa ręka ks. metrop. Szeptyckiego, ustąpił ze swego stanowiska. Zmiana ta miała nastąpić na życzenie ks. Hudeczki, wizytatora apostolskiego.

Niewątpliwie wchodzą tu w grę sprawy polityczne. Ks. Buczko znany jest raczej jako polityk, aniżeli jako kapłan. Dążył do ukrainizacji cerkwi zgodnie z programem partji ukr. Starorusini założyli przeciw temu protest, chcąc chronić cerkiew przed robotą polityczną. Wynikałoby z tego, że ks. Hudeczko stanął po ich stronie.

Z ziemi cieszyńskiej

CZWARTA BRYGADA W OGNIU..

Życie Cieszyna stało się duszne i plotkarskie, a przytem nudne, o ile szarych dni nie przerywają jakieś sensacyjne demonstracje antyczeskie. W ostatnich dniach Cieszyn doczekał się innej sensacji. Związek Legjonistów odbył w ub. niedzielę swe doroczne zebranie w sali hotelu pod „Jeleniem“. Przybyła na to zebranie cała miejscowa elita sanacyjna, zjawił się również starosta Plachowski i wielu mniejszych dygnitarzy. Osławione N. Ch. Z. P. reprezentował notarjusz dr. Kotas, a poseł Halfar usprawiedliwił swoje opóźnienie i zapowiedział, że później przybędzie. Nie dotrzymał słowa, gdyż zebranie przyniosło cieszyńskiej czwartej brygadzie taką niespodziankę, że poseł Halfar **uważał za stosowne na zebranie legjonistów nie przybyć,** a cały Cieszyn od kilku dni opowiada sobie z wielką radością, jakie **to lanie legjoniści sprawili cieszyńskiej czwartej brygadzie.** Już przewodniczący **Płonka** w swem przemówieniu wymierzył pierwsze pociski w N. Ch. Z. P., a zwlaszcza **w posła Halfara** i sławnego na cały Śląsk z **oszczerstw sekretarza N. Ch. Z. P., Szuścika.** A gdy rozwinęła się dyskusja, wzrosło napięcie do takich granic, że Szuścikowi dostało się **sporo epitetów** w rodzaju takich, **jak „łotr“ i inne.** Próbował ratować sytuację dr. Kotas, ale swojemi wywodami tylko jeszcze **wzmógł ataki legjonistów na okopy czwartej brygady.** Jest tych legjonistów kilka set, wielu spośród nich po tej i tamtej stronie granicy, są to ludzie biedni, oglądający się za kawałkiem chleba. W tych warunkach trudno ich przekonać, że to jest sprawiedliwe, jeżeli ktoś pobiera **aż trzy pensje bez specjalnej pracy,** a przytem na każdym kroku **popisuje się swoją bufonadą.** Nadwyrężoną powagę posła Halfara chciał ratować **starosta Plachowski,** ale podobnie, jak dr. Kotas, nie miał szczęścia, zwłaszcza, że podnieconym legjonistom przypomniał **potrzebę czynów i naraził się na ostrą replikę prezesa okręgowego związku, d-ra N. z Katowic.** Rozpętała się burza i coraz to silniejsze pociski waliły w podstawy czwartej brygady cieszyńskiej, Halfara, Szuścika, Kotasa i Palarczyka. **Legjoniści odżegnywali się od N. Ch. Z. P.,** nie chcąc mieć nic wspólnego **z pospólstwem czwartej brygady,** a w uchwałach **roszczyli sobie i mandat do Sejmu Śląskiego.** Widocznie jeszcze u wszystkich **nie zamarła wiara w utrzymanie autonomji.**

Skropiło się także na Czechach. Uchwalono domagać się przeprowadzenia plebiscytu na Czeskim Śląsku, co oczywiście nastroje **po tamtej stronie granicy znacznie podniecilo.**

Cieszyńskiej sanacji stanowczo kiepsko się zaczyna powodzić. Posłowie słynnego N. Ch. Z. P. jeżdżą i próbują ratować sytuację, lecz wszędzie napotykają na niechęć, skargi i żale, iż wreszcie od legjonistów się dowiadują, **że nadszedł czas, by sobie poszli w kąt.**

Oto los bohaterów czwartej brygady...

Kp.

Wiadomości z Małopolski

„Wybory“ do Rad Gromadzkich w pow. krośnieńskim

W powiecie przy ogłaszaniu wyborów w bardzo wielu gminach naczelnicy gmin ogłosili wybory w nocy, kiedy ludzie spali, a ogłoszenie ponalepiali w miejscach mało widocznych pod samemi strzechami, lub też w izbach sekretarzy i naczelników gmin. W ten sposób w wielu gminach jak Iwonicz, Lubatowa, Lubatówka zaskoczono ludowców, a przedewszystkiem chodziło im o utrącenie listy ludowej w Lubatowej, gdzie mieszka prezes Zarządu Powiatowego Str. Lud., p. **Jakób Stanisz.**

W gminie **Suchodole,** unieważniono listę ludową bez powodu. Mieszka tam poseł z B. B. Jurczyk, jednak poseł Jurczyk i ska, nie mają zaufania w gminie, czego dowodem, że nie mogli znaleźć ludzi na zastępców radnych. Kiedy ogłosili wybory tylko na zastępców radnych, to do głosowania na przeszło 500 wyborców, zaledwie stanęło do urny wyborczej **34 sanatorów, reszta obywateli wstrzymała się od głosowania, skompromitowali się sanatorzy z posłem Jurczykiem paskudnie.**

Przeciwko wyborom w ten sposób odbytym wniesiono w całym szeregu gmin protesty wyborcze. W jednej gminie zaledwie uwzględniono protest w **Odrzykoniu,** gdzie ludowcy odnieśli zwycięstwo bo na 30 ranych zdobyli 18 mandatów. Później w gminie **Kobylany** uwzględniono protest, gdzie znowu ludowcy zdobyli 11 radnych, B. B. — 5.

W wielu gminach ludowcy zdobyli wszystkie mandaty, a do tych gmin należą: **Poraj, Leśniówka, Faliszówka, Głojsce, Bajdy, Zegkce, Łęki, Rogi.**

Taksamo ludowcy, w dwunastu gminach przyłączonych do powiatu Krośnieńskiego, po zlikwidowaniu pow. Strzyżowskiego odnieśli walne zwycięstwo, **zdobywając absolutną większość w radach, jak również przy wyborach na sołtysów.**

G m i n y: Kombornia 18 radn. S. L., 6 B. B.,
Wola Komborska 11 radn. S. L., 5 BB.,
Korczyna 16 radn. S. L., 14 B. B.,
Iskrzynia 12 radn. S. L.
Targowiska 16 radn. S. L., 8 B. B.,
Głowienka 15 radn. S. L., 9 B. B.,
Cergowa 15 radn. S. L., 8 B. B.,
Odrzykoń 18 radn. S. L., 12 B. B.,
Wojaszówka 5 radn. S. L., 9 B. B.,
Wojkówka 5 radn. S. L., 9 B. B.,
Jaszczew 8 radn. S. L., 8 B. B.,
Bajdy 16 radn. S. L.,
Łączki Zag. 8 radn. S. L., 4 B. B.,
Moderówka 7 radn. S. L., 9 B. B.,
Kobylany 11 radn. S. L., 5 B. B.,
Łęki 18 radn. S. L., 12 B. B.,
Głojsce 12 radn. S. L., 0 B. B.,
Faliszówka 16 radn. S. L., 0 B. B.
Poraj 12 radn. S. L., 0 B. B.
Leśniówka 12 radn. S. L., 0 B. B.,
Rogi 24 radn. S. L., 0 B. B.,
Zeglce 16 radn. S. L., 0 B. B.

Sołtysi i podsołtysi w tych gminach, gdzie są ludowcy, mają większość, są nasi — ludowcy. Dodać trzeba, że ani jeden sanator nie powinien otrzymać mandatu.

Zarząd Pow. Str. Lud. w Krośnie.

6 luty we Francji

„Front Narodowy“ grupujący 20 związków i stowarzyszeń, postanowił urządzić w dniu 6 lutego wielką manifestacje na Placu Zgody, celem uczczenia ofiar zaburzeń ulicznych z dn. 6 lutego 1934 r. Odezwa „Frontu Narodowego“ wyraża nadzieję że rząd nie będzie przeszkadzał w manifestacji, która odbędzie się w dniu 6 bm. o godz. 19-tej

Janowi Okrzesie

Wspomnienie pośmiertne

Umarł Jan Okrzesa, obywatel Woli Pogórskiej, uczciwej, choć niepokaźnej wsi powiatu tarnowskiego. Umarł! Rodzina, przyjaciele i sąsiedzi odprowadzili Go na miejsce wiecznego spoczynku, rzucili grudkę ziemi na Jego nowe mieszkanie, zaśpiewali: „Zmarły Człowiecze" i odeszli do swoich codziennych zajęć, nie myśląc może nawet, że wcześniej, czy później za nim tam podążą. Gościnna, choć zimna i piaszczysta ziemia, przyjęła Jego martwe zwłoki do przechowania, aż do czasu, kiedy się odezwie głośna i groźna trąba archanielska! Tyle się daje ludziom! **A jednak, Janowi Okrzesie należy się nieco więcej!** Trzeba i należy powiedzieć, kim On był, co myślał, co robił i jak skończył? Jego przyjaciele polityczni, zdobywając się na słuszny i uznania godny obowiązek, napisali w „Piaście", że był wójtem i wszystkie inne piastował we wsi urzędy i godności. To dla mnie jeszcze nie wiele, więcej to stwierdzenie, **że miał charakter i to niezłomny, a przy idei ludowej stał wiernie, aż do zgonu.** Nie małą pociechą to także wiadomość, że przy Jego trumnie zgromadziły się **tłumy, wyrażające mu w ten sposób wdzięczność i przywiązanie** wtenczas, kiedy nie widział i nie mógł nic dla nikogo zrobić. A ludzie dzisiejsi bywają praktyczni! Kim więc był śp. Jan Okrzesa? **Był On przedewszystkiem chłopem całą gębą, szanującym swój stan i dumnym ze swojego pochodzenia. Nie było też w nim nic przylepionego ,nienaturalnego.** Mógł On sobą zainteresować zarówno Reymonta, jak i Wyspiańskiego, tak poetę jak i malarza. W obszernem Jego ciele zamieszkały obok **rogatej, chłopskiej duszy, bezwzględna uczciwość i rzadko spotykany nieskazitelny charakter.** Zamieszkały i nieopuściły Go ani na chwilę, aż do samej śmierci.

W ruchu ludowym brał bardzo wybitny udział, należąc do pierwszych jego szermierzy w powiecie. Trzeba było podziwiać Jego **spokój, ale i odwagę,** gdy niezważając na żadne przeszkody, wchodził w jego pierwsze szeregi: **z Michalikiem, Wicikiem, Bardą, Wantuchem, Kiełbiem, Zauchą, Wiśniewskim.** Wszyscy to już nieboszczycy, albo staruszkomi, stojący nad grobem.

A praca ich była trudna i ciężka. Trzeba przecież pamiętać o tem, że powiat tarnowski gniotła ciężka łapa magnatów. Sanguszków i trzymała za gardło fala specjalnego klerykalizmu, którego zadaniem było złamanie **wszelkiej myśli samodzielnej. Wyrwanie z korzeniami każdego punktu oporu.**

Wszyscy i zawsze wiedzieli, że Jan Okrzesa, ani się nie spóźni, ani nie zawiedzie. A były przecież czasy klęski i zwątpienia, próby wytrzymałości, woli, nerwów i charakteru. Wielu nie zdołało ich wytrzymać!

Wielką zaletą Jana Okrzesy było **szczere umiłowanie sprawy ludowej i zupełna bezinteresowność.** Nie był On nigdy kandydatem na żadne stanowisko i nigdy się też nie czuł ominiętym, ani skrzywdzonym. Mimo, że należał do najwięcej światłych i oczytanych chłopów, wolał pracować jako szeregowiec, bez żadnych odznaczeń i wyróżnień, wysuwając innych i popierając ich całą siłą i szczerością.

Bolejąc często nad małostkowością, a nawet sprzedawaniem się niektórych chłopów, **kładł wielki nacisk, nie tylko na bezinteresowność w pracy, ale poczucie honoru i godności chłopskiej.**

Był zawsze ogromnie wrażliwy na każdy gwałt i niesprawiedliwość, bez **względu na to, kogo one dotykały.** Przewrót majowy uderzył w niego, jak grom nie mógł się też po nim przez kilka lat uspokoić.

Idąc karnie w szeregu, nie cofając się nigdy, ani na chwilę, pytał się mnie jednak nieraz poufnie i niemal trwożliwie czy też z tych chłopów kiedy co będzie? Tyle pracy, tyle smutnych i ciężkich doświadczeń, a oni zawsze niestety jednacy, powtarzał ze smutkiem! Nie było to bez racji!

Przez te długie lata pracy, zmagań i zawodów, raz jeden tylko widziałem u niego pewne załamanie które wtenczas zganiłem, **a dziś nazwałbym przezornością, jeżeli,** nie przewidywaniem. Było to przed wyborami sejmowemi w roku 1928. Specjalnie dobrany i zamianowany starosta Krupiński, szalał w powiecie chcąc te wybory za wszelką cenę wygrać. Mieliśmy więc wszystko, co ta „szlachetna dusza" mogła wymyśleć. Ściągani wszędzie, jak dzika, szkodliwa zwierzyna, zebraliśmy się w Tarnowie w mieszkaniu śp. **senatora Ścibora,** ażeby postanowić, co w tych warunkach robić.

W trakcie długich rozważań, **radził Jan Okrzesa, ażeby nie brać udziału w wyborach, bo gdzie gwałt panuje, tam nie można wykonywać prawa.**

Te zaś dwie sprzeczności, nigdy się ze sobą nie pogodzą. Został odosobniony, ale nieprzekonany, poddał się woli Stronnictwa i nałożone na Niego obowiązki, do joty spełnił. Widząc jednak później to, co się działo, nie mógł sobie darować, ażeby mi swojej rady kilkakrotnie nie przypomnieć.

Przez śmierć Jana Okrzesy, został wyrwany potężny filar z budowy wielkiego gmachu ruchu ludowego. Bodajby On został rychło i dobrze zastąpiony. Ten obowiązek spoczywa na tych przedewszystkiem, z któremi On najbliżej żył i dla nich pracował.

My, jego starsi współpracownicy i przyjaciele, **oddajemy tą drogą głęboki hołd Jego bezinteresownej pracy i zasługom Jego nieskazitelnemu charakterowi, wytrwałości i odwadze, stawiając go za wzór młodszym, a często niecierpliwym pracownikom.**

Tymczasem **po** trudach życia, niech odpoczywa w zasłużonym pokoju, a światłość wiekuista, niech Mu nie przestanie świecić.

Jego przyjaciel.

Rolnicy świata w walce o byt

GŁĘBOKIE REFORMY GOSPODARCZE w JUGOSŁAWJI.

Rząd Jewticza przygotowuje szereg zmian w ustawodawstwie gospodarczem. Chodzi głównie o unifikację związków zawodowych i spółdzielczości. W życiu gospodarczem Jugosławji widoczne były dwie tendencje, jedna starsza, liberalna, druga powstała po roku 1925 skłaniająca się do radykalizmu i znacznej ingerencji państwa w stosunku do życia gospodarczego. Zwycięża w dużej mierze tendencja druga.

Nowy minister rolnictwa Jankowic przyjął niedawna d-ra Koroszeca, znanego spółdzielcę słowiańskiego w towarzystwie 30 delegatów spółdzielni i przy tej sposobności oświadczył mu, że rolniczy ruch spółdzielczy ma przydzieloną wybitną rolę w dziedzinie gospodarczej przebudowy państwa.

Okazuje się, że rząd jugosłowiański w dalszym ciągu nawiązuje stosunki z opozycją.

PAŃSTWO WYKUPUJE ŻYTO W ESTONJI.

Ażeby ułatwić zbyt zboża, rząd estoński wykupuje od rolników i magazynuje je przeważnie w Rewalu. Obecne zapasy państwowe wynoszą około 42.000 ton samego żyta.

ZADŁUŻENIE CZESKIEGO ROLNICTWA.

Jak **„Venkov"** donosi, położenie czeskiego rolnictwa jest pomimo wprowadzenia monopolu zbożowego bardzo ciężkie. Długi całego czeskiego rolnictwa dosięgają **20 miljardów kc.,** już obecnie podległych egzekucji długów rolniczych jest około **1 4 miljarda** koron czeskich, a zagrożonych egzekucją ma być połowa wszystkich długów, t. j. 10 miljardów kc.

Przypuszczalna produkcja cukru w r. 1934-35

Związek czechosłowackiego przemysłu cukrowników ogłosił statystykę produkcji cukru w kampanji 1934/35, z której wynika, że produkcja cukru kształtować się będzie w b. roku w zbliżeniu następująco:

Czechy	633.149	ton	+	22.3 %	więcej	niżeli	w kampanji	1933/34
Niemcy	1.648.271	„	+	15.3 %	„	„	„	„
Polska	**445,000**	„	+	**29,3 %**	„	„	„	„
Węgry	119.300	„	—	12 %	mniej	„	„	„
Belgja	268.490	„	+	8.7 %	więcej	„	„	„
Jugosławja	62.524	„	—	15,1 %	mniej	„	„	„
Austrja	225.681	„	+	32,4 %	więcej	„	„	„
Włochy	343,000	„	+	14,1 %	„	„	„	„
Danja	80.800	„	—	63,3 %	mniej	„	„	„
Szwecja	271.650	„	—	10,9 %	„	„	„	„
Irlandja	70.880	„	+	100,9 %	więcej	„		„
Turcja	65,000	„	—	11.1 %	mniej	„	„	„
Ogółem	4,233,445	„		5,4 %	większą	„	„	„

Korporacjonizm w rolnictwie angielskiem i niemieckiem

Niesłychane trudności gospodarcze skłoniły rolników świata do szukania nowych dróg. Coraz wyraźniej rolnicy się skłaniają do planowej gospodarki i korporacjonizmu w całym szeregu państw. Najwyraźniej to widzimy w Niemczech i w Austrji.

W Niemczech, jak i gdzieindziej, chodziło głównie o zapobiegnięcie spadkowi cen wskutek wolnej podaży. Na czele korporacyj rolniczych stoi Narodowa Rada Rolników, której podlegają organizacje krajowe, a tym okręgowe (powiatowe), a wreszcie są rady miejscowe. Każdy stopień ma cztery odziały: **producentów indywidualnych, związki, handel płodami, przemysł.**

Żaden produkt nie może być sprzedany bez kuponu danej korporacji, ustalającego ceny towaru. System ten się w Niemczech przyjął dzięki dobrej organizacji i łatwemu zbytowi wobec mniejszej produkcji od zapotrzebowania.

Inaczej nieco przedstawia się sprawa w Anglji. Tam rolnicy tworzą tylko 20 proc. W prawdzie i tam chodziło o zabezpieczenie się przed konkurencją zagraniczną, jak w Niemczech, ale więcej jeszcze o dostosowanie warunków produkcji i zbytu do nowych stosunków życiowych.

Tam każda gałąź rolnictwa tworzy osobny związek zawodowy korporacje. Związek ten ma prawo występować wobec producentów z wnioskami i zarządzać nad niemi głosowanie. Wnioski, które uzyskały ⅔ głosów, przesyła się do parlamentu i te stają się obowiązującemi ustawami. W ten sposób rolnicy wszystkich działów sami sobie tworzą pod nadzorem **państwa podstawy prawne w stosunkach gospodarczych, a podlega ich kompetencji wszystko, co wpływa na ukształtowanie produkcji i zbytu.**

Zarówno w Niemczech, jak w Anglji, korporacjonizm przyniósł ograniczenie indywidualizmu i w obu państwach z natury rzeczy jest koniecznem zjawiskiem, towarzyszącem zwrotowi ku planowej gospodarce.

DRAKOŃSKIE WYROKI W SOWIETACH ZA ZANIEDBANIA ZWIĄZANE Z PRACĄ NA ROLI.

Władze sowieckie zarządziły drobiazgową kontrolę przygotowań do prac wiosennych na roli. Chodzi głównie o stan traktorów w gospodarstwach kolektywnych. Za nieużycie pewnych kwot, przeznaczonych na reparatury traktorów, skazano jednego z zarządców na 3 lata więzieni. Pewnego mechanika, który złe części starych traktorów zastąpił nowemi, wziętemi z nieużywanych dotąd traktorów, wsadzono na 2 lata do więzienia. Innych mechaników, którzy, chcąc zatuszować swą nieczynność sfałszowali statystyki i traktory wadliwe, zaliczyli do naprawionych, skazano jednego na rok, innego na sześć miesięcy więzienia.

(CEPS)

ROLNICY CZECHOSŁOWACJI RADZĄ NAD SWEM POŁOŻENIEM GOSPODARCZEM.

„Venkov" donosi o naradzie Stronnictwa Republikańskiego (agrarjuszy) i niemieckiego Bund der Landwirte, odbyte w Pradze. Radzono nad sprawą oddłużenia i postulatami związanemi z monopolem zbożowym, produktami, samorządem i wogóle polityką gospodarczą.

Zniżka na światowych rynkach zbożowych

W tygodniu sprawozdawczym rynki zbożowe doznały nader poważnej zniżki. Dotyczy to wszystkich rynków, tak obronionych barjerami celnemi, jak wolnych, oraz wszystkich bez wyjątku zbóż. Rynki zbożowe znajdują się już od paru lat pod wpływem dużej podaży, na zwiększenie której są nadzwyczaj czułe, reagując natychmiastową zniżką cen. Podaż obecnie po zakończeniu żniw na półkuli południowej jest duża. Głównie dowożona jest pszenica argentyńska, którą farmerzy tamtejsi wysyłają na rynki, ofiarując je po każdej cenie. Niemało przyczyniła się do zdezorjentowania rynków i pszenica francuska, wywożona po cenach dumpingowych.

Pod wpływem zaszłych na większych światowych rynkach zmian, ceny, które utrwaliły się od pewnego czasu na rynku krajowym również drgnęły w kierunku zniżkowym. Pszenica obniżyła się w cenie, również i jęczmień, zwłaszcza pożałowania godny jest spadek cen pszenicy. W Poznaniu jej dolna granica zrównała się już z górną dla żyta (15 50). Obawiać się można zniechęcenia rolników do uprawy pszenicy. Jęczmień browarny, jako jeden z najważniejszych artykułów wywozowych w wysokim stopniu jest uzależniony od poziomu cen na rynkach krajów importujących i zniżka obecna (jak poprzednia zwyżka) musiała się odbić niekorzystnie i u nas. Jęczmień zaś browarny pociągnął za sobą i kaszany.

Stosunkowo lepiej przedstawia się sytuacja żyta, które skutkiem nieurodzaju kukurydzy chętnie jest nabywane na zachodzie na paszę dla inwentarza. W każdym razie żyto obecnie jest dość łatwo sprzedać, jakkolwiek po niezbyt wysokiej cenie, zależnej zresztą od podaży kukurydzy. Tem się tłumaczy, że żyto nasze nabywane jest na eksport nawet do Ameryki. Można się też spodziewać, że dzięki opróżnieniu magazynów P. Z. P. Z. nie przerwie zakupów interwencyjnych, a w takim razie żytu znaczniejszy spadek nie grozi.

Nowi prenumeratorzy

Na jednem z zebrań w powiecie Tarnowskim, przy współudziale posła Krzciuka niżej wymienieni, zaprenumerowali „Piasta":

p. Józef Kornaus, Pawęzów, p. Lisia Góra, p. Juljan Flis, Smigno, p Lisia Góra, p. Michał Szczurek, Pawęzów, p. Lisia Góra, p. Jan Schab, Śmigno, p. Lisia Góra, p. Tadeusz Ostręga, Pawęzów, p. Lisia Góra, p. Józef Marcinek, Łukowa, p. Lisia Góra, p. Stanisław Ostręga, Śmigno, p. Lisia Góra, p. Jan Małecki, Lisia Góra, p. Lisia Góra, p. Stanisław Wilczek, Lisia Góra, p. Lisia Góra, p. Stanisł. Płaczek, Lisia Góra, p. Lisia Góra, p. Józef Sereda, Pawęzów, p. Lisia Góra, p. Jan Czosnyka, Łukowa N. 113 p Lisia Góra, p. Franciszek Ostręga, Pawęzów, p. Lisia Góra, p. Ignacy Armatys, Śmigno N. 28 p. Lisia Góra, p. Jan Barwacz, Śmigno, p. Lisia Góra, p. Jan Foszt, Pawęzów, p. Lisia Góra, p. Jan Starzec, Śmigno, p. Lisia Góra, p. Józef Czosnyka, Łukowa N. 38, p. Lisia Góra, p. Jan Kapustka, Pawęzów p. Lisia Góra, p Antoni Skrabacz, Łęg ad Partyń p. Żabno N. 201, p. Jan Rzeszutko, Bobrowniki Wielkie, p. Żabno, p. Ignacy Cichy, Bobrowniki Wielkie, p. Żabno, p Józef Swół, Ilkowice, poczt. Żabno, p. Jan Pikul, Rudno, p. Żabno, p. Franc. Wardzała, Łęg ad Partyń, p. Żabno p. Stanisław Skrabacz, Łęg ad Partyń p. Żabno N 198.

Tak zareagowali chłopi na idjotyczne, napastliwe artykuły skierowane pod adresem „Piasta" ze strony „Gospodarza Polskiego".

O MIEJSCE DLA CHŁOPA - KUPCA.

Świetne artykuły p. Jana Siroty na temat powyższy zrobiły swoje. Do redakcji naszej stale napływają listy, z zadowoleniem witając myśl zorganizowania „Związku Kupców Wiejskich".

Częściowe zamieszczenie tych listów odkładamy do następnego numeru.

Redakcja.

BACZNOŚĆ LUDOWCY W ROPCZYCKIEM.

Podpisany Zarząd podaje do wiadomości ludowców w powiecie, iż *Stanisław Żurad* z Czarnej i *Ludwik Magdoń* z Gnojnicy działali na szkodę Stronnictwa Ludowego podczas ostatnich wyborów samorządowych i przestali być członkami Stronnictwa Ludowego.

Zarząd Powiatowy Stronnictwa Ludowego w Ropczycach.

Tydzień polityczny

Dokoła wizyty Goeringa w Polsce

W powodzi domysłów i pogłosek

Na temat przyjazdu premjera pruskiego Goeringa do Polski koła polityczne snują najrozmaitsze domysły. Przedewszystkiem koła te twierdzą, że Goering jest drugą osobą w Rzeszy Niemieckiej i że po kanclerzu Hitlerze gra on najwyższą rolę polityczną w Niemczech. Częstokroć używany on był również przez rząd niemiecki do różnych posunięć dyplomatycznych. Pozatem koła polityczne stwierdzają, że przyjazd Goeringa do Polski poprzedziły wywiady kanclerza Hitlera i ministra Becka. Czyżby przyjazd Goeringa do Polski miał na celu dalszy rozwój tych stosunków? Głosy prasy zagranicznej twierdzą, że Berlin pragnie się przekonać, czy zawarta w roku zeszłym pomiędzy Niemcami i Polską umowa przeciwnapastnicza posiada jedynie znaczenie platoniczne, czy też rzeczywista wartość. Niemcy pragną wyjaśnienia stosunków polsko-niemieckich w obliczu ważnych decyzyj, jakie powziąć mają w najbliższym czasie co do aktualnych zagadnień międzynarodowych.

W rocznicę paktu polsko-niemieckiego

Z Berlina donoszą:

Dzienniki poświęcają, jako w dniu pierwszej rocznicy zawarcia paktu polsko-niemieckiego, artykuły wstępne zbliżeniu polsko-niemieckiemu. Autorzy artykułów wyrażają się, rzecz zrozumiała, z wielkiem uznaniem o korzystnych skutkach dla obu państw, lecz dla Niemiec, jak z ich słów wynika, miał pakt ten jedno kapitalne znaczenie: **dopomógł Niemcom do rozerwania pierścienia, jakim wrogowie okrążyć je pragnęli.** Dla Polski ten śmiały krok, zdaniem autorów niemieckich, stanowił punkt zwrotny **„do uzyskania stanowiska mocarstwowego".**

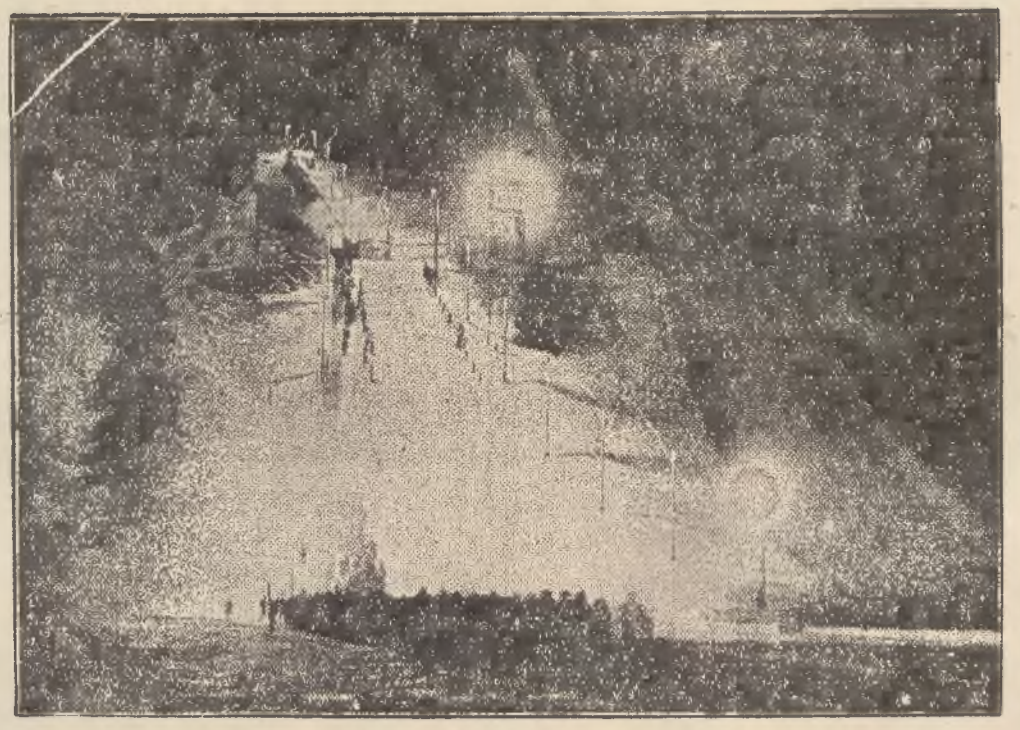
•

Urzędowa „Diplomatisch Politische Korrespondenz" określa pakt polsko-niemiecki, jako układ w najlepszego tego słowa znaczeniu nowoczesny, w którym odnaleźć można najistotniejsze składniki paktów locarneńskich, paktu Kellogga, oraz innych umów międzynarodowych, odzwierciadlających faktyczny postęp. Główne znaczenie dla oceny porozumienia posiada fakt usunięcia muru, który zdawał się być nieprzezwyciężoną zaporą dla odprężenia oraz pacyfikacji wschodniej Europy. Antagonizm polsko-niemiecki był, zwłaszcza w Genewie, trwałą częścią składową programu obrad i kombinacyj politycznych. Umowa o porozumieniu między Polską a Niemcami zawarta została w duchu, który mógłby dla Europy stworzyć tradycję prawdziwie twórczej polityki pokoju. Niemcy już w czasie, kiedy współpracowały w Lidze Narodów, dawały pierwszeństwo układom dwustronnym, zawierającym jasne zobowiązania i prowadzącym do pozytywnych wyników, przed umowami zbiorowemi, przedstawiającemi zgodność pojęć bardziej formalną, niż odpowiadającą woli uczestników. Jest jednak życzeniem Niemiec, aby dobre skutki umowy z Polską nie zostały osłabione, lecz z biegiem czasu przyczyniły się coraz bardziej do ogólnego odprężenia.

•

W rocznicę podpisania polsko-niemieckiej deklaracji o niestosowaniu przemocy, minister spraw zagranicznych Józef Beck wypowiedział dla „Voelkischer Beobachter" kilka uwag o stosunkach polsko-niemieckich.

Dzisiejsza rocznica podpisania polsko-niemieckiej deklaracji o niestosowaniu przemocy daje możność rekapitulacji dokonanego dzieła w zakresie zbliżenia między obu narodami oraz jego pozytywnych skutków w polityce międzynarodowej. Kierownicy obu narodów potrafili uchwycić moment przełomowy, by położyć fundamenty pod nowe stosunki pomiędzy obu społeczeństwami. Data 26 stycznia 1934 r. stała się punktem zwrotnym w dalszem kształtowaniu się stosunków sąsiedzkich między Polską a Rzeszą Niemiecką. Z chwilą tą stosunki polsko-niemieckie oparły się na wzajemnem zrozumieniu i poszanowaniu dorobku obu narodów. **Umożliwiło to osiągnięcie porozumienia w dziedzinach, posiadających podstawowe znaczenie dla unormowania współpracy, przedewszystkiem w dziedzinie gospodarczej oraz w zakresie kształtowania się opinji publicznej.** Podpisana przed rokiem deklaracja jest zwięzła i dobitna w treści. Wskazuje ona na jasność powziętych decyzyj, których skutki zaznaczyły się w tak szerokiej płaszczyźnie. **Prosto i jasno sprecyzowane decyzje wiodą skuteczniej do zamierzonego celu, aniżeli metody, które przez swoją skomplikowaną formę zatraciły niejednokrotnie swoją istotną treść.** Polska i Niemcy wkroczyły na drogę, która przez wzajemne wyrównanie przeciwieństw prowadzi ku utrwaleniu pokoju powszechnego, dla którego wytworzenie przyjaznego sąsiedztwa jest niewątpliwie najskuteczniejszym fundamentem.



Na narciarskiej skoczni olimpijskiej w Garmisch przeprowadzono próbne skoki w nocy, przy oświetleniu elektrycznem. Eksperyment powiódł się doskonale.

Co jest z projektem Konstytucji?

Marszałek Sejmu, Świtalski zawiadomił na piątkowem posiedzeniu, że Senat uchwalił zmiany do projektu Konstytucji, i że odesłał je do sejmowej komisji konstytucyjnej. Ta zwłoka w dalszej procedurze uchwalania nowej Konstytucji wywołała w kołach politycznych liczne komentarze. Utrzymuje się pogłoska, że opóźnianie głosowania sejmowego nad poprawionym projektem dzieje się dlatego, że czynnik decydujący nie wydał jeszcze w tej sprawie przychylnej opinji. W kołach opozycyjnych twierdzą, że Sejm zbierze się w maju specjalnie dla załatwienia sprawy Konstytucji. **W kołach sanacyjnych natomiast obiega pogłoska, że Konstytucja zostanie uchwalona w lutym br. po uchwaleniu budżetu na rok 1935-36. Potwierdzają tam następnie pogłoskę, że w maju zostanie zwołana sesja sejmowa, ale dla uchwalenia nowej ordynacji wyborczej.** Następnie Sejm byłby rozwiązany. W październiku odbyłyby się wybory a w grupodstawie nowej Konstytucji i nowej ordynacji wyborczej.

Komisja Budżetowa Senatu uchwaliła budżet ministerstwa Poczt i Telegrafów. O następnem posiedzeniu Sejmu posłowie zostaną zawiadomieni, przez biuro Sejmu.

CZY NASTĄPI ROZWIĄZANIE B. B.?

W powodzi pogłosek politycznych

W kołach sanacyjnych utrzymują, że skasowanie BB w jego obecnej formie jest już zadecydowane. Obóz ten nie pójdzie do przyszłych wyborów jednolicie a hasła współpracy z rządem nie mają być wysuwane na pierwszy plan. Zastąpią je programy gospodarczo-społeczne, z któremi wystąpią grupy regjonalne.

Pogłoska ta jest do pewnego stopnia potwierdzeniem informacji o zamierzeniach, dotyczących nowej ordynacji wyborczej i ustalaniu list kandydatów nie przez stronnictwa polityczne, lecz przez samorządy i izby zawodowe.

Expose min. Becka

W najbliższych dniach odbędzie się posiedzenie sejmowej komisji spraw zagranicznych, na której minister Beck wygłosi **expose. Ścisła data posiedzenia komisji zależeć będzie od przebiegu prac parlamentarnych.**

Co piszą inni?

Dokoła projektu Konstytucji

Znamiennym dla chaosu, który wytworzył się koło projektu nowej Konstytucji jest niewątpliwie artykuł p. t. „Kukułcze jajo" w organie Legjonu Młodych „Państwo Pracy". Legjon Młodych to pretorjanie byłego premjera p. Janusza Jędrzejewicza, który jako wybitny członek obecnego reżymu nie był chyba bez wpływu na budowę nowego projektu. Autor wspomnianego artykułu dochodzi do wniosku, że nowa Konstytucja w niczem nie przyśpiesza możliwości przebudowy społeczno-gospodarczej, której konieczność dla Polski dzisiejszej jest aż nadto oczywista. Powodem tego jest, według autora artykułu, fakt, że w Senacie Konstytucja dostała się w ręce konserwatystów. Przyjęli oni to z ochotą i sprawnie zabrali się do roboty. Projekt Sejmu, stanowiący właściwie szkic (sic!) projektu, został przez nich odpowiednio wykończony, wygładzony, oczywiście w duchu, który znów delikatnie można nazwać konserwatywnym. A czyż można się łudzić w jakikolwiek sposób, co do stanowiska owych panów odnośnie samej myśli przebudowy. I koń by się uśmiał. Obrabiali więc panowie Roztworowscy, Perzyńscy ów płód niewykończony i podrzucili go jako kukułcze jajko Senatowi. Przewodził zaś tej robocie p. Targowski, którego dotychczasowa działalność kazała posądzać o specjalność troszkę innej natury... Jak będzie wyglądał sąd potomności, jeśli do wysiłków obecnego pokolenia doliczy ona i „wysiłki" panów Targowskich z Roztworowskimi. Jak oceni owe kukułcze jajo podrzucone do gniazda, z którego wyjść musi nowa Polska. Nie darował zresztą rozżalony autor i opozycji, której zarzuca, że w trakcie debaty senackiej nie padł z jej strony ani jeden głos w obronie interesów pracy, nikt nie próbował wywalczyć dla niej należytego miejsca i zrozumienia. Autor widocznie nie mógł jeszcze zrozumieć, że podstawą praw ludzi pracy jest stworzenie dla nich możliwości decydowania w sprawach społecznych, czego im nowa Konstytucja odmawia, że więc opozycja, t. zw. opozycja lewicowa dobrze uczyniła, domagając się dla obywatela Polski przedewszystkiem praw obywatelskich, których mu odmówiono.

Głos Legjonu Młodych dlatego jest znamienny, że reprezentuje pewien odłam młodzieży „prorządowej" i to najruchliwszej i najwięcej protegowanej. Jak widać, z nową Konstytucją nie chce ona mieć nic wspolnego. Że młodzież ludowa i t. zw. narodowa do niej odnosi się również negatywnie, jest jasne. Któż więc za nią stoi? — „Gasnący świat". Zaiste ma się czem poszczycić.

X.

Kronika mielecka

Nastroje w powiecie

Po powodzi w powiecie mieleckim ludzi ogarnęła początkowo rozpacz, a potem apatja. — Przyszły zasiłki, pomoc w dożywianiu, przydziały żywności. Zdawało się, że w tych warunkach Stronnictwo Ludowe straci swoich tak licznych zwolenników, sprawdzą się słowa biuletynu sanacyjnego że „w Małopolsce powódź zabrała Stronnictwo Ludowe".

Ale czasy się zmieniły. **Sanacja masowo traci swe placówki, które powstawały bezpośrednio po powodzi.** Nakazy płatnicze, masowe egzekucje dłużników, wybory gromadzkie, otwarły ludziom oczy.

— „A przecież miejsce dla chłopca, to tylko w Stronnictwie Ludowem" — często się słyszy takie zdanie, nawet od tych, którzy korzystając z pomocy powodzianom, początkowo przechylali się na stronę sanacji. — Gazeta „Front ludowy", reklamowana przez niejakiego Skrzypka — nie przyjmuje się. Jest to taka marnota, że nie ma tam co czytać. Młodzież nasza jest w stałym kontakcie z działaczami ludowemi. W sanacji wielkie żarcie — żrą się na górze i na dole. Żeby się tylko tak nie pożarli, jak te dwa wieloryby, którym tylko ogony zostały.

J. B.

•

Uroczystość „Opłatka"

CHRZĄSTOWICE. W zeszłorocznej powodzi, wioska nasza uległa katastrofalnemu zniszczeniu. Wieś leży bowiem nad Wisłoką. Wał ochronny nie wytrzymał naporu wody, został w dwóch miejscach przerwany, a wieś zalana. — Po chwilowem odrętwieniu, życie zaczęło wracać do normalnego łożyska. W tym roku urządziliśmy sobie „opłatek".

Przewodniczący naszego Koła lud. na „opłatku" wygłosił piękne przemówienie, wspominając o tych, którzy nie mogli być obecni przy wigilji wśród swoich. Po połamaniu się opłatkiem, zebrani odśpiewali kilka kolend. W miłym nastroju spędzono wiele chwil.

J. F.

Kronika tarnowska

Zebrania ludowe.

W niedzielę, dnia 27 stycznia br. zapowiedziane 2 konferencje w Bobrownikach Wielkich i Pawęzowie w powiecie tarnowskim, przybrały rozmiary większych zebrań. — Przewodniczyli wiceprezes Zarządu Pow. S. L., p. Witek i p. Józef Bogacz, na drugiem znów zebraniu p. Józef Rzepka z Ilkowic i p. Franciszek Śledź z Białej.

Po przemówieniu posła Krzciuka, zabierali głos w dyskusji, wyżej wymienieni członkowie prezydjum oraz p. Józef Skrabacz z Łęgu w sprawie wyborów do rad gminnych, p. Michał Szczurek, pan Wojciech Kiełbasa, p. Andrzej Bogacz, p. Śledź z Białej, mówili o nieugiętości i sile Stronnictwa Ludowego, o wodzu ludu, o wierności dla sztandaru. Podniosłe te przemówienia wywarły na zebranych wielkie wrażenie. — Kiedy poseł Krzciuk zaapelował, by zapisywano się na prenumeratorów „Piasta", zgłosiło się 28 nowych prenumeratorów, wpłacając częściowo prenumeratę.

Jestto najlepszy dowód, jak pismo to cieszy się na wsi wziętością.

Zebranie zakończył podniosłem przemówieniem p. Witek i p. Rzepka, nieugięci i bezinteresowni pracownicy na niwie ludowej.

Posła Krzciuka żegnano serdecznie. W czasie pobytu w tych stronach, p. Krzciuk doznał serdecznego przyjęcia w domu działacza ludowego Moskala.

Nastrój dla Stronnictwa w tych okolicach wspaniały.

Sekretarz.

Zgon Marji Daszyńskiej

Przed kilku dniami zmarła w Warszawie śp. Marja Daszyńska, żona b. marszałka Sejmu, Ignacego Daszyńskiego. Pogrzeb odbył się w sobotę na cmentarz Powązkowski.

Dywidenda Banku Polskiego

Onegdaj odbyło się pod przewodnictwem prezesa dr. Władysława Wróblewskiego posiedzenie Rady Banku Polskiego, na którem Rada wysłuchała sprawozdania dyrekcji z działalności Banku w grudniu r. ub., a następnie zatwierdziła przedstawione przez Dyrekcję sprawozdanie oraz bilans Banku wraz z rachunkiem zysków i strat za rok 1934.

Rachunek zysków i strat wykazuje **czysty zysk za rok 1934 w kwocie 12,2 miljonów złotych, wobec czego Rada postanowiła przedstawić walnemu zgromadzeniu akcjonarjuszów wniosek wypłacenia dywidendy za rok 1934 w wysokości 8 proc.**

Następnie Rada załatwiła szereg spraw personalnych i administracyjnych.

Sanacyjna większość Senatu
uchwaliła nową konstytucję

We środę odbyło się plenarne posiedzenie Senatu. Na porządku obrad: projekt nowej konstytucji, opracowany przez większość rządową.

Obrady rozpoczęły się o godz. 11-ej. Ławy ministrów i wiceministrów pełne. Na galerii kilkanaście zaledwie osób. — Świadczy to o tem, że ogół społeczeństwa odnosi się do tworu p. Cara obojętnie. Projektem konstytucji interesują się nadzwyczaj kierownicy obozu sanacyjnego.

Referat sen. *Rostworowskiego,* niepozbawiony patosu formalnego, nie tętnił pełnem przekonaniem i pewnością siebie. Nie było to sprawozdanie człowieka, należącego do grona twórców i inicjatorów projektu. Zadaniem sprawozdawcy było raczej ukryć w cieniu istotny sens i istotne cele projektu...

Po załatwieniu wstępnych formalności i złożeniu ślubowania przez kilku nowych senatorów, marszałek *Raczkiewicz* udzielił głosu referentowi projektu sen. Rostworowskiemu.

Referent omówił obszernie znane już z obrad komisji konstytucyjnej zasady projektu. Co do zarzutu, że nowa Konstytucja ma na celu ograniczenie praw obywatelskich, przekreślenie wolności jednostki, że nowa Konstytucja chce opierać państwo, nie na czynnej współpracy mas, lecz na biernem ich posłuszeństwie, to uważa, że zarzut ten jest niezrozumieniem ducha projektu.

Senator Głąbiński, (Klub Narodowy.)

Formalności wymagane do uchwalenia Konstytucji nie zostały zachowane. Wnioski komisji senackiej wychodzą poza zakres projektu sejmowego i wprowadzają rzecz zupełnie nową, mianowicie sprawę organicznego statutu śląskiego. Projekt jest cofnięciem do idei państwa, która panowała przez kilka stuleci, mianowicie do państwa absolutnego. W projekcie obecnym widzimy kardynalną wadę w tem, że zupełnie ignoruje to, iż państwo polskie jest przedewszystkiem dziełem narodu polskiego.

W projekcie powiedziane jest, że państwo jest dobrem wspólnem wszystkich obywateli. Tak być powinno, ale jeżeli obywatel nie widzi najwyższego dobra w tem państwie? Są obywatele u nas, którzy jawnie głoszą, że mają inne ideały i chcą innego państwa.

W projekcie niema narodu polskiego i nie jest on źródłem prawa, a na jego miejsce wchodzi prezydent Rzeczypospolitej i on jest źródłem prawa.

Władza prezydenta według tego projektu jest większa, aniżeli panującego w państwie konstytucyjnem. Decyduje on o wojnie i pokoju, ma władzę ustawodawczą w formie dekretu które niekiedy mają większą moc, niż ustawy. Ma decydujący wpływ na ustawodawstwo, ma prawo veta i rozwiązania Sejmu, a nie ma obowiązku ogłaszać ustaw w pewnym terminie, więc może ich wcale nie ogłaszać. Prezydent ma także wielki wpływ na sądownictwo, co jest rzeczą, której unikają inne konstytucje.

Po przerwie przemawiał jako pierwszy senator *Woźnicki* z Klubu ludowego. Przemawiali jeszcze przeciw projektowi: senatorka *Kluszyńska* (z PPS.), senator *Thullie* (Ch. D.), sen. *Januszewski, Kulerski,* profesor *Marchlewski i Szairanek* z Klubu Ludowego i inni.

GŁOSOWANIE.

Po dyskusji referent sen. Rostworowski podtrzymał wniosek swój o przyjęcie projektu konstytucji z poprawkami, uchwalonemi przez komisję konstytucyjną Senatu.

W głosowaniu imiennem, projekt konstytucji przyjęto 75 głosami przeciwko 24 głosom.

Jak po zeszłorocznej uchwale sejmowej w dniu 26 stycznia prorządowe koła parlamentarne postanowiły wysłać do marszałka Piłsudskiego deputację, któraby mu przedłożyła uchwalony projekt do zaaprobowania. W skład tej deputacji weszli: obaj marszałkowie Sejmu i Senatu, obaj referenci Sejmu p. Car i Senatu hr. Rostworowski, wreszcie prezes BB. płk. Sławek.

Głos senatorów S. L. w obronie praw ludu
Przemówienie senatora Jana Woźnickiego na posiedzeniu Senatu w dn. 16 stycznia br

Uznaliśmy i uznajemy potrzebę dalszej reformy obowiązującej obecnie Konstytucji, w szczególności w kierunku ustawowego podniesienia powagi stanowiska Prezydenta Rzeczypospolitej, pewnego dalszego rozszerzenia zakresu jego uprawnień, stworzenia odpowiednich warunków prawnych dla większej stałości rządu w Polsce oraz wzmożenia poczucia odpowiedzialności reprezetancji narodowej w Sejmie i Senacie.

Jednocześnie jednak Konstytucja państwowa winna stwarzać należyte warunki dla jak największego zainteresowania sprawami publicznemi najszerszych warstw obywateli, oraz zabezpieczenia ich praw w państwie. Stanowisku temu niejednokrotnie dawaliśmy konkretny wyraz zarówno przez zgłoszenie odpowiednich projektów ustawodawczych, jak i w oświadczeniach, składanych przez naszych kolegów w Sejmie w czasie prac nad zmianą Konstytucji.

W szczególności Kluby Parlamentarne, wchodzące w skład obecnego Stronnictwa Ludowego, ustosunkowały się pozytywnie (przychylnie) do reformy Konstytucji w noweli z 1926 r., oraz zgłaszały odpowiednie projekty zmian w trzecim Sejmie, przewidziane w art. 125 obowiązącej Konstytucji do przeprowadzenia dzieła reformy Konstytucji w trybie uproszczonym. Nie jest naszą winą, że poczynania te i prace zostały uniemożliwione i nie dały żadnego wyniku.

Ustosunkowując się pozytywnie do dzieła dalszej reformy obowiązującej Konstytucji, Stronnictwo Ludowe nie może jednak uznać ani sposobu uchwalenia nowego projektu Konstytucji w Sejmie, ani też podstawowych zasad tego projektu.

JAKA WINNA BYĆ KONSTYTUCJA? ..

Konstytucja państwowa, jako najważniejszy akt ustawodawczy, zawiera nietylko podstawy ustroju prawnego państwa, lecz będąc również jednocześnie podstawą dla dalszego prawnego i moralnego rozwoju społeczeństwa i państwa, nie może być przy samem swem powstawaniu kwestjonowana przez nikogo, co do prawomocności swego uchwalenia.

Jeśli Konstytucja ma się stać rzeczywiście fundamentem państwa, to musi być również tym fundamentem w sercach i przekonaniach większości narodu. Nie może zaś stać się nim akt prawny, który nie był należycie zgłoszony w Sejmie, jako projekt ustawodawczy i którego uchwalenie ani metody...

Marszałek: — Przywołuję Pana Senatora do porządku, gdyż już oświadczyłem w związku z zajściami w Komisji Regulaminowej, że sposobu załatwiania spraw w Izbie sejmowej, my tu poddawać krytyce nie możemy.

Senator Woźnicki: — Panie Marszałku, jednak z tego wynika zasadnicze ustosunkowanie się do projektu i my przynajmniej w słowach jak najbardziej oględnych możemy dać temu wyraz.

Marszałek jeszcze raz zwraca sen. Woźnickiemu uwagę.

ZASADY KONSTYTUCJI NIE SĄ DO PRZYJĘCIA.

...Sen. **Woźnicki:** — I niewątpliwie spotka się w Izbie sejmowej z krytyką. Niezależnie jednak od powyższego, podstawowe zasady tego projektu są nie do przyjęcia i wymagają najpoważniejszych zmian.

Nowy projekt Konstytucji stanowi rewolucyjną zmianę nietylko w stosunku do dziś obowiązującej Konstytucji, lecz również i do własnych poprzednich projektów stronnictwa rządowego, które, zgłaszając je, traktowało każdy projekt jako ostateczny i dojrzały wyraz prac kilkoletnich nad Konstytucją w obozie rządowym.

Na tak kolosalne zmiany wpłynęła, jak sądzimy, nadwyraz szybka ewolucja poglądów stronnictwa rządowego, które wobec tego nie daje żadnej pewności, trwałości tych poglądów i na przyszłość, gdy w rzeczywistości ustawa konstytucyjna powinna być trwałym fundamentem dla rozwoju stosunków w państwie.

Na zmiany te wpłynęła, zdaniem naszem, ponadto forma uchwalenia projektu w Sejmie, gdzie z luźnych tez, niedostatecznie przemyślanych i opracowanych, zrobiono nagle, w ciągu jednej chwili, projekt najważniejszej w państwie ustawy.

OBYWATELE BEZ PRAW.

Rozważając projekt ten z punktu widzenia interesów najszerszych warstw obywateli w państwie, które, jak to projekt przewiduje, „jest wspólnem ich dobrem" — należy dojść do wniosku, że zasady projektu absolutnie nie gwarantują obywatelom należytego rozwoju ich praw w państwie w odpowiedniej harmonji z dobrem ogólnem.

Projekt, zrywając ze starą zasadą podziału i współdziałania władz, będącą od lat tylu fundamentem gwarancji rozwoju stosunków prawnych w państwie, nic wzamian nie daje dla utrzymania porządku prawnego i stworzenia należytych warunków dla harmonizowania różnych sprzecznych interesów obywateli państwa.

NIE PREZYDENT, A ABSOLUTNY WŁADCA.

Na plan pierwszy całej koncepcji ideologicznej projektu występuje kolosalny zakres władzy prezydenta Rzeczypospolitej, nieodpowiedzialnego zupełnie na ziemi za swoje akty władzy. Rząd jest w zupełności zależny od prezydenta, a uprawnienia parlamentu w zakresie kontroli nad rządem stają się niemal fikcją, gdyż rząd, któremu Sejm uchwali votum nieufności, może na życzenie prezydenta pozostać przy władzy, o ile Senat nie zażąda również ustąpienia rządu. A i w takim razie rząd może pozostać, gdy prezydent postanowi rząd pozostawić, a rozwiązać Izby ustawodawcze.

Jednak klucz do rzeczywistej kontroli parlamentarnej nad rządem zostaje umieszczony w składzie Senatu, a skład ten projektuje się w takiej formie, że Senat będzie instytucją podległą przemożnemu wpływowi prezydenta, chociażby ze względu na to, że jedną trzecią część składu Senatu mianuje prezydent, a dwie trzecie składu tego Senatu są zupełnie niewiadome. Bardzo być może, że dekret prezydenta Rzeczypospolitej ustala i skład tych dwuch trzecich Senatu, a w takim razie cały skład Senatu będzie zależny od woli prezydenta, czy to wyrażonej w formie mianowania, czy dekretowania.

Prezydentowi projekt udziela również olbrzymiego zakresu uprawnień w zakresie ustawodawstwa, tak, że i w tej dziedzinie prezydent może sprawować władzę bez Sejmu i wbrew Sejmowi. Również i w stosunku do władzy sądowej uprawnienia prezydenta w związku z jego uprawnieniami ustawodawczemi mogą w znacznej części uzależnić sądownictwo od woli prezydenta.

Tymczasem przy niesłychanie skomplikowanej formie współczesnego życia, człowiek obdarzony takim kolosalnym zakresem uprawnień, będzie musiał się przedewszystkiem opierać na czyichś badaniach sprawy i na czyichś referatach. System ten więc stwarza pole do wytworzenia się oligarchicznych grupek w otoczeniu prezydenta i do jak największego przerostu uprawnień biurokracji.

BEZ ZAGWARANTOWANIA PRAWORZĄDNOŚCI.

Z punktu widzenia zagwarantowania praworządności w państwie, w której są jak najbardziej zainteresowane najszersze masy ludowe, system ten nie daje prawie żadnych gwarancyj. Zaznaczyłem już, że sprowadza on prawie do fikcji kontrolę parlamentu nad działalnością władz wykonawczych, nie daje należytych podstaw dla rozwoju rzeczywistej niezawisłości władzy sądownej i kasuje dawniej istniejącą w Konstytucji zasadę cywilnej odpowiedzialności skarbu państwa wraz z urzędnikami za szkody, spowodowane obywatelowi niewłaściwem urzędowaniem.

Tymczasem najszersze warstwy ludowe są właśnie zainteresowane w tego rodzaju podstawowej formie ustroju państwowego, żeby przez wzajemną kontrolę władz mógł być zabezpieczony ład prawny w państwie i należyta obrona prawna praw i interesów obywateli państwa.

NIE OBYWATELE, A PODDANI.

Wbrew twierdzeniom referenta w rozumieniu naszem przedłożony Senatowi projekt nie jest w dziedzinie ustrojowej nowością twórczą i wielkim i korzystnym postępem naprzód, lecz jest cofnięciem się do okresu absolutystycznego. Prezydent zamiast dawnego monarchy, będzie mógł oświadczyć, że „państwo to ja" i że jego władza pochodzi od Boga, gdyż za sprawowanie tej władzy ponosi on odpowiedzialność tylko przed Bogiem i historją. Za to wszystkie niezbędne gwarancje zachowania ładu prawnego w państwie i zabezpieczenia praw i interesów poszczególnych obywateli zaginęły w projekcie nowej Konstytucji.

W tych warunkach, przy nadmiernym przeroście uprawnień prezydenta i czynników władzy wykonawczej, o którą z natury rzeczy prezydent będzie się musiał opierać, zamiast obywateli, będą znowu w państwie poddani. To zaś pociągnie za sobą z jednej strony ogromne zmniejszenie się poczucia prawa w państwie i wszelkie związane z tem konsekwencje, demoralizację społeczeństwa, a potem i aparatu państwowego, z drugiej zaś strony odsunie szersze warstwy obywateli od bliższego zainteresowania się sprawami publicznemi i poczucia odpowiedzialności za nie.

Żadną też miarą pogodzić się nie możemy z postanowieniem, ustalającem, że prezydent Rzeczypospolitej stanowi o wojnie i pokoju bez czyjegokolwiek udziału w tej niesłychanie ważnej decyzji.

SANACYJNE POPRAWKI NIC NIE POPRAWIAJĄ.

Muszę zauważyć również, że proponowane przez p. referenta poprawki, uchwalone w komisji, nie mogą być brane pod uwagę przy rozpatrywaniu projektu z zasadniczego punktu widzenia. Naprawiają one najbardziej jaskrawe uchybienia i błędy redakcyjne i kodyfikacyjne, ale w niczem nie zmieniają istotnej, a w naszem przekonaniu szkodliwej treści projektu.

W dziale zaś, mówiącym o Senacie, wybitnie projekt sejmowy pogarszają przez brak wyraźnych postanowień, ustalających skład senatu. Mybyśmy woleli, aby w projekcie było powiedziane, co było powiedziane o elicie, bo do tego możnaby takie, czy inne wnioski lub poprawki przystosować. Z chwilą, kiedy Panowie nic nie powiedzieli o przyszłym składzie Senatu i pozostawili to ustawodawstwu czy dekretowaniu, to nikt nic nie wie, jakim ten Senat będzie. A jest to je-

(Dalszy ciąg przemówienia senatora Jana Woźnickiego)

den z filarów wyrażenia woli obywateli.

ODRZUCIĆ W CAŁOŚCI SANACYJNY PROJEKT KONSTYTUCJI

Jak już wyżej zaznaczyłem, zarówno sposób powstania projektu w Sejmie, jak zasadnicza jego konstrukcja uniemożliwiają nam postawienie poprawek do poszczególnych artykułów tego projektu. **JEDYNEM ZAŁATWIENIEM TEJ SPRAWY ZGODNIE Z POTRZEBAMI PRZYSZŁEMI PAŃSTWA, ORAZ WOLĄ I POCZUCIEM OLBRZYMIEJ WIĘKSZOŚCI LUDNOŚCI, MOŻE BYĆ TYLKO ODRZUCENIE W CAŁOŚCI TEGO PROJEKTU i przystąpienie w Sejmie do prac nad nowym projektem, opartym na innych zasadach i ustalonym we właściwym trybie prawnym.**

Żeby zaś nie podlegać w opinji publicznej zarzutom, że potrafimy zajmować tylko negatywne stanowisko w stosunku do projektów reformy, a nie zajmujemy żadnego konkretnego stanowiska w przedmiocie dalszej naprawy ustroju, oświadczam imieniem **Klubu Senatorów Ludowych, że Klub Parlamentarny Stronnictwa Ludowego przystąpi do szczegółowej dyskusji i współpracy nad projektem zmiany Konstytucji, który utrzyma niezbędne gwarancje zachowania stanu prawnego w państwie i przy zachowaniu niezbędnych warunków dla sprawnego funkcjonowania władz państwowych, jednocześnie zabezpieczy należytą kontrolę władz.**

Podstawą do dalszej pracy w dziedzinie naprawy Konstytucji może być w rozumieniu naszem dotychczas obowiązujący tekst Konstytucji, w której byłyby przeprowadzone odpowiednie zmiany.

PRZECIWKO SANACYJNEMU PROJEKTOWI KONSTYTUCJI.

Przeciwko uchwaleniu przez Senat przesłanego Senatowi przez p. marsz. Sejmu projektu ustawy konstytucyjnej **ze względów formalno-prawnych, jak i merytorycznych wypowiadamy się jak najbardziej kategorycznie i damy temu wyraz w głosowaniu nad całością projektu.**

Przemówienie p. senatora Dr. Leona Marchlewskiego

NA POSIEDZENIU SENATU W DNIU 16-GO STYCZNIA 1935 r.

Wysoki Senacie!

W sprawie samej Konstytucji, tak jak ja Panowie omawiali, nie mam zamiaru ani słowa więcej tracić, ale pozwolę sobie zwrócić uwagę na pewien szczegół, który dla wszystkich dotychczasowych naszych poczynań jest niewątpliwie bardzo znamienny i nie pozostał bez wpływu przy budowie nowego projektu Konstytucji. Żałuję bardzo, że jak zawsze, o ile chodzi o rzeczy związane z kulturą i wychowaniem, jestem na rozbrat z szanownym senatorem Roztworowskim. Z drugiej strony bardzo mnie cieszy, iż mogę przemawiać w obecności jednego z twórców podobno tej Konstytucji, wychowawcy, profesora uniwersytetu.

Proszę Panów, na czem polega według cudzoziemców — mówię to na zasadzie relacji bardzo wiarogodnej, jak naprzykład b. ambasadora w Waszyngtonie — dotychczas trwające lekceważenie imienia polskiego w świecie. Powiadają: „bardzo mili ludzie, ale nie mają poczucia obowiązku i wskutek tego są niesolidni“. Takie zdanie właśnie ambasador, którego mam na myśli, zakomunikował czytelnikom na łamach którejś gazety warszawskiej. I rzeczywiście, jeśli się zwrócimy ku historji narodów i będziemy badać przedewszystkiem te, które wysoko stoją, a do nich w pierwszym rzędzie zaliczam Anglię, to trzeba dojść do wniosku, że podstawą kultury jest pojęcie obowiązku. Ale jak ten obowiązek jest rozumiany? Nie tak, jak p. Makowski go rozumie. P. Makowski doszedł do tego, że pojęcie obowiązku sobie rozparcelował. Powiada: są tacy ludzie, którzy spełniają swój obowiązek i ich się chwali, poklepuje po ramieniu: „spełniłeś swój obowiązek“. Ale są tacy, którzy ponad ten obowiązek zwyczajny dają z siebie coś więcej i ci stanowią „elitę“. P. Makowski, wychowawca, powinien był przedewszystkiem zwrócić się do wychowawców tak kulturalnego narodu, jakim jest Anglja i zapytać się, jak tam do pojęcia obowiązku przystępują. Dowiedziałby się, że kiedy nauczyciel przychodzi do elementarnej szkoły, to przedewszystkiem tłumaczy dzieciom, co to jest obowiązek. Jako przykład podaje dzieje Nelsona. Nelson podczas bitwy pod Trafalgarem zwrócił się do swoich wojsk z apelem: „Anglja w dniu dzisiejszym żąda, aby każdy z was spełnił swój obowiązek“. Nie żądał, żeby spełnił więcej, niż obowiązek, gdyż Nelson był dżentelmanem i miał do czynienia z żołnierzami też dżentelmenami i wiedział, że kiedy apeluje do poczucia obowiązku, to każdy z nich wydobędzie maximum tego, co mu dała natura. Trudno bowiem określić, gdzie się kończy obowiązek, a zaczyna, bohaterstwo.

Proszę Panów, jest prawdziwem szczęściem dla nas, jako Polaków, że przecież mamy i w literaturze naszej takiej, która całemu światu jest przystępna, jak np. nowela Conrada o „Lordzie Jimie“, w której charakteryzuje losy człowieka, który nie spełnił swego obowiązku, który jednakowoż w naszem zwyczajnem ujmowaniu graniczyłby z bohaterstwem — nie spełnił obowiązku z jakiegokolwiek tam powodu i dlatego oddał życie z rozpaczy, że zwyczajnego normalnego obowiązku nie spełnił.

Takie jest poczucie obowiązku. Nie istnieje pojęcie obowiązku rozparcelowanego, a jeżeli w spełnianiu swego obowiązku ludzie dochodzą do niejednakowych rezultatów, to przyczyną tego jest, że ludzie nie są identyczni, że tutaj genetyka odgrywa rolę.

Jestem szczęśliwy, że właśnie uczniowie naszego Uniwersytetu Jagiellońskiego, zasiadający w obozie rządowym, pomiędzy nimi i wiceministrowie, z którym mogłem mówić o tem zagadnieniu, na to moje stanowisko się godzą. Tak tylko można rozumieć pojęcie obowiązku. Zaproponowałbym Panu Makowskiemu, ażeby w chwili, kiedy, przypuśćmy w Oslo, zapadłaby uchwała, zgodna z propozycją wydziału prawa naszego uniwersytetu, przyznania nagrody pokojowej Marszałkowi Piłsudskiemu, udał się do Pana Marszałka, którenuby powiedział: „Gratuluję, spełnił Pan Marszałek więcej, niż swój obowiązek“. Chciałbym to widzieć.



Możnaby przypuszczać, że powyższa ilustracja przedstawia jakiś bazar wschodni. Tymczasem jest to ulica w jednej z dzielnic Londynu, a mianowicie w dzielnicy Whitechapel, zwanej popularnie dzielnicą nędz, i zbrodni.

Z ruchu organizacyjnego Stronnictwa Ludowego

ZEBRANIE W POWIECIE WADOWICKIM.

NIDEK. W drugiej połowie stycznia odbyło się tu zebranie Koła ludowego. Sprawy bieżące omówił prezes Koła, **Józef Szypuła.** Omawiano również wynik wyborów do Rad gromadzkich. Do wiadomości czynników kompetentnych przesłano opis nadużyć przy wyborach. Pod zażaleniem podpisało się 247 wyborców. Kilku członków Koła, którzy dotychczas sporadycznie kupowali „Piasta“ w Andrychowie i Kętach postanowiło zapronumerować „Piasta“ na stałe. Nastrój dla stronnictwa bardzo dobry.

Ludowiec.

•

ZEBRANIE W SĄDECKIEM.

SIÓŁKOWA. Przy końcu grudnia br. odbyło się w Siółkowej zebranie organizacyjne, zwołane z inicjatywy p. Fr. **Durlaka.** — Po zagajeniu przez p. **Matusika** Michała powołano na przewodniczącego p. Durlaka, na sekretarza p. **Wojtarowicza** Jana. Po przemówieniach, zebrani uchwalili założyć Koło ludowe. Prezesem Koła wybrano Durlaka, zastępcą Wojciecha Matusika, sekretarzem, Jana Wojtarowicza, a skarbnikiem Jakóba Święsa.

•

Z ŻYCIA ORGANIZACYJNEGO W GRYBOWSKIEM.

KRUŻLOWA WYŻNA. Dnia 12 stycznia br. odbyło się tu zebranie S. L. z udziałem **posła Steinhofa.** Zagaił W. **Sopalski,** przewodniczył **Wojciech Frączek,** referat polityczno-gospodarczy wygłosił poseł Steinhof. Przemówienie poselskie przyjęto burzą oklasków. Przemawiali: p. **Mokrzycki** z Korzennej i p. **Garuch** z Posadowej. Na zakończenie odśpiewano „Rotę“ i „Gdy naród do boju“.

W. Sopalski.

•

KORZENNA. (Grybowskie). W dniu 13 stycznia na zebraniu ludowem przemawiali: p. Józef **Wojtarowicz,** p. Jan **Kożuch,** p. St. **Krasiński,** p. Paweł **Krasiński,** p. Jan **Kasprzyk,** p. Wł. **Wojtarowicz,** p. **Mokrzycki** i p. Fr. **Kasprzyk.** Po przemówieniach i dyskusji, dokonano wyboru nowego Zarządu Koła na rok bieżący. Następnie omówiono sprawę ufundowania sztandaru. Śpiewem „Gdy naród do boju“ zakończono zebranie.

•

Z ZEBRAŃ LUDOWYCH W MIELECKIEM.

DĄBRÓWKA WISŁOCKA. Nasza wieś stanęła otwarcie do walki wyborczej — bez kompromisu. Listy nam nie przyjęto. I protest na nic się zdał. — Zostaje droga do Trybunału administracyjnego.

Z życia organizacyjnego warto nadmienić o naszem zebraniu, które odbyło się w drugiej połowie grudnia. Wybraliśmy nowy Zarząd. Na zebraniu rozłożono prenumerowanie pism ludowych na grupy członków, wierząc, że uświadomienie członków zapewni wytrwałość w walce o władzę dla ludu.

Wł. Maniowski, sekr. Koła.

•

Z MIELECKIEGO. Na zebraniach w Kołach ludowych w Wampierzowie, w Kawęczynie i Otałęży, po omówieniu spraw politycznych i spraw miejscowych, a w szczególności powodziowych, stwierdzono, że akcja pomocy powodzianom, jest niedostateczna. Dotkliwie daje się we znaki brak paszy dla bydła.

•

Z RUCHU ORG. W KAŁUSKIEM.

HUMENÓW. Celem założenia u nas Koła Stronnictwa Ludowego zaproszono do naszej wsi członków Zarządu Koła Niegowskiego, którzyby byli pomocni przy założeniu Koła. Po zaznajomieniu się z programem S. L. Koło takie założono. Prezesem Koła wybrano p. Michała **Czerepaka,** zastępcą p. Fr. **Kotwinę,** sekretarzem Adama **Burdzego,** a skarbnikiem p. Jana **Puzię.** — Nowemu Kołu życzymy „Szczęść Boże“ w pracy!

Chłop z Kałuskiego.

•

DOŁHA WOJNIŁOWSKA. I w naszej wsi przy udziale członków Zarządu Koła Niegowskiego zorganizowano i zawiązano Koło ludowe. Do Koła przystąpiło 25 członków. — Prezesem został wybrany Wojciech **Magierowski,** zastępca St. **Lebioda,** sekretarzem Karol **Hetman,** a skarbnikiem Juljan **Pikuta.** **K. H.**

•

Z ziemi piotrkowskiej

Dnia 8 i 9 grudnia odbył się w Zdzieszulicach kurs polityczny. W pierwszy dzień przybył na kurs poseł Brodacki Jan. Wygłosił następujące referaty: O państwie, o partjach politycznych w naszym kraju, o potrzebach chłopstwa, o wszelkich najnowszych ustawach, o mniejszościach narodowych i polskiej polityce zagranicznej. Po referatach posła Brodackiego wywiązała się szeroka dyskusja w której zabierali głos:: prezes Zw. Mł. Wiejskiej „Wici“ na pow. piotrkowski, p. Woner Jan, który poruszył kwestję czytelnictwa, dalej p. Matczak Wacław, p. Młynarczyk Wincenty, p. Wojtania Wacław, p. Szymański Daniel, p. Kowalski Ludwik, p. Marczak Władysław, oraz p. Kanc i inni. Posłowi Brodackiemu zgromadzeni serdecznie dziękowali za przyjazd.

W drugi dzień kursu referat o programie Stronnictwa Ludowego wygłosił prezes Zarządu Powiatowego S. L. na nasz powiat p. Berenc Józef. W dyskusji zabierali głos: p. Woner Jan, mówił o najważniejszych zadaniach chłopów na dziś, p. Matczak Wacław mówił o walkach chłopów polskich z wszelkiemi przeciwnościami w dążeniu do poprawy swego położenia. W dalszym ciągu zabierali głos: *Młynarczyk Wincenty, Kołatek Bolesław, Bald Antoni, Sztajerowski Konstanty, Skibiński i inni.* Zebrani uchwalili rezolucję, między innemi wezwali wszystkich chłopów do zwrócenia specjalnej uwagi na rady gromadzkie, gminne i powiatowe. Zebrani wzywają ogół chłopów do gromadnej pracy politycznej. „Wyzwolenie chłopstwa będzie dziełem samych chłopów“ — temi słowami kończy się rezolucja.

Okrzykami na cześć Stronnictwa Ludowego kurs zamknięto.

Kursista.

•

Jak sanacja broni interesu chłopskiego!

Na 16 grudnia w Ostrowi Mazowieckiej sanatorzy zwołali zgromadzenie. Na zgromadzeniu tem jeden z naszych działaczy ludowych zgłosił następującą rezolucję:

> W powiecie ostrowskim około 1000 rolników pobrało w czasie dobrej konjunktury drzewo na skrypt dłużny po wysokich cenach. Obecnie nadleśnictwo lasów państwowych sprawy wszystkich tych dłużników skierowało do Sądu Okręgowego w Łomży, a ten zasądza należne sumy, wraz z wysokiemi procentami i kosztami sądowemi. Wyroki te są dzisiaj wielkim ciężarem dla rolników przy dzisiejszych cenach płodów rolnych i nie są oni w stanie zapłacić za drzewo po cenach dawnych bardzo wysokich. Zebrani na Zjeździe domagają się od Ministra Rolnictwa obniżenia długu za pobrane drzewo na kredyt do norm dzisiejszych cen za drzewo w lasach państwowych, rozłożenie tego długu na lat 14 i umorzenie zaległych procentów oraz kosztów za prowadzenie spraw.

Rezolucję powyższą zgromadzeni jednogłośnie uchwalili, co miało taki skutek, że sanatorzy, organizujący zgromadzenie to ze starostą na czele, niezwłocznie obrady zamknęli i zgromadzenie rozwiązali.

Co życie niesie?

Huk strzałów rewolwerowych w lesie smardzewickim

W lasach smardzewickich **pod Tomaszowem** został dokonany **mord** na osobie gajowego **Kropka.**

Podczas obchodu swego rejonu gajowy zauważył, że kłusownicy założyli w głębi lasu **wnyki na zające i króliki.** Sumienny gajowy postanowił ująć kłusowników.

Udał się więc nad ranem do lasu i **ukrył się w krzakach.** Po upływie dłuższej chwili spostrzegł dwuch zbliżających się mężczyzn. Gdy znajdowali się w odległości kilkunastu metrów, Kropek krzyknął: **„Stój, kto idzie“!** W tym momencie kłusownicy **dobyli rewolwery** i dali kilka strzałów w kierunku głosu.

Strzały były celne. Kropek runął nieprzytomny na ziemię; **otrzymał on postrzał w brzuch.**

Przerażeni swym czynem kłusownicy zbiegli, pozostawiając ciężko rannego gajowego **bez opieki.** Dopiero po upływie godziny przechodnie odnaleźli rannego gajowego, **leżącego w kałuży krwi.**

Przewieziono go natychmiast do szpitala w Tomaszowie, gdzie **zmarł, nie odzyskawszy przytomności.** Zmarły gajowy **osierocił żonę i dziewięcioro drobnych dzieci.**

Dochodzenia w tej sprawie prowadzi policja. Zatrzymano **około 40 osób,** które — jak stwierdzono — trudnią się kłusownictwem.

Kainowa zbrodnia pod Piotrkowem

Krwawe zakończenie niesnasek rodzinnych

Głośnem echem odbił się **w Piotrkowie** i okolicy **krwawy dramat rodzinny,** zakończony śmiercią młodego telegrafisty, **Edwarda Góreckiego.**

W rodzinie Góreckich **w Kamińsku** panowały niesnaski na tle niedostatku, a kością niezgody był brat śp. Edwarda, 32-letni **Wacław Górecki,** zredukowany nauczyciel ludowy, który, znajdując się od dłuższego czasu bez pracy, **był ciężarem rodziny,** czyniącej mu ustawicznie wymówki. Wziął on poważnie to do serca i stale chodził **zdenerwowany i zmartwiony.** W dniu 29 października ub. roku pomiędzy braćmi Góreckimi doszło **do kłótni,** w czasie której wyprowadzony z równowagi Wacław **chwycił rewolwer i strzelił do brata, kładąc go trupem na miejscu.** Zabójcę aresztowano i osadzono w więzieniu w Piotrkowie.

Onegdaj zasiadł on przed sądem okręgowym w Piotrkowie, oskarżony o **zabójstwo z premedytacją,** dokonane na osobie swego brata, za co grozić mu mogła nawet kara śmierci. Przewód sądowy ustalił, że Wacław Górecki był przez rodzinę **szykanowany,** a świadkowie zeznawali, że **rodzina często odmawiała mu nawet pożywienia.** Obrońca oskarżonego wykorzystał te momenty w swem przemówieniu jako okoliczności łagodzące i w konkluzji wniósł o łagodny wymiar kary.

W godzinach wieczorowych sąd ogłosił wyrok, skazujący **Wacława Góreckiego na półtora roku więzienia,** z zaliczeniem aresztu prewencyjnego, uwzględniając motywy obrony.

SAMOTNE LOTNISKO NA OCEANIE

Urzeczywistnienie śmiałych planów

Przygotowania organizacyjne do uruchomienia regularnej komunikacji lotniczej przez Ocean Spokojny są w pełnym biegu.

Amerykańskie towarzystwo lotnicze wynajęło już na ten cel port lotniczy w San Francisko, oraz otrzymało pozwolenie na czasowe korzystanie z bazy amerykańskiej floty wojennej w San Diego.

Departament marynarki Stanów Zjednoczonych potwierdził informacje, iż amerykańskie towarzystwo komunikacji lotniczej (Panamerican Airways) wespół z innemi towarzystwami zwróciło się do rządu z propozycją wybudowania lotniska na bezludnej wysepce Wake na Oceanie Spokojnym, która to wysepka zajęta była w r. 1898 przez Stany Zjednoczone A. P. Obejmuje ona wszystkiego 2 klm. kw. **Lotnisko na tej wyspie byłoby centralnym punktem oparcia dla projektowanej lotniczej komunikacji transoceanicznej, znajdującej się w odległości ok. 5 tys. klm. od Hongkongu i 3 tys. klm. od Havai.**

Złodzieje w watykańskiej karecie

Pomysłowy „trick“ złodziejski

Znane są fantastyczne pomysły złodziei. Lecz to, co się zdarzyło niedawno w Rzymie, może pretendować do określenia genjuszu złodziejskiego.

Przed skład jubilera rzymskiego na Piazza Colonna, zajechała wspaniała kareta dworska, na której drzwiczkach widniały herby papieskie. Z karety wysiadł podpierany przez dwuch lokajów, sędziwy kardynał o pięknej twarzy w towarzystwie dostojnika kościelnego. Gdy obaj duchowni weszli do składu jubilerskiego, oświadczyli właścicielowi, że Ojciec św. zamierza przesłać jednemu z arcybiskupów Am. Poł. cenny krzyż, w związku z powołaniem go do świętego kardynalskiego kolegjum.

Sędziwy kardynał, który, jak się okazało, miał być zupełnie głuchy, nie zabierał prawie zupełnie głosu. Pertraktacje prowadził jedynie jego towarzysz.

Gdy wkońcu wybrano odpowiedni krzyż, wysadzany cennemi kamieniami, wartości 60.000 lirów, towarzysz kardynała oświadczył, że musi porozumieć się z s e k r e t a r z e m s t a n u i prosił właściciela sklepu, aby mu towarzyszył. Zaszczony tak dostojną wizytą jubiler, odmówił towarzyszenia, wierząc słowom „duchownych“.

Po odjeździe karety z czcigodnym kardynałem i drogocennym krzyżem przeszło kilka godzin, a nikt nie powracał. Zaniepokojony jubiler posłał swego pomocnika do jednej z kancelaryj papieskich, by dowiedział się, co się stało.

Okazało się, że żaden z kardynałów nie wie o żadnym krzyżu, a co do karety, to rzeczywiście wypożyczono ją pewnej wytwórni filmowej, mającej nakręcić historyczny film.

Oszustwo wydało się wkrótce. Stwierdzono bowiem, że fałszywym kardynałem był Giuseppe Sabbi, z zawodu lekarz, który mieszka w przytułku dla starców. Nieraz jednak grał „wielką rolę“, mając bardzo dostojny i czcigodny wygląd, nadający się do ról dostojników kościelnych.

Najważniejsza osoba w tej aferze, to jest sam „monsignore“, który cenny krzyż kupował, ulotnił się jak kamfora, odesławszy poprzednio swoją karetę do Watykanu.

Ten „trick“ złodziejski przywodzi na pamięć podobne zdarzenie w Paryżu przed wojną podczas pobytu Alfonsa XIII, kiedy to przed skład jubilerski na Rue de la Paix zajechała kareta króla, wioząca fałszywych jego reprezentantów, którzy również wybrali cenne klejnoty w imieniu „swego władcy“.



Najsławniejsze zawody wioślarskie, między załogami uniwersytetu Oxford i Cambridge, odbywają się, jak wiadomo, na Tamizie. Załoga Oxfordu rozpoczęła już trening do zawodów.

Katastrofa kolejowa w Synowódzku Wyżnem

W Synowódzku Wyżnem na linji kolejowej Stryj - Skole w województwie stanisławowskiem wydarzyła się katastrofa kolejowa.

Pociąg osobowy nr. 1713 najechał na pociąg osobowo-towarowy 1725. Wskutek zderzenia 16 osób zostało rannych, z czego 11 lekko a 2 ciężko. Winę ponosi przypuszczalnie maszynista pociągu osobowego, który nie zauważył na semaforze w Skolem semaforu nastawionego na „stój“. Uszkodzone są obie lokomotywy, oraz trzy wagony.

Ze Stryja wyjechała na miejsce wypadku kolejowa komisja śledcza.

Mieszka w psiej budzie

Przed kilku dniami jedna z mieszkanek Pogoni — przedmieścia Sosnowca, — zam. przy ul. Kopernika, zauważyła, **że z psiej budy domu p. Chlebowskiego wystają... nogi człowieka.**

Odkrycie to przeraziło kobietę do najwyższego stopnia, przypuszczała bowiem, że w budzie, w której zwykle siedzi pies właściciela domu, znajdują się **zwłoki zamordowanego człowieka.**

Zdumienie kobiety doszło do najwyższych granic, gdy zobaczyła, że nogi w pewnej chwili poruszyły się, a za chwilę w otworze budy ukazała się... **głowa młodego chłopca.**

Blady i szczękający zębami chłopiec nie mógł przemówić ani słowa, to też kobieta zabrała go do mieszkania, gdzie ogrzał się przy piecu, poczem **dała mu się napić gorącej herbaty.**

Teraz dopiero chłopak opowiedział swoje tragiczne przejścia, które u słuchających wzbudziły prawdziwą litość.

Nazywa się on **Jaskółka i liczy lat 13,** ma macochę, która **za najmniejsze przewinienie prześladuje i bije chłopca dotkliwie.** Pewnego razu w nocy, przed gniewem macochy, uciekł z domu w koszuli, chroniąc się u sąsiadów.

Od kilku dni chłopak boi się pokazać w domu, to też nie mając gdzie spać, **korzysta z psiej budy.**

Właściciel domu, w czasie mrozów, litował się nad psem, którego zabierał do mieszkania, a opróżnioną wtedy budę zajmował człowiek.

Można sobie wyobrazić **stan dziecka, zmuszonego spać w psiej budzie, na 20 stopniowym mrozie.**

Losem bezdomnego dziecka winny zaopiekować się odpowiednie czynniki.

Wyrok w procesie o nadużycia w 5 baonie saperów w Krakowie

Przed wojskowym Sądem Okręgowym nr. 5 w Krakowie, pod przewodnictwem pułk. korpusu sądowego **Szymonowicza,** odbyła się rozprawa o nadużycia, popełnione w 5 baonie saperów **na sumę, dochodzącą do 15.000 złotych.**

W wyniku rozprawy **skazani zostali: st. sierżant Michał Danzinger na 3 lata więzienia, 10.000 złotych grzywny, degradację i pozbawienie praw obywatelskich na lat 5 i st. sierżant Kazimierz Pyka na 2 lata więzienia, 3.000 zł. grzywny, degradację i pozbawienie praw obywatelskich na lat 3.**

Sławna szkoła szpiegów

Jeden z wybitnych oficerów niemieckich, który miał dostęp do tajnych archiwów bibljoteki obrony kraju, opisuje obecnie na łamach prasy niemieckiej organizację szpiegowską rozmaitych państw. Ciekawe jest to, co pisze o rosyjskiej służbie wywiadowczej.

Kierownictwo rosyjskiej służby wywiadowczej znajdowało się w sztabie generalnym w Petersburgu. Atoli rozmiary państwa zmuszały do decentralizacji. Główne placówki wywiadu znajdowały się w zachodnich prowincjach. Niemcy oraz Austrja były nadzorowane z Petersburga, Wilna, Warszawy i Kijowa.

W każdej z tych miejscowości znajdowała się szkoła szpiegowska. Najsłynniejsza kwitła pod okiem pułkownika Batjuszkina w Warszawie. Wielką rolę odgrywali przy małoważnych zadaniach rosyjscy i polscy Żydzi. O ile chodziło o ważniejsze zadania, używano oficerów i byłych żołnierzy.

Po teoretycznem wykształceniu, które polegało na zaznajomieniu się z organizacją niemieckiej i austro-węgierskiej siły zbrojnej, następowały ćwiczenia praktyczne. Najpierw powierzano uczniom zupełnie drobne zadania, a później, poprzydzielano im odpowiednią pracę.

Że rosyjska służba wywiadowcza działała bardzo sprawnie, świadczy o tem fakt, że po bitwie pod Tannenbergiem zdobyto bardzo obfity materjał szpiegowski, informujący o sile zbrojnej Niemiec. Lepszych informacyj nie mogło mieć nawet niemieckie naczelne dowództwo.

Szkoła... sekwestratorów

„Kurjer Poranny“, organ lewicy sanacyjnej, charakteryzując surowy i bezwzględny często sposób urzędowania sekwestratorów, dochodzi do wniosku, że w interesie państwa musi się zmienić stosunek tych funkcjonarjuszy skarbowych do obywateli.

„Ileż to razy zdarzyło się, że sekwestrator, któremu nie wolno licytować ostatniego przyodziewku, służącego dla codziennej potrzeby, pod powagą swej czynności urzędowej polecał zdejmowanie takiego garnituru a włożenie znalezionych przez niego gdzieś w kącie starych łachów, aby ten ściągnięty przed chwilą z podatnika zasekwestrować i pochwalić się przed swą władzą „sumiennością“ w spełnianiu swych obowiązków. Bardzo liczne były też wypadki zajmowania, a nawet licytacji ruchomości, nie należących do płatnika, lecz stanowiących własność innej nieobecnej osoby. Ileż wywołało to skarg, odwołań, a nawet procesów. Nieumiejętne, niewłaściwe, a gospodarcze ustosunkowanie się sekwestratora do podatnika powoduje nietylko rozgoryczenie obywateli, lecz zarazem przyczynia olbrzymią ilość pracy urzędom i izbom skarbowym, zawalonym setkami skarg i odwołań.

Stosunki te naprawić może tylko akcja wychowawczo-uświadamiająca niższy personel administracji skarbowej o właściwym stosunku organów skarbowych do obywatela. Uprzejmy, traktujący po ludzku i z poczuciem sprawiedliwości swoją rolę urzędnika skarbowego sekwestrator, budzić będzie u podatników zaufanie, przez co wzrośnie jego autorytet osobisty i powaga spełnianych przez niego czynności. Sekwestrator opryskliwy i surowy, odnoszący się podejrzliwie do podatnika, musi budzić w nim również nieufność i obawę“.

Akcja „wychowawczo-uświadamiająca“ jest dobra, ale zwalanie całej winy na sekwestratorów jest wygodne, niezupełnie jednak słuszne. **Trzeba zmienić cały system rozrosłego do ostatnich granic fiskalizmu**

Wiadomości ze świata

Mord polityczny w Czechosłowacji

Emigrant niemiecki padł pod gradem kul

Opinja publiczna Czechosłowacji podniecona jest sensacyjnem morderstwem politycznem, dokonanem ubiegłej nocy na osobie niemieckiego emigranta politycznego Rudolfa Wormysa w pewnym małym hoteliku. Wormysa, który przed ucieczką z Niemiec, gdzie należał do partji narodowo-socjalistycznej, był dyrektorem technicznym radjostacji Stuttgart-Muehlacker, znaleziono rano zabitego kilkunastu wystrzałami rewolwerowemi. Dochodzenie ustaliło, że mordercami są 23-letni Gert Schubert, 24-letni Hans Mueller z Kilonji oraz 26-letnia nauczycielka gimnastyki, Edyta Karlsbach z Berlina. Mordercy przejechali w dniu 10 bm. samochodem niemieckim granicę czechosłowacką koło Bodenbach, rzekomo na wycieczkę narciarską. Bezpośredni kontakt z Wormysem nawiązała nauczycielka gimnastyki, dzięki której mordercy ubiegłej nocy wtargnęli do pokoju Wormysa. Mordercy po dokonaniu zamachu zbiegli samochodem. Dotychczasowe poszukiwania ich przez żandarmerję nie dały rezultatu. Zamordowany Wormys poróżnił się niedawno z partją narodowo-socjalistyczną i zbiegł do Pragi, gdzie nawiązał bliższy kontakt z grupą Ottona Strassera.

Zabójcy emigranta niemieckiego inż. Formusa zbiegli do Niemiec, przekraczając granicę niemiecko-czechosłowacką w pobliżu Decina. **Ponieważ granica była zamknięta, mordercy pozostawili swój samochód po stronie czeskiej, poczem biegnąc, przedostali się na drugą stronę granicy. W kilka godzin później na posterunku celnym zjawił się człowiek z upoważnieniem, podpisanem przez Hansa Muellera, któremu strażnik celny wydał samochód.**

Francusko-niemiecka współpraca rolnicza

Jak podaje „La Journee Industrielle" delegacja rolników francuskich w czasie swego pobytu w Berlinie odbyła konferencje z przedstawicielami rolników niemieckich i była przyjęta przez Meinberga, zastępcę min. Darrego. W wyniku tych rozmów nastąpiło uzgodnienie poglądów pomiędzy producentami francuskimi i niemieckimi co do stałej współpracy w kierunku przystosowania wymiany rolnej między Francją a Niemcami do obecnych potrzeb Delegacja francuska powróciła już do Paryża.

Strajk powszechny w Meksyku

Położenie w przemyśle naftowym nadal zaognione

Strajk w kopalniach nafty przybiera coraz ostrzejsze formy. Strajkujący nie chcą przystąpić do pracy, dopóki spór z pracodawcami nie zostanie rozstrzygnięty w drodze arbitrażu. Daje się odczuwać coraz większy brak benzyny, mimo że rząd pozwolił na bezcłowy wwóz tego materjału pędnego z zagranicy. Dotychczas sprowadzono 350 tys. litrów benzyny, której sprzedaż odbywa się pod kontrolą rządu.

Rozpoczyna się strajk powszechny w Tampico, ogłoszony przez związki robotnicze. **W strajku tym weźmie udział około 20 tys. robotników ze wszystkich gałęzi przemysłu.** Za strajkiem opowiedzieli się robotnicy 46 przedsiębiorstw, wśród których znajdują się i robotnicy elektrowni.

24.000 strajkujących robotników w przemyśle naftowym unieruchomiło wszelką działalność na meksykańskich polach naftowych. W kilku miejscach zapalono szyby naftowe i niebezpieczeństwo pożaru zagraża znacznym obszarom. Do strajku przystąpili również i nauczyciele, protestując przeciwko niewypłacaniu pensji.

Nowy rząd bułgarski

Generał Zlatew utworzył wieczorem nowy rząd bułgarski w składzie następującym: Premjer i minister wojny: generał Zlatew, sprawy wewnętrzne: dotychczasowy komendant szkoły wojennej w Sofji, Kolew; sprawy zagraniczne: dotychczasowy minister spraw zagranicznych, Batolow, rolnictwo: dotychczasowy minister oświaty, Mollow, oświata: generał Radew, sprawiedliwość: dawny członek partji radykalnej, Kalonderow, komunikacja: dotychczasowy minister komunikacji, Zachariew, finanse: prezes izby handlowo-przemysłowej w Filippopolu, Obrejkow. **Nowy rząd składa się wyłącznie z oficerów i polityków, posiadających pełne zaufanie króla.**

Donosicielstwo w niemczech

Do jakiego stopnia posunięta jest w Niemczech kontrola życia politycznego obywateli, świadczyć może okólnik rozesłany w początkach stycznia do członków organizacji narodowo-socjalistycznych, by tepili w kawiarniach i restauracjach rozmowy polityczne wśród gości i by zwrócili uwagę na kelnerów, wśród których znajdować się mogą zamaskowani szpiedzy. Pozatem ma być przeprowadzona ścisła i stała kontrola politycznа lokatorów każdego domu. **Chodzi tu mianowicie o zmuszenie wszystkich do posiadania i wywieszenia chorągwi ze swastyką i kontrole listów i przesyłek, jakie otrzymują lokatorzy. Nazwiska wszystkich podejrzanych mają być natychmiast zgłaszane zwierzchnikom.**

Zamach na piątą część Traktatu Wersalskiego

Przedstawiciel paryski „Timesów" donosi, że podczas wizyty ministrów francuskich w Londynie będą omówione jedynie w sposób ogólnikowy stosunki francusko-niemieckie, oraz zagadnienie rozbrojenia. Dziennik podkreśla, że polityka angielska nie znajduje całkowitego zrozumienia we Francji. Panuje powszechnie przekonanie, że Anglja domaga się zniesienia klauzul wojskowych Traktatu Wersalskiego pod warunkiem powrotu Niemiec do Genewy. Istotny stan rzeczy przedstawia się odmiennie. **Anglja jest zwolenniczką unieważnienia części piątej Traktatu Wersalskiego, lecz może to nastąpić jedynie o ile zostanie zawarta konwencja o ograniczeniu zbrojeń, która weźmie pod uwagę bezpieczeństwo Francji i jej sprzymierzeńców.** Tem niemniej należy zaznaczyć z naciskiem, że Anglja nie jest skłonna do przyjęcia nowych zobowiązań na kontynencie. Pod tym względem nadzieje francuskie muszą się rozwiać. Według kół, zbliżonych do „Quai d'Orsay", Francja pragnie bardziej ścisłego ustalenia zobowiązań, wynikających z układów locarneńskich. — Zmniejszenie liczby rekrutów budzi we Francji niepokój i stawia na porządku dziennym sprawę przywrócenia dwuletniej służby wojskowej. Pozatem Francja dąży do zawarcia szeregu paktów gwarancyjnych. **Stanowisko rządu francuskiego jest stanowcze i ministrowie francuscy nie dadzą się łatwo skłonić do ustępstw.** Dyplomatyczny sprawozdawca „News Chronicle", Vernon Bartlett jest nastrojony bardziej optymistycznie. Według jego zdania, Flandin i Laval nie opuszczą Londynu z próżnemi rękami. Wizyta londyńska przyczyni się do posunięcia naprzód sprawy organizacji pokoju i bezpieczeństwa.

Obiad u Hitlera

Jak wiadomo, niedawno temu odwiedził Hitlera lord Rothermere, angielski magnat prasowy, mający na swoje usługi dzienniki o olbrzymich nakładach, dzięki którym nietylko stale powiększa swój duży majątek ale również w decydujący sposób może wpływać na opinję nietylko Anglji ale i innych części Europy. ***Syn lorda, który towarzyszył mu w tej wycieczce, wyjechał na parę dni do Austrji, gdzie mimo olbrzymich przeszkód jednej z reporterek udało się przeprowadzić z nim wywiad.*** *„Pariser Tageblatt" przytacza niektóre ustępy tego wywiadu, zaopatrując je w uszczypliwe uwagi.*

— Mój ojciec nie jest narodowym socjalistą — mówił młody Rothermere — jesteśmy przeciwko narodowemu socjalizmowi w Anglji. Sprzeciwialibyśmy się jaknajusilniej zapanowaniu narodowego socjalizmu gdziekolwiek indziej — poza Niemcami. Przybyliśmy do Niemiec, by poznać Hitlera. Pierwsza rozmowa trwała półtorej godziny. Interesują nas idee Hitlera i ruch narodowo-socjalistyczny.

— Jakież tedy idee ma kanclerz? — zapytuje ironicznie dziennikarz z „Pariser Tageblattu".

— Z rozmowy wynikło, że Hitler niewiele uwagi poświęca polityce...

Kanclerz zapewne od drugiej po południu do północy ogląda filmy, by zabić czas...

— Gospodarka narodowa, to jest coś więcej niż polityka... — oświadcza prostodusznie młody lord.

Młody Rothermere opowiada o obiedzie, jaki Hitler wydał na cześć angielskich magnatów. Był to pierwszy bankiet wydany przez Hitlera i poraz pierwszy udział w obiedzie kanclerza wzięły damy.

— Pierwszy obiad w damskiem towarzystwie — ironizuje redaktor „Pariser Tageblattu" i dorzuca cierpką uwagę o tępieniu przez policję berlińską homoseksualizmu, jako przestępstwa antypaństwowego.

Co do szczegółów obiadu, to okazuje się, że dla kanclerza prowadzona jest specjalna kuchnia. „To bywało już na dworach cezarów rozpadających się imperjów".

— Hitler nie znosi, żeby w jego obecności ktoś palił papierosa. Czy dlatego, że przy spalaniu bibułki powstaje szkodliwy dla zdrowia tlenek węgla?

Rozmowa na bankiecie zahaczyła w pewnym momencie o sprawę żydowską. Okazuje się, że „Fuehrer" nie chce wysiedlać żydów z Niemiec, i aczkolwiek odmawia im praw politycznych, to jednak docenia w pełni ich znaczenie gospodarcze.

Reporterka rzuca młodemu lordowi wreszcie decydujące pytanie:

— Czy lord Rothermere przypuszcza możliwość wojny?

— Ojciec mój boi się, że wojna wybuchnie w najbliższym czasie. W sprawie określenia daty nie jestem z nim coprawda zgodny, ale również zdecydowanie wierzę w bliską wojnę. Ta wojna będzie przeraźliwie krótka...

— Czy ojciec pański zamierza pomagać Niemcom finansowo?

— Nie, tego zamiaru nie mamy. Odwiedziliśmy Hitlera, ponieważ ten człowiek interesuje nas z punktu widzenia psychologji...

Roosevelt w Kongresie

Prezydent Roosevelt osobiście wystąpi w Kongresie na rzecz swojego wniosku o kredycie w sumie 4 miljardów dolarów na roboty publiczne.

Konferencja kolejowa

Polsko-niemiecka konferencja kolejowa, która obradowała w Krakowie przez kilka dni, zakończyła obrady. **Na konferencji załatwiono wszystkie poruszone zagadnienia, a m. in. uzgodniono ruch sąsiedzki między Polską a Niemcami i sprawę tranzytu niemieckiego do Prus Wschodnich przez Pomorze.** Uczestnicy konferencji w przerwach między obradami, zwiedzili zabytki miasta, saliny w Wieliczce, a po zamknięciu konferencji wyjechali do Zakopanego, gdzie zwiedzili Morskie Oko w Tatrach, poczem przez Kraków powrócili do Niemiec.

Leon Kruczkowski

Kordjan i Cham

35) (Ciąg dalszy).

I lekko skinął głową.

Kazimierz skłonił się niepewnie i wyszedł z kancelarji.

Był jak odurzony i zdumiewał służbę swoim wyglądem, krocząc przez sień i podwórze dworskie. Dopiero kiedy znalazł się za bramą folwarczną, na pustej drodze, rozejrzał się świadomiej... Nieznośny, dotąd zamęt pulsował w skroniach — — jakieś martwe sylaby, pomruki niewiadomych słów kruszyły się gdzieś głęboko w krtani... Tylko oczy patrzały z trzeźwością niezmierną, rozglądały się powszędy w podziwieniu najwyższem, jakby po nieznajomej, pierwszy raz widzianej okolicy, gdzie wszystko uderza w źrenice zaciekawione, wnika w świadomość widzącą ostrym, wyraźnym obrazem — — Więc po rowach przydrożnych, najzieleńszych od młodziutkiej trawy, więc po ogródkach nędznych między chałupami, więc po cieniach głębokich, kładnących się tu i ówdzie, w fałdach i zagłębieniach gruntu — — gdy górą świetliła się jeszcze jasność złocista chylącego się ku zachodniemu niebu słońca...

Tak idąc drogą zapyloną, wśród opłotków wsi, spostrzegł Kazimierz po długiej dopiero chwili, iż trzyma w ręce ów nieszczęsny papier — —

Nie czytając, poskładał go niedbale i wsunął w kieszeń kapoty.

IX.

— A ja powiadam, obraza była i nieposzanowanie całego rzymsko-katolickiego narodu polskiego — — i basta!

— Głupiś! Monarcha tak wspaniały...

— Jakże to? Gdy przed Franciszkanami z konia nie zsiadł, tem samem księcia prymasa, reprezentanta przecie interregnum polskiego, nie uszanował, niosącego mu z kropidłem błogosławieństwo

— Czekajże, kochaneczku... Po pierwsze: nie byłeś przy tem, a powtóre...

— Nie byłem?... I cóż z tego! Wszyscy o tem głośno gadają na mieście... tłumy patrzały!

— A ja myślę, że to wieść, z umysu rozpowszechniana przez malkontentów i agitatorów rewolucyjnych, drażniących naród przeciw cesarzowi!...

Ostatnie słowa wyrzekł Jaś Groman dobitnym, podniesionym głosem.

Nagłe milczenie zaległo w gromadce podchorążych, skupionych przy łóżku Lasoty. Młode, smagłe twarze spoglądały po sobie niewyraźnie i niepewnie, jakby zażenowane Hulewicz świstał cicho przez zęby, Parys i Massalski mrugali powiekami z udaną obojętnością, a sam Lasota, niedbale wyciągnięty na łóżku, patrzył zpodełba w oczy stojącego nad nim w wyzywającej postawie Gromana — —

Z głębi sali usłyszeli nagle dźwięczny, zgoła jakby dziewczęcy głos młodziutkiego Krajewskiego —

— Ty, Groman, wszędzie wietrzysz rewolucje... — ozwał się ten głos z łagodnym wyrzutem, czy też z jakiemś zaledwie wyczuwalnem szyderstwem. Krajewski siedział na swojem łóżku w rogu sali, naprzeciw okna; w jego twarzy, jaskrawo oświetlonej rdzawym blaskiem zachodzącego słońca, ciemne oczy patrzały dziwnie natarczywie, choć były nawpół przesłonięte długiemi rzęsami.

Tamci zwrócili się ku niemu niechętnie.

— A ty, Wiktorku, słuchasz, jak trawa rośnie! — mruknął zjadliwie Lasota, unosząc się na łokciu.

— Myśleliśmy, że drzemiesz po służbie... dlatego gadaliśmy szeptem, jak w kościele! — dodał ironicznie Hulewicz. — Aż tu Groman głos podniósł niespodzianie...

— Nie szkodzi! — odparł Krajewski i uśmiechnął się pogodnie, pobłażliwie, jakby za dobre słowo biorąc ich przekąsy. Patrzył na nich wciąż, oczyma dziwnie czujnemi mimo tych rzęs, nawpół je przesłaniających.

Aż Parys przerwał ten nieszczęsny dyskurs — —

— Najpoczciwszy jest Peterek! — zawołał z żywością. — Patrzcie, nic go nie obchodzi ani wzrost trawy, ani rewolucja!

(C. d. n.)

OGNIWO

miesięczny, bezpłatny dodatek „Piasta" i „Śląskiej Gazety Ludowej" poświęcony sprawom młodzieży wiejskiej

Wiara w zwycięstwo

Młody ruch ludowy godnym spadkobiercą starszego

Gdy przypatrzymy się dzisiaj z bliska młodemu ruchowi ludowemu, to stwierdzić musimy, że ruch ten wobec jego obecnej postawy organizacyjnej i ideowej przeszedł nawet najśmielsze oczekiwania. Niezależny, zjednoczony ruch młodego pokolenia chłopskiego, tworzącego życie, ogarnął swą siecią organizacyjną całą Polskę. Na terenie Małopolski środkowej i zachodniej działa od lat pięciu Krakowski Związek Młodzieży Wiejskiej *„Znicz"*, będący na tym terenie reprezentantem Wiciowego Związku Młodzieży Wiejsk. Rzeczypospolitej Polskiej. Gdy Związek ten stawiał swe pierwsze kroki organizacyjne, to z powodu jego słabości materjalno-finansowej i prześladowań ze wszystkich stron, jakie zaczęły mu towarzyszyć jeszcze grubo przed narodzeniem, powiadano z kpinami, że „wybrał się z motyką na słońce". Bo cóż to za szaleństwo bez pieniędzy, bez auta, głodno i chłodno, bez urzędowego poparcia, walczyć z taką potęgą, jak ówczesne M. T. R., posługujące się całym sztabem dobrze płatnych instruktorów. Ubodzy i słabi pod względem materjalnym a bogaci, silni i dzielni ideą, ruszyli pierwsi Zniczowcy na ten nierówny bój. Z wiarą i wolą zwycięstwa. I co się nie dzieje. Oto wiara i czynne poświęcenie się dla drogiej i bliskiej sercu chłopskiemu idei **silnej przez wieś i jej młodzież Polski Ludowej**, sprawiły to, że ruch „zniczowy" wyszedł z tej ciężkiej i nierównej walki zwycięsko. Z tą chwilą rozgorzał znicz walki o lepszą dolę wsi w piersiach młodych ludowców na terenie Małopolski. Młodzież wiejską uświadomiła sobie zaraz, że warta i jest o co walczyć. Nie przeraziły jej „łatki", które temu ruchowi próbowano przyszyć, wymyślając mu od „bolszewików i nowych partyjników". Wobec „rzeczywistej rzeczywistości" (termin pomaj.) okazały się te złośliwe i głupie przydomki niczem więcej, jak zwyczajnemi bzdurami, wyciągniętemi z lamusa obozu wrogiego wsi, bojącego się potęgi chłopskiej. To też wrogowie wsi poczęli truchleć. Na gwałt poczęli tworzyć panowie dziedzice (o ironjo!) i niedziedzice „Strzelca", a księża, stowarzyszenia katolickie. Dopóki młoda wieś była cicha i spokojna, to dobrodziejom tym ani się śniło o pracy społecznej. Woleli w zacisznych apartamentach kurzyć cygara i radzić o „bożym ludku". To było dla nich wygodniejszem, niż zniżanie i bratanie się z tym — zdaniem ich — głupim motłochem chłopskim." Chcąc się utrzymać na swych pozycjach społecznych, poszli na drogę mącenia i bałamucenia wsi, wiedząc dobrze, że w ten sposób nie tworzą potęgi chłopskiej, lecz ją rozbijają. Bo przecież im o nic innego nie chodziło jak tylko o „wodę na swój młyn". Cóż, bowiem, z młyna, gdy ten zostałby pozbawiony wody? Tak więc dzięki temu ci młynarze społeczni mielą jeszcze tu i ówdzie energią chłopską mąkę, na swój dobry i jakżeż „dobrze" zasłużony chlebuś.

Czy tylko dlatego nastąpiła reakcja tych wrogich wsi czynników na akcję, podjętą przez młody ruch ludowy? By na to odpowiedzieć, musimy sięgnąć myślą w początki ruchu ludowego. Gdy ruch ten począł się stawać ze słowa ciałem, zaraz wypowiedziano mu zdecydowaną walkę. Jakie ciężkie prześladowania przechodzili nasi ojcowie za to, by ruchowi ludowemu zapewnić rację bytu. Zaczęto go z czasem uznawać, a nawet liczyć się z nim, lecz znów, jak widzimy z doświadczenia, wrogowie bynajmniej nie zaprzestali z nim walki. Gdy więc temu ruchowi ludowemu przybył świadomy spadkobierca w postaci młodego ruchu lud., wówczas ze zdwojoną energią poczęto zwalczać ruch ludowy, kierując grot uderzenia przedewszystkiem na odcinek młodo-ludowego frontu. Ruch chłopski, zorganizowany społecznie, politycznie i gospodarczo, to twierdza nie do zdobycia. Do szturmu zatem ruszyła przeciwna strona wtedy, gdy ruch ten stosunkowo był jeszcze słaby i niezorganizowany. Bo w terenie ruch ludowy przedstawia się następująco. Gdzie na wsi jest silny ruch ludowy, tam niemal wszędzie obok Koła Str. Lud. działa Koło Młodz. Wiejskiej. Pierwsze poświęca się pracy politycznej na wsi, drugie pracy społeczno-gospodarczo-kulturalnej. Wieś taka jest scementowana i co najważniejsze, umie sobie sama radzić. Młody ruch ludowy wpływa dodatnio na starszy ruch ludowy. Koła Młodzieży Wiejskiej urządzają różne uroczystości, jak „opłatki", „święcone" i dożynki, na które proszą starszych, którzy, jak sam niejednokrotnie to zaobserwowałem, są niezwykle z tych uroczystości zadowoleni. Tam niejeden z pośród naszych ojców staje się młodym i raźniej zbiera się do roboty. Stamtąd czerpie wieś otuchę i wiarę w Polskę Ludową. A teraz „Święta Ludowe", w których młodzi biorą gremjalnie udział, nadając niejednokrotnie ton tym uroczystościom chłopskim. Iluż to naszych ojców czy matek bierze udział w naszych kursach społeczno-gospodarczych, ilu chodzi do świetlicy kołowej, by przeczytać gazetę ludową, czy książkę. Jak z tego widać, młody ruch ludowy wzbogaca starszy, przy równoczesnem czerpaniu pełną dłonią z tej skarbnicy dorobku i doświadczenia starszych. Młodzi i starsi na wsi to dziś jedna wielka rodzina ludowa wzajemnie się wspomagająca i wzajemnie sobie radząca. Całość to nierozdzielna! Zapał i wiara młodzieży wiejskiej w zwycięstwo każe starszym wierzyć w bliską realizację Polski Ludowej.

F. L.

Jak żyją i pracują Koła Młodz. Wiejskiej w Bialskiem

Sąsiedzki Związek Młodzieży Wiejskiej w Osieku, skupia niesporą ilość kół, bo zaledwie 6, a to koła Młodz. Wiejsk. w Osieku, Polance W., Malcu, Witkowicach, Bulowicach i Bujakowie. Najwięcej życia i rozmachu widać w kołach najwcześniej założonych i najstarszych, jak w Osieku, Malcu i Polance W., chociaż w pozostałych kołach praca również idzie coraz to bardziej naprzód. Koła te urządzają co roku dożynki sąsiedzkie i wiejskie i biorą wydatny udział w Święcie Ludowem. Związek sąsiedzki ma za sobą 4 kursy a to odbyte w roku 1922 w Malcu, w r. 1933 i w r. 1934 w Osieku. W Osieku też odbył się w r. 1931 kurs dla koleżanek. Przy kołach istnieją świetlice w których młodzież ze starszymi czyta pisma ludowe, jak „Wici", „Znicz", „Młoda Myl(ś) Ludowa", „Piast", „Zielony Sztandar", „Gazetę Grudziądzką" i inne. W świetlicach tych znajdują się też szafy z dość sporą ilością tomów książek. Oczywiście bibljoteki te nie są jeszcze skompletowane, ale koleżanki i koledzy dokładają starań, by szafy te mieściły o ile możności jak największą ilość książek, szczególnie wieś interesujących. W czasie Świąt Bożego Narodzenia odbyły się „Opłatki" połączone z zabawą w kołach M. Wiejskich w Osieku, Malcu i Polance. Nastrój na tych uroczystościach był podniosły. Koła te nie żyją, rzecz jasna w spokoju, lecz ciągle muszą się porać z trudnościami, jakich nie szczędzi im różnego autoramentu „patronat" wrogi wsi. Szczególnie Koło Mł. W. w Osieku ma masę wrogów w stowarzyszeniach takich jak Stow. Kat., Strzelec, no i Związek Młodych Narodowców, które ledwo bokami ruszają. Do najruchliwszych kolegów, będących duszą sąs. Zw. Mł. Wiejsk. należą kol. Kozieł Kazimierz z Osieka, Mitoraj Antoni z Malca, Romanek z Polanki W. Ci koledzy z godnem naprawdę zaparciem siebie pracują, nie zrażając się żadnemi trudnościami. Z młodymi też pracują i pozostają w kontakcie i starsi lecz młodzi duchem prezes Zarz. Powiat. S. L. Żurek Fr. z Polanki i wiceprezes Drabek Juljan z Bielska, a wiele zainteresowania i poparcia okazuje młodym członek Zarz. Pow. S. L. Wronka Stefan z Bulowic. Jak słychać, w Bielanach myślą poważnie o założeniu Koła Mł. Wiejsk. na nowo, gdyż spowodu małego przygotowania założone przed 2 laty koło nie ruszyło z miejsca. Obecnie jednak jest inaczej. Jest tam sporo młodych pragnących organizacji ludowej. Związek Młodych Narodowców, bowiem zawiódł nadzieje pokładane w nim przez nieliczną garstkę młodzieży.

Czas byłby najwyższy, by bialski powiat w pięciolecie istnienia swego sąsiedzkiego Związku Młodz. Wiejsk., jakie będzie obchodził w tym roku, powiększył swe ogniwa związkowe zarówno ilościowo jak jakościowo. Z dotychczasowego dorobku swej pracy Koła Młodz. Wiejskiej w Bialskiem mogą mieć słuszną dumę, oraz powinny mieć na przyszłość chęć pokuszenia się pójścia tą drogą wciąż naprzód, dostarczając swym wsiom tęgich i dzielnych działaczy społecznych, politycznych i gospodarczych.

Kołowiec.

„OPŁATEK"

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia **Koło Młodzieży Wiejskiej w Gnojnicy** urządziło podniosłą uroczystość „Opłatka" w dzień Św. Szczepana. Inicjatywę uroczystości powziął Komitet złożony z kilku kolegów wybranych na zebraniu Zarządu, dnia 8 grudnia 1934 r. W ślicznie udekorowanej sali kol. **Paśka Juljana**, przy oświetleniu choinki ustrojonej przez koleżanki, przy licznie zebranych „Zniczakach" i starszych z p. posłem **Fr. Stachnikiem** z Pietrzejowej, członkiem naszego Koła. Uroczystość rozpoczęliśmy wspólną kolendą „Wśród nocnej ciszy". Następnie kol. **Wójcik Jan** zagaił i powitał wszystkich zebranych, przedstawił program uroczystości, jej cel i doniosłe znaczenie i czem powinna być rocznica Bożego Narodzenia w świecie katolickim i w organizacji.

Sekcja śpiewacka odśpiewała kilka kolend na trzy głosy, a koleżanki z Koła Młodz. zadeklamowały kilka pięknych wierszy. Kol. Andrzej Paśko wygłosił przemówienie „Bóg się rodzi". Dalej p. poseł Franciszek Stachnik przemówił na temat uroczystości narodzenia Boga-Człowieka. W dalszem ciągu przemówienia przedstawił trudności i niedomagania, z jakiemi młodzież Zniczowa ustawicznie walczy. Zachęcił młodzież do przeciwstawiania się wszelkim wrogim zakusom i do wysiłków w pracy jednostkowej i zbiorowej.

Potem nastąpiła uroczysta i tradycyjna chwila połamania się opłatkiem i składanie sobie wzajemnie serdecznych życzeń. Po zakończeniu tak wzniosłej i rzewnej ceremonji, koleżanki przygotowały wspólną herbatkę, a na urozmaicenie koleżanki z Koła zainscenizowały kilka piosenek ludowych p. t.: „Rosła Kalina", „Kowal" i „Marysia sierotka". Na zakończenie tak wesołej i radosnej uroczystości odbyła się zabawa taneczna dla członków. Brać zniczowa świetnie się ubawiła do późna w nocy, a wszyscy uczestnicy wynieśli wrażenie, że właśnie wspólne zżycie wgromadzie daje duże korzyści duchowe i moralne. Jest, bowiem, odzwierciedleniem samodzielnej pracy, która jednoczy i zespala młodzież w jeden łańcuch myśli, rzeczowo zaś układa się stosunek starszych do młodzieży, aby tak po bratersku, wspólnemi siłami tworzyć granitowe podwaliny Polski Ludowej.

Wójcik Jan
członek Koła Mł. W.

•

KAWEC, POW. MYŚLENICE. Staraniem sekcji kobiet Stron. Lud. w Kawcu odbył się w domu Wł. Grzywacza w dniu 1 stycznia wspólny opłatek, na który przybyli również członkowie Kół okolicznych. **Władysław** Grzywacz, prezes Koła, przemówił do zebranych, łamiąc się opłatkiem, życzył każdemu wytrwałej pracy w organizacji ludowej, oraz rychłego zwycięstwa idei ludowej.

Odśpiewano kilka kolend, poczem miejscowe „Zniczanki" odtworzyły kilka udałych inscenizacyj. Członek Zarządu pow. p. **Obidowicz** wygłosił okolicznościowe przemówienie. Przy muzyce kolendników bawiono się do rana.

Nadmienić należy, że organizacja tutejsza, tak Koło ludowe, sekcja kobiet, jak też „Znicz", pracuje intensywnie, prowadząc częste pogadanki, odczyty, zebrania, biorąc udział we wszystkich zjazdach i kursach, urządzanych w okolicy, nie zważając na żadne szykany i prześladownia sanacyjne.

Oserwator.

• • •

JANOWICE, POW. TARNÓW. Koło ludowe wraz ze „Zniczem" urządziło tu w dniu 6 stycznia uroczystość „opłatka". Okolicznościowe przemówienie wygłosił p. **Karol Regiec.** Następne przemówienie wygłosił prezes Koła „Znicza" **Bolesław Krakowski**, deklamowała p. Łabuzówna. Na zakończenie przemówił profesor **Harlender**, wzywając wszystkich do wytrwania pod zielonym sztandarem Stronnictwa Ludowego. Odegrano piękną sztukę p. t. „Gwałtu, co się dzieje".

• • •

BURZYN, POW TARNÓW. W dniu 1 stycznia Koło ludowe w Burzynie urządziło skromną, ale podniosłą uroczystość „opłatka" w domostwie **p. Jantonia**, członka Zarządu Powiatowego S. L. — P. Jantoń, łącznie z pp. Kmakami rozwija między członkami S. L. życie towarzyskie, urządzając z okazji różnych uroczystości zebrania.

Uroczystość „opłatka" rozpoczął p. Kmak St. powitaniem obecnych. Na program złożyło się: odśpiewanie kolend, składanie życzeń i przemówienia p. Kmaka starszego i p. J. Dudka i t. d.

W miłym nastroju spędzili zebrani wiele chwil, wspominając często o nieobecnych.

• • •

TYLMANOWA, POW. NOWY TARG. W Święto Trzech Króli urządziliśmy wraz z Kołem Młodzieży uroczysty „opłatek" w mieszkaniu p. Antoniego **Noworolnika.** Oprócz „Zniczaków" i miejscowych ludowców, przybyli na „opłatek" zaproszeni goście: p. mgr. **Stanisław Ścigalski** z Krościenka, p. Antoni **Koterba**, Koło Młodzieży z Grywałdu i Ochotnicy Dolnej p. Homerny i Bartłomiej Sujut, ksiądz kanonik Antoni **Kolarz** i państwo Berscy.

Kiedy goście zajęli miejsca, na salę wszedł chorąży z rozwiniętym sztandarem, a orkiestra odegrała hymn narodowy. Następnie chór młodzieży pod kierownictwem **Tomasza Michałczaka** odśpiewał kolendy. Prezes Koła ludowego, p. **Ludwik Michałczak** w serdecznych słowach powitał miłych gości i wszystkich zebranych, a łamiąc się opłatkiem, składał zebranym życzenia wytrwania pod zielonym sztandarem. Deklamowały piękne wiersze: **p. Marja Chrobakówna, p. Rozalia Gabryślówna i Helena Cebulówna.** Na uroczystości „opłatka" przemawiali: ksiądz kanonik Kolarz, mgr. Ścigalski, p. Włodzimierz Berski, p. Ludwik Michałczak, p. Bartłomiej Sujut, p. Tomasz Michałczak, p. Franciszek Gębacz. Wkońcu prezes Koła podziękował wszystkim zebranym za udział w uroczystości. Po uroczystości, młodzi bawili się wesoło do północka.

Uroczystość ta pozostawiła w pamięci uczestników niezatarte wspomnienie.

Ludwik Michałczak.

• • •

KASINA MAŁA, POW. LIMANOWA. W dniu 20 stycznia odbyła się u nas uroczystość „opłatka", którą zorganizowało Koło ludowe przy współudziale „Znicza". Na uroczystość przybyły delegacje okolicznych kół. Gospodarzem był prezes Koła ludowego p. Jan **Szczypka**, który na temat ruchu ludowe wygłosił podniosłe przemówienie. Przemawiali: sekretarz gminy p. **Pindela, p. Tomana** z Myślenickiego, p. **Pala** ze Skrzydlnej i inni. — Dziewczęta z Koła Młodzieży wygłosiły piękne deklamacje, połamano się opłatkiem. U nas Koło ludowe rozwija się silnie. — Bebechów i śmieci wymiecionych z S. L. mamy około 5 proc., reszta to sami wytrwali ludowcy.

Ludowiec.

Bezpłatny Dodatek Tygodniowy

Zatrważający wzrost przestępczości w Polsce

W ostatnich miesiącach przestępczość w Polsce wzrasta niepomiernie; Więzienia są przepełnione. Istnieją poważne trudności w lokowaniu przestępców i ich wyżywieniu. Wprowadzona na tem tle kolejność lokowania przestępców w więzieniach z „p i e r w s z e ń s t w e m“ dla groźniejszych i bardziej niebezpiecznych przed pospolitszymi i na krótsze stosunkowo kary skazanymi, jest wymowną i l u s t r a c j ą tego fatalnego stanu rzeczy.

Są to zjawiska groźne, któremi muszą się zająć powołane czynniki. Ale przecież bynajmniej nie powiększenie ilości domów kary jest ideałem, do którego się dąży. Wprost przeciwnie. **Z tego wynika, że w danym wypadku chodzi nietylko o mobilizację środków wymiaru sprawiedliwości. Należałoby stworzyć warunki, w których przestępczość znajdowałaby trudny teren do rozwoju; odegrać w tem mogą rolę także takie elementy, jak odpowiednie wychowanie społeczne, dostarczanie ludziom pracy i t. p.**

Zestawienia statystyczne z zakresu przestępczości dają cyfry przerażające: W roku 1933 było 1.945.260 przestępców różnego rodzaju w całej Polsce. Statystyka za rok ubiegły jest jeszcze niegotowa, wiadomo już jednak, czego się można po niej spodziewać, choćby z zestawienia statystyki przestępstw w półroczu 1934 r. z ilością przestępstw w półroczach roku poprzedniego.

Oto parę cyfr: Morderstwa i zabójstwa „zwyczajne“ (osobna pozycja obejmuje zbrodnie, dokonane w bandzie) I półrocze 1933 roku — 755, I półrocze 1934 r. — 894, uszkodzenia cielesne I półrocze 1933 r. — 27.633 — w 1934 r. — 29.969, kradzież z pól i lasów — 47.665 — 53990. Wszelkie kradzieże w III półroczu 1933 r. — 231794, w I półroczu 1934 — 238100. fałszerstwa w tych samych okresach 4720 — 5303 i t. d.

Gdziekolwiek rzucimy okiem, znajdujemy smutny obraz, niepozwalający na optymistyczne wnioski. W sumie pierwsze półrocze 1934 roku daje 978375 przestępstw. Ile dało drugie, na które przypada zima, a wraz z nią notowany zazwyczaj wzrost przestępczości?

Jako pozycje dodatnie, zanotować wypada zmniejszenie liczby wypadków mordu, rozboju i rabunku w bandzie, kradzieży kolejowych, kradzieży kasowych z włamaniem. To są niewątpliwie sukcesy organów bezpieczeństwa.

Przy doszukiwaniu się źródeł wzrostu przestępczości, myśl zatrzymuje się przedewszystkiem na słowach kryzys, bezrobocie. Staraliśmy się zasięgnąć co do tego opinij osób, które nad statystyką przeprowadzają drobiazgowe studja. Otóż kryzys i bezrobocie mają duży wpływ, jeśli mowa o przestępstwach najpospolitszych, przedewszystkiem zwyczajnych kradzieżach, czyli takich, które nie wchodzą w zakres pewnych, przestępczych „specjaliści“. Również włóczęgostwo wstawić można częściowo w tę rubrykę. Ale przestępczość wogóle wykazuje wzrost i to na przestrzeni lat wielu, nawet lat przedkryzysowych. **Tutaj wytłumaczenia szukać należy w ogólnym upadku zasad moralnych, w stosunku do zasad religijnych, w stosunku do wartości życia ludzkiego i poszanowania cudzego mienia.**

Gdzie jest przestępstwo szerzej rozwinięte, gdzie zaś jest stosunkowo rzadsze? Przedewszystkiem, powiedzieć należy, że wbrew powszechnym mniemaniom nie przodują już w sensie ujemnym Kresy Wschodnie. Jest to w wybitnym stopniu zasługa K.O.P.-u, dzielnie wspomagającego policję, oraz rozwijającego nadwyraz cenną akcję społeczną wśród ludności. Wyjątkiem niekorzystnym są kresy wschodniej Małopolski.

Najgorzej przedstawia się proces wzrostu przestępczości w województwach centralnych. Ilościowo oczywiście więcej jest przestępstw w miastach, niż po wsiach. Tereny wiejskie gnębi ostatnio szczególna **plaga włóczęgostwa**. Spokojny napozór „p o d r ó ż n y“ nigdy niewiadomo co przynosi gospodarzowi, którego prosi o nocleg... Pojawiają się też tacy „p o d r ó ż n i“ w grupach. Ci chętnie kierują swe kroki do dworów. Wezwanie wrazie potrzeby policji na pomoc jest na wsi trudne. To kwestja godzin, a rzeczywista pomoc policyjna, kwestją nowych godzin. Słaby rozwój sieci telefonicznej, niedostatek środków lokomocji nie sprzyja usprawnieniu służby bezpieczeństwa po wsiach.

Jak przedstawiają się możliwości służby bezpieczeństwa wobec wzmożonego przestępstwa.

Nasza służba bezpieczeństwa pod względem organizacyjnym i doboru ludzi jest niewątpliwie na poziomie wyższym, niż była parę lat temu. Ale liczebnie w ciągu lat nie wzrosła, lecz zmalała i to znacznie. W Polsce wypada na jednego policjanta 1.089 mieszkańców, we Francji — 963, we Włoszech — 674, w Bułgarji — 632, w Jugosławji — 533, w Czechosłowacji — 476, w Turcji — 455, w Austrji — 408. Pod względem zaś terenu do obsługi, wedle dokonanych obliczeń na 1 policjanta przypada 13,73 km. kw., jeśli zaś uwzględni się pracę na zmianę i służby patrolowe, wypadnie czterdzieści kilka klm. kw.

Dziedzina sanitarna, weterynaryjna, skarbowa, organizacyj pracy i t. d. — to wszystko stwarza obciążenia wcale znaczne. Ostatnio powstały też projekty odciążenia policji od służby na odcinku komunikacji publicznej.



Policja amerykańska skonfiskowała w ciągu ostatnich trzech miesięcy u handlarzy opium wielkie ilości tej trucizny, wartości pół miljona złotych. Ilustracja przedstawia chwilę podpalania skonfiskowanej trucizny, co musi być wykonywane w myśl przepisów policyjnych.

W huculskiej chacie

List Lucjana Rydla do Hucuła

Turysta, któryby wszedł do chaty wdowy po ś. p. Jurze Sołomijczuku-Jezenczuku w Żabiem, ujrzy tam ze zdziwieniem na ścianie portret wdowy, pędzla znanego malarza M a s z k o w s k i e g o. Ale wdowa wśród pamiątek rodzinnych przechowuje i inną, mianowicie list Lucjana Rydla do jej męża, list, mówiący o nie od dziś datującej się życzliwości nietylko intelektualistów polskich, ale i ludu wiejskiego do pięknego szczepu Hucułów. List ten uzyskała jedna z redakcji za pośrednictwem znanego działacza wójta gminy Żabie i b. posła na Sejm, Petra Szekieryka-Donykiwa.

Tonie, poczta Zielonki p. Krakowem.
dn. 30. lipca 1905 r.

Panie Gazdo!

Przyjechał do mnie od Was p. Maszkowski, mój bardzo dawny i dobry przyjaciel, który jest tu moim najmilszym gościem. Opowiada on mi ciągle o Żabiem i o Hucułach i o Was Panie Gazdo mówił mi wiele a wiele. Dlatego ja do Was dziś piszę. Chcę Wam, Panie Gazdo — i wszystkim Hucułom podziękować z całego serca za to, że Wy mojego przyjaciela tak szczerze pokochali i że między Wami Rusinami on, Polak jest tak jak Wasz brat rodzony.

I tak być powinno i daj Panie Boże, żeby tak zawsze było — zawsze zgoda i braterstwo między Polakiem a Rusinem. Niejeden p. Maszkowski z pomiędzy Polaków bratem i przyjacielem jest ruskiego ludu. My tu wszyscy tak samo jak on Rusinom sprzyjamy; mówię o polskich chłopach, pomiędzy którymi ja tak żyję jak pan Maszkowski pomiędzy Wami. Ożeniłem się z prostą chłopską dziewczyną i już pięć lat z nią żyję na wsi pod Krakowem, więc chłopów polskich tutejszych znam doskonale. I mogę Wam to powiedzieć z ręką na sercu, Panie Gazdo, że nasi polscy chłopi uważają się za braci ruskiego ludu. To braterstwo nasze dawne jest i święte: jak dwie ręce jednego człowieka, tak jest Polska i Ruś. Przyszły dziś takie czasy, że brat na brata krzywo patrzy, ręka rękę odpycha. Ale prędzej czy później musi przyjść do zgody, bo my jedni bez drugich żyć nie możemy. Bóg nas połączył na jednej ziemi braterstwem, a rozłączyć nas i rozdwoić chce złość ludzka. Ja wiem, że są Polacy, którzy Rusinom krzywdę wyrządzają i zamiast się z ludem ruskim przyjaźnić, okazują pogardę i niechęć — i dlatego właśnie piszę do Was, Panie Gazdo, żeby Wam powiedzieć, że nas tu tysiąc i tysiąc razy więcej takich, którzy Rusinów kochamy. Nie jeden pan Maszkowski w Polsce. Może ja kiedy z żoną moją przyjadę odwiedzić p. Maszkowskiego, z nim razem pójdę do chat huculskich i pobratam się z Wami wszystkimi, to i do Was, panie Gazdo zajdę i przy Waszym stole też będę jadł chleb ze solą. A wtedy długo i szeroko pogawędzimy sobie o polskiem i ruskiem braterstwie. Tymczasem Was, Panie Gazdo przyjacielskiem słowem pozdrawiam i o Waszą przyjaźń Was proszę.

Lucjan Rydel.

Sztuka bizantyńsko-katolicka w Polsce Jagiellońskiej

Za czasów króla Władysława Jagiełły istniał w Polsce żywy ruch artystyczny. Z tej to epoki pochodziły monumentalne dekoracje freskowe kolegjaty w Sandomierzu, kościoła św. Trójcy na Wiślicy, zamku wawelskiego, katedry w zamku w Lublinie i kościoła Matki Boskiej Zwycięskiej w Lublinie.

Wychowywany w atmosferze kultury Wschodu, Jagiełło otaczał się artystami, wyszkolonymi na wzorach bizantyjskich. Wszystkie też wymienione dekoracje freskowe noszą zdecydowanie bizantyjski charakter. Zamiłowania Władysława Jagiełły przeszły na jego następców. Pochodzące z czasów Kazimierza Jagiellończyka freski w kaplicy świętokrzyskiej w katedrze na Wawelu pod względem formy należą również do tego samego kierunku bizantyjskiego w malarstwie polskiem.

Szkoła bizantyjska XIV i XV wieku nie posiadała kierunku jednolitego. Wpływy bizantyjskie, rozlawszy się szeroką falą na olbrzymich terenach Europy wschodniej i południowo - wschodniej, modyfikowały się i załamywały w pryzmatach lokalnych upodobań, stąd też wyrosłe na wspólnem podłożu bizantyjskiem malowidła w cerkwiach macedońskich, włoskich, serbskich, ruskich, noszą wyraźne cechy odrębności lokalnych.

Zachowane w kościołach polskich malowidła bizantyjskie znamionuje charakter eklektyczny. Wpływy włosko-bułgarskie krzyżowały się u nas z oddziaływaniem sztuki południowo i północno-ruskiej.

Kwestja stylowych właściwości dekoracyj kościelnych w Polsce w okresie jagiellońskim nie wyczerpuje jeszcze całości tego zagadnienia. Pozostaje jeszcze sprawa niepomiernej wagi, mianowicie treści tych dekoracyj, uzgodnienie malowideł z potrzebami kościołów łacińskich.

Opubikowane ostatnio prace p. O s i e c z k o w s k i e j („Życie sztuki“, wydaw. Kasy Mianowskiego), stwierdziły, że bizantyjskie w formie dekoracje kościołów polskich z czasów Jagiellonów, wyrosły na podłożu dogmatyki i liturgji zachodniej, łacińskiej.

Wyszkoleni na wzorach wschodnich artyści Jagiełły w treści swych dekoracyj monumentalnych szli wiernie za wskazaniami i potrzebami kościołów łacińskich. Tak więc faktem stwierdzonym jest, że w okresie Jagiellonów istniała w Polsce szkoła malarska, która posługując się formami bizantyjskiemi, przemawiała w duchu ściśle katolickim, w duchu, uzgodnionym z liturgją i dogmatyką Kościoła katolickiego.

Formy bizantyjskie tworzyły pierwotnie wspólny język sztuki kościelnej. Po rozłamie na Wschodzie i powstaniu schizmy, formy te zespoliły się organicznie z Kościołem Wschodnim. Jedynie szkoła wenecka i polska uzgodniły formy wschodnie z duchem zachodnim, z duchem Kościoła katolickiego.

Czy wiecie, że...

— ...na terenie St. Zjednoczonych przeważnie w stanach zachodnich język polski jest urzędowym przedmiotem wykładowym w 19 szkołach publicznych. Na czele stoi miasto Milwaukee, gdzie szkół takich jest osiem. Zawdzięcza się to przedewszystkiem energicznej akcji milwauckiej Polonji, skupionej w Centralnym Komitecie im. K. Pułaskiego, oraz Centrali Młodzieży Polskiej. Sprawa wykładów polskich w szkołach we Wschodnich Stanach jest jeszcze bardzo zaniedbana.

— Prawie 400 teatrów działa obecnie na terenie Rosji sowieckiej, dokładnie 373, ale w przyszłym roku ma przybyć jeszcze pół setki zgórą. Teatr jest, jak wiadomo dla bolszewizmu ważna placówka propagandy wewnętrznej. Z tej liczby 294 teatrów znajduje się w miastach, reszta obsługuje sowchozy i kołchozy po wsiach. Znaczna ich część to teatry amatorskie, kierowane przez zawodowych reżyserów: w tem są teatry kałmuckie, baszkirskie, czuwaskie i t. d.

Jadwiga Courths-Mahler

„TAJEMNICA ZAMKU"

czyli „NIEWINNIE POSĄDZONY"

POWIEŚĆ

5)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Do zamku swego wrócił hrabia Treuenfels, który przez kilka tygodni przebywał w więzieniu, posądzony o otrucie swej żony Alicji, kobiety pięknej, lecz złej, przewrotnej i niewiernej. Bezpośrednio po powrocie udał się do jadalni na kolację, którą zjadł w towarzystwie swej kuzynki, hrabianki Beaty, kochającej się w nim do szaleństwa... Podczas kolacji, na dworze ze...ała się wielka burza.

* * *

— Jakoś trzeba przecież uczcić powrót pana! Nie można narzekać, żeby nam się tu źle wiodło. I głupotą byłoby opuszczać takie dobre, pewne miejsce, powiedziała.

Jeżeli nawet hrabia był winien i miał obciążone sumienie, to cóż to właściwie mogło obchodzić jego służbę? Mieli się dobrze w tym zamku, bardzo dobrze, znacznie lepiej, niż ich pan, który na górze w swych pokojach chodził niespokojnym krokiem tam i spowrotem, nie mogąc widocznie znaleźć spokoju.

ROZDZIAŁ III. KTO WIEDZIAŁ O TRUCIŹNIE?

Hrabia Harro po pożegnaniu się z hrabianką i opuszczeniu jadalni wstąpił jeszcze do sypialni córki. Spała ona mocno i spokojnie mimo gwałtownej burzy.

Niemym gestem odprawił piastunkę i usiadł przy łóżeczku. W milczeniu przyglądał się przy słabem świetle nocnej lampki uroczej, jasnej główce dziecka.

Po raz pierwszy od wielu tygodni wstąpiła cisza w jego sterane serce, po raz pierwszy od długiego czasu zapomniał na chwilę o nieszczęściu, jakie go spotkało.

Potem wstał i udał się do swojego pokoju. Drzwi do jego gabinetu były otwarte, hrabia wszedł i zbliżył się do biurka, na którem stała fotografja jego żony, wziął ją do ręki i przyglądał się jej długo.

Piękna była to twarz z kapryśnym uśmiechem, z jasnemi, przejrzystemi oczyma, które niczem nie zdradzały złośliwej przekory, jaka cechowała charakter tej bądźcobądź lekkomyślnej kobiety.

— Dlaczegoś to zrobiła, Alicjo? Czyżbyś była bardziej winna, niż przypuszczałem i sama siebie wymierzyłaś karę? W jaki jednak sposób zdobyłaś truciznę?

Tak pytał martwej fotografji, ale nie otrzymał odpowiedzi.

Postawił ją spowrotem na dawne miejsce i pochylił się nad biurkiem, chcąc otworzyć skrytkę.

Odwrócił się i spojrzał poza siebie na drzwi. Czy można było, jak przypuszczała hrabianka Beata, przez te drzwi podpatrzyć go, gdy otwierał skrytkę?

Tak, może z tych drzwi od salonika można było coś widzieć. Ale gdyby ktoś stanął przy tych drzwiach i podglądał go, to przecież hrabia musiałby go zobaczyć.

Gwałtownie obejrzał się w stronę drzwi. Potrząsnął głową... Nagle drgnął, gdyż przez otwarte drzwi ujrzał w drugim pokoju człowieka, który tak samo potrząsnął głową. Spojrzał bystro. Tak, to było jego własne odbicie w lustrze. I w tym lustrze musiało się odbijać także jego biurko..

Szybko wszedł do sąsiedniego pokoju i stanął przed lustrem. Rzeczywiście widać w niem było całe biurko. I zrozumiał, że jeżeli ktoś chciał go podpatrzyć, wystarczało, żeby stanął przed tem lustrem.

W zamyśleniu wrócił do biurka.

Teraz sprawa ujawnienia tajemnej **skrytki była już dlań obojętna, gdyż** musiał jej zamek tajemny pokazywać panom z sądu. Zabrano mu drogocenny flakonik z trucizną i dołączono go do akt. Dziś dopiero zwrócono mu pusty flakonik, gdyż był to kosztowny przedmiot. Włożył go teraz spowrotem do skrytki.

Flakonik był teraz pusty. Według orzeczenia rzeczoznawcy sądowego, pozostała w dniu wykrycia zbrodni jego zawartość wystarczyłaby jeszcze do otrucia tuzina ludzi.

Czyżby Alicja rzeczywiście ulała sobie trochę z tej niebezpiecznej trucizny? Ale w takim razie, gdzie ją ukrywała? Nie znaleziono w jej pokoju żadnej flaszeczki, żadnego naczynia, z którego ta trucizna mogła być wylana do kieliszka z winem.

A może panowie z sądu niezupełnie dokładnie przeszukali jej rzeczy?



...pytał martwej fotografji, ale nie otrzymał odpowiedzi

Ach, gdyby mógł znaleźć ten dowód, który najlepiej okazałby jego niewinność...

Zamyślił się głęboko i przeszedł po pokoju. Jeszcze raz przywołał w pamięci ten dzień, w którym pokazywał swojej żonie, przyjacielowi, baronowi Dalheim i Beacie flakonik z trucizną. Opowiadał im przedtem o Indjach, gdzie nabył ten przedmiot.

Wszyscy zapragnęli zobaczyć flakonik.

Wtedy udał się do swego gabinetu i przyniósł flakonik.

Wszyscy byli nim zachwyceni, a żona jego prosiła go, żeby opróżnił flaszeczkę i podarował jej. Ale hrabia odmówił, gdyż obawiał się, że ślady trucizny mogłyby pozostać w oprawie i spowodować jeszcze przypadkowe nieszczęście.

Baron Dalheim zażartował:

— To zapewne nic innego, jak trochę ocukrzonej wody z kilkoma kroplami opjum.

Hrabina Alicja była tego samego zdania. Tylko Beata milczała poważnie.

Widziała ona, jak hrabia któregoś dnia dwiema kroplami tej trucizny zabił starego, chorego psa.

Z całą dokładnością przypominał sobie hrabia Harro ten wieczór.

Siedzieli wszyscy razem w saloniku u jego żony. I zaraz po pokazaniu wszystkim flaszeczki zaniósł ją spowrotem do swego pokoju, by ją schować do skrytki.

A kiedy wrócił, Alicja siedziała trochę obrażona, gdyż jej prośba o flakonik nie została wysłuchana, a baron Dalheim zaczął się żegnać. Beaty nie było już w salonie, poszła **do swoich zajęć gospodarskich.**

Gdy tylko baron wyszedł, Alicja zaczęła mu robić wymówki spowodu flakonika, którego jej nie chciał dać. Jak to dobrze, że jej wtedy nie uległ, gdyż miałby teraz wyrzuty sumienia, że jednak ślady trucizny, któreby może pozostały w oprawce flaszeczki, mimo jego woli stały się przyczyną śmierci jego żony.

Spojrzał jeszcze raz na fotografję. Taka piękna i taka młoda, a już nie żyje! Śmierć zatarła już w jego pamięci wszelkie zło, jakie mu wyrządziła za życia.

Nie miał już nadziei, aby prawdziwa przyczyna jej śmierci kiedykolwiek została wyjaśniona. Jego niewinność mogłaby wyjść na jaw wtedy tylko, jeżeli naprawdę do śmierci hrabiny przyczynił się jakiś człowiek i gdyby ten człowiek przyznał się do winy. W przeciwnym razie będzie na nim zawsze ciążyć podejrzenie, aż do końca życia...

Do końca życia...

Hrabia ukrył głowę w rękach i westchnął głęboko.

Ale już po chwili wyprostował się. Może jednak znajdzie w jej pokoju coś, co będzie dowodem, że popełniła samobójstwo?

W każdymbądź razie zapragnął wszystko przejrzeć jeszcze raz dokładnie, aż do najmniejszego kącika i szparki. Jego oczy będą bystrzej spoglądać, aniżeli oczy tych panów z sądu, gdyż oni szukali tylko śladów zbrodni, a on będzie szukał dowodów swojej niewinności. Nie wolno mu zwlekać, postanowił jeszcze dziś to zrobić. I tak nie mógłby zasnąć tej nocy.

Szybko wyszedł z pokoju.

Ale pokoje jego żony były wszystkie pozamykane na klucz.

Wrócił do gabinetu i zadzwonił na służącego.

— Grollmann, idź do hrabianki Beaty i powiedz, że proszę o klucze od pokojów mojej żony.

ROZDZIAŁ IV. W SYPIALNI ŻONY

Grollmann udał się do pokojów hrabianki.

Była ona już także u siebie, na drugiem piętrze, ale nie położyła się jeszcze.

Kiedy Grollmann powiedział jej, co mu polecił jego pan, hrabianka drgnęła i zapytała ochrypłym głosem:

— Co? Klucze od pokojów hrabiny?

— Tak, jasnie panienko! — odpowiedział Grollmann.

— Poco one panu hrabiemu? — zapytała hrabianka z odcieniem rozdrażnienia, czy złości.

— Nie wiem. Prawdopodobnie pan hrabia chce tam wejść. Może chce obejrzeć pokoje...

Hrabianka opanowała się. Zmusiła się nawet do uśmiechu.

— No, właściwie dlaczego miałby tam nie wchodzić? Poczekajcie tu, Grollmann, zaraz wam dam klucze.

Podeszła do stolika pod oknem, na którym stał koszyczek z robótką ręczną i wyjęła z niego klucze.

— Proszę, Grollmann! Oto klucze!

— Dziękuję! — powiedział kamerdyner i opuścił pokój.

Hrabianka zamknęła za nim drzwi na klucz i spuściła zatrzask.

Potem stała jeszcze przez chwilę i nasłuchiwała.

Grollmann przyniósł klucze swemu panu, a hrabia, nie zwlekając ani chwili, udał się do pokojów swojej żony.

Zwolna szedł przez duże pokoje, z których jeden był piękniej umeblowany od drugiego. Pokoje hrabiny były jedyne w całym zamku, urządzone nowocześnie w przeciwieństwie do reszty komnat. Unosił się tu jeszcze lekki zapach perfum, używanych przez nieboszczkę.

Hrabia Harro wędrował po tych wszystkich pokojach i zdawało mu się, że lada chwila rozlegnie się skądściś delikatny, choć ostry głos jego żony, gdyż wszystko było tu tak zachowane, jak za jej życia, i wyglądało, jakby hrabina na chwilę tylko wyszła z pokojów...

Wreszcie hrabia wszedł do ostatniego pokoju w szeregu komnat.

Była to sypialnia hrabiny. Stało w niej łóżko z atłasową pościelą z koronkami, w którem znaleziono pewnego ranka hrabinę martwą.

Hrabia podszedł do łoża i popatrzał na nie w zadumie. W wyobraźni jeszcze raz ujrzał żonę martwą, jak tego nieszczęsnego ranka.

— W jaki sposób umarłaś, Alicjo? Niechaj twój duch świetlany pomoże mi zbadać te tajemnicę! Nie proszę o to dla siebie, lecz dla naszego dziecka, na które spada hańba ojca!

Mówił tak głośno, jakby leżała przed nim i słyszała go.

A wicher wył i szarpał oknami, jakby ktoś chciał się dostać do wnętrza.

Hrabia westchnął i rozejrzał się po pokoju. Trzy czwarte wysokości ściany pokryte było kunsztowną, drewnianą boazerją, w której rozmaite wzory inkrustowane były perłową masą i kością słoniową. Do tych ścian niebardzo odpowiadały nowoczesne, lekkie meble i dlatego hrabina górną część ścian i sufit kazała pokryć draperją z błękitnego jedwabiu.

Nagle hrabia zastanowił się, dlaczego w tym pokoju nie było drzwi, prowadzących do wieży, która przecież graniczyła z tą sypialnią, jako z ostatnią komnatą wschodniego skrzydła zamku. Możliwe, że nie zrobiono tu drzwi, żeby nie psuć tej wspaniałej boazerji...

Dziwne, że po raz pierwszy pomyślał o tem.

Odwrócił się wreszcie i wyszedł z sypialni, kierując się do pokoju, w którym stało biureczko hrabiny.

Przy pęku kluczy, który mu wręczył Grollmann, znajdował się także kluczyk od biurka.

Usiadł na foteliku, stojącym przy biurku i otworzył je.

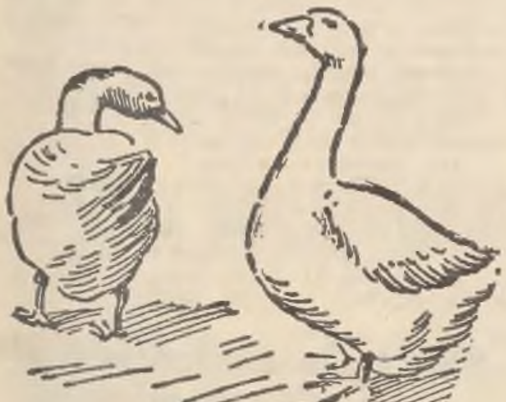
(Ciąg dalszy jutro)

Na roli i w ogrodzie

Praktyczne wskazówki dla hodowców

Gęsi

Najwięcej znanemi i najbardziej rozpowszechnionemi rasami są: **biała gęś emdeńska** (wschodnio-fryzyjska), gąsior 7 — 12 kg., gęs 6 — 10 kg.; **srodłata pomorska** gąsior 7 - 10 kg., gęś " — 9 kg.; **ciemnoszara tuluska** (pirenejska), gąsior 7 — 15 kg., gęś 6 — 10 kg. Gęsi wymienionych ras znoszą od 15 do 30 jaj. Najwięcej i najlepszego pierza (bo puchu) dostarcza gęś pomorska, nadto daje wiele cennego smalcu gęsiego, (1 i pół — 2 i pół kg.). wątrobę i delikatne półgąski. Natomiast gęś tuluska nadaje się u nas najmniej do chowu, bo jej nie odpowiada klimat.



Gęś pomorska i emdeńska.

Oprócz tych ras mamy jeszcze naszą **swojską gęś krajową.** Jest ona wprawdzie mniejsza i lżejsza, ale za to wytrzymała na klimat, płodniejsza i plenniejsza i niewybredna na paszę i karmę. Jeśli do naszych gęsi krajowych dokupimy gęsiora rasy emdeńskiej lub pomorskiej, możemy się dochować ślicznego przychówku.

By się hodowla gęsi opłacała, zważać należy: Po pierwsze: jeden gąsior na 4—5 gęsi; gąsior zapładnia dobrze, dopiero w 2-gim, 3-cim i 4-tym roku. Stąd też pochodzą żale naszych gospodyń, że gęsi jej, mimo dobrej paszy, zniosły tyle jaj **czystych.** Naturalnie cała wina spada na gąsiora z reguły młodego, więc idzie on pod nóż, by w przyszłym roku powtórzyło się to samo. Nierzadko zdarza się, że gąsior w 3 i 4 roku staje się złośliwy i napada dzieci, wtedy trzeba go zmienić i nabyć do chowu rocznego z gniazda niepokrewnego.

Po drugie: Wiele jaj czystych pochodzi od gęsi zapasionych. To też począwszy od grudnia przez styczeń i luty (jak długo niosą) gęsi powinny otrzymywać, jako paszę rano i wieczorem porcję ziarna (owsa lub żyta pośledniego) w południe surowych buraków lub ugotowanych ziemniaków, pognieciomych **bez osypki.**

Po trzecie: Staranne pielęgnowanie gąsiąt. Od połowy grudnia zaczynają się gęsi **rwać,** co trwa tak długo, dopóki się gęś nie wyniesie i nie usiądzie na gnieździe do wylęgu. Gęsi podkłada się zależnie od jej wielkości 15 do 20 jaj. Pierwszych zniesionych jaja, jako niezapłodnionych, oraz jaj dużych o dwuch żółtkach lepiej nie podkładać, lecz użyć w kuchni. Po dwu tygodniach należy jaja przejrzeć. Jaja zapłodnione są opadłe, jaja niezapłodnione są czyste. Jaja czyste wyjmuje się z pod gęsi i można je użyć do kuchni. Pozatem trzeba, gdy gęś z gniazda zejdzie przekonać się, czy jakie jajo nie zostało zgniecione, co często zdarza się przy jajach w cienkich skorupkach; gniecione jaja usuwa się z gniazda. Im bliższy termin wylęgu, tem więcej staranności powinno się wylęgowemu gniazdu poświęcać. Po 27 — 32 dniach wysiadywania zaczyna się sam proces wylęgowy. Gęś, słysząc piski piskląt, będących jeszcze w skorupinach zaczyna się niepokoić, staje na gnieździe i wtedy może bardzo łatwo jaja, znajdujące się na skraju gniazda, zaziębić. Zdarza się również, że skorupki niektórych jaj są tak grube i mocne, że gąsiątko nie może się przebić i wtedy należy mu dopomóc. Po wykluciu pozostawia się pisklęta przez 24 godziny w gnieździe, nie podając im żadnego pożywienia. W pierwszym tygodniu żywi się gąsiątka mieszaniną: z drobno posiekanego na twardo ugotowanego jajka, skruszonej suchej ośródki chleba, oraz drobno posiekanych (pokrażanych) liści młodej pokrzywy. Po tygodniu (o ile powietrze jest odpowiednie) można pisklęta wynieść ze starą gęsią na trawnik. Do 8-miu tygodni należy karmić gąsiątka paszą miękką — ugotowane ziemniaki pogniecione, zmieszano z osypką lub ośródką i skrążanemi pokrzywami. Gdy zaś porosną w pierze, można już im dawać bez obawy po paszy zielonej karmę ziarnkową: owies, jęczmień i kukurydzę.

Jakie powinny być pastwiska gęsie, pisaliśmy obszernie w jednym z dodatków roku ubiegłego.

Nie wszystkie gęsi zaczynają równocześnie nieść. Jedna prędzej, druga później; jedna znosi więcej jaj, inna mniej, to też nierównocześnie siadają do wylęgu. Jeśli odstęp czasu nie jest zaduży (do tygodnia może czekać) to lepiej sadzać wszystkie, albo przynajmniej po dwie równocześnie, co oszczędzi pracy i zachodu przy wychowie w pierwszych tygodniach.

Czy należy zmieniać koguty?

Bezwarunkowo tak. Gdy kogut chodzi kilka lat z jednem i temsamem stadem, wtedy hodowla wyradza się; przychówek staje się cherlawy, mniej odporny na choroby, a kury mniej niośne. Każda kura składa najwięcej jaj w roku drugim i trzecim, później corazto mniej i już się nie opłaca. Dobra nioska powinna dać w roku ponad 200 do 250 jaj.

Jak zmieniać koguta? Na jednego koguta liczy się stadko od 12 do 18 kur, zależnie od rasy. By kogut dobrze zapładniał, powinnien się z stadem zżyć. Najlepiej zatem zmieniać koguta, kupując jaja do jednego wylęgu z hodowli kur rasowych i zostawić aż do zimy dwa lub trzy koguciki, z których pozostawia się do chowu najżywszego i najjędrniejszego. Skoro stado liczy ponad dwadzieścia kur, to trzeba zostawić do chowu dwa koguty.

Jeśli hodowcy nie zależy na przychówku, to obejdzie się bez koguta. Obecność koguta nie wpływa na niośność kur. Owszem, jaja niezapłodnione, trzymają się dłużej świeże, nie psują się tak prędko, dobrze się konserwują i nadają się lepiej do wywozu.

Jak obchodzić się z kozami kotnemi?

Miesiące grudzień, styczeń i luty są okresem ciąży u kóz. Kozy kotne wymagają bardziej starannej opieki, niż w innym czasie, kiedy wolno biegają po pastwiskach. Koza nie znosi zimna i wilgoci, a gorsze jeszcze są dla kóz kotnych przeciągi. A jednak nie wszystkie chlewki i stajenki kozie są urządzone i zabezpieczone odpowiednio. Są hodowcy, którzy, pomieściwszy swe kozy z nastaniem zimy w stajence, nie wypuszczają ich prędzej, jak na paszę wiosenną. Jestto zwyczaj niedobry i dla zdrowia kóz bardzo szkodliwy.

Kozy kotne powinny mieć chlewek suchy, przestronny, widny, ciepły, z dostępem świeżego powietrza. Chlewki należy czyścić w porze południowej w dni słoneczne i wtedy można bez obawy wypuścić kozy kotne na podwórze, by sobie pobiegały. Ruch w okresie ciąży, wpływa dodatnio tak na matki, jak i na rozwój organizmów koźlątek. Kozy kotne, zażywające ruchu, łatwo przynoszą młode na świat. Jeśli pomiędzy kozami znajduje się sztuka, skora do bodzenia, należy ją odosobnić i chronić kozy kotne przed gwałtownemi upadkami i potrąceniami.

Pasza kóz kotnych powinna być treściwa, jędrna, lecz nie zaobfita. Sztuki wobiem zapasione kocą się ciężko i rodzą charławą młódź. Kozy kotne należy zdajać, dopóki się da. O wychowie koźląt pisaliśmy również wyczerpująco w roku zeszłym.

Rak ziemniaczany

Najgroźniejszą chorobą ziemniaków jest rak ziemniaczany. Poznać go można po gąbczastych naroślach, podobnych do kalafioru. Rak ziemniaczany pojawia się w pierwszym rzędzie na bulwach ziemniaków w miejscach oczek, na pączkach liściowych podziemnych i na łodygach podziemnych. Narośla są różnej wielkości, a zdarza się także, że cała bulwa zamienia się w gąbczastą masę. Spoczątku narośla są szaro-białe, potem brunatnieją i gniją. Na rozwój łęcin (zielin) rak ziemniaczany nie wpływa ujemnie, a czasem nawet są bujne i zielone. Na dolnej części nadziemnych łodyg, zamiast liści lub pędów bocznych, mogą się wytworzyć narośla zielonawe. Chorobę powoduje grzybek, który gołem okiem jest niedostrzegalny. Po zgniciu narośla, przetrwalniki grzybka dostają się do ziemi, w której zimują i przetrwać mogą dwanaście lat i dłużej. Na wiosnę grzybek wnika jako pływka do bulwy w miejscach oczek i zaraża komórki ziemniaków.

Skutki raka ziemniaczanego są bardzo groźne. Rak ziemniaczany zaraża pole na dłuższy okres czasu, ponieważ zarazki jego zachowując żywotność do lat 12, są bardzo odporne na zmiany atmosferyczne. Zarażone ziemniaki w zimie szybko gniją, choć zdarza się, że ziemniaki z zarażonych pól mogą być chore, od zzewnątrz wyglądają dobrze. Rak ziemniaczany szybko się rozwija, zaś państwa utrudniają dowóz ziemniaków z krajów, w których pojawia się.

Zaraza rozszerza się bardzo łatwo i szybko zapomocą opadniętych rakiem ziemniaczanym sadzonek, obornika (gnoju), do którego grzybek dostał się razem z kałem zwierząt żywionych surowcami, rakowatemi ziemniakami. Deszcz i wiatr rozszerzają raka ziemniaczanego, przenosząc zarazki na glebę zdrową. Człowiek i zwierzęta rozszerzają groźną chorobę wraz z ziemią z pól zarażonych, przylegającą do nóg, względnie kopyt i narzędzi rolniczych.

Walka z rakiem ziemniaczanym jest bardzo trudna. Polega ona: a) na wygłodzeniu grzybka przez to, że albo się wogóle ziemniaków nie uprawia na zarażonem polu, albo też uprawia się na takiem polu tylko rakoodporne odmiany; b) na zapobieganiu szerzenia się choroby.

Aby zapobiec chorobie, trzeba: 1) nie sadzić ziemniaków, pochodzących z pola zarażonego, choćby tylko jeden krzak był zarażony; 2) nie sprowadzać sadzonek z miejscowości zarażonych rakiem ziemniaczanym; 3) ziemniaki z pola zarażonego używać tylko po ugotowaniu lub sparowaniu, a odpadki spalić na miejscu; 4) wodę pochodzącą z płókania ziemniaków zlewać do specjalnego dołu 0,75 mtr. głębokiego, a odległego od studni, gnojowni i innych wód przynajmniej o 5 mtr.; 5) uprawiać w zarażonem i zagrożonem gospodarstwie tylko rakoodporne odmiany, a przedewszystkiem odmiany zakwalifikowane.

W Województwie Śląskiem rak ziemniaczany podlega obowiązkowi zgłaszania i zwalczania w myśl rozporządzenia p. Wojewody Śląskiego z dnia 25 listopada 1930 r.

Dokarmiajmy ptaki

Powłoka śnieżna pokryła pola i ogrody, na których wałęsają się liczne ptaki, jakie pozostały na zimę w naszym kraju jak: sikorki, zięby, czyże, szczygły, trznadle, śmigouszki i wróble, szukające wśród głodu i chłodu pożywienia na rosnących pod płotami i na nieużytkach ostach, pokrzywach, lebiodach itp. Po większej części ptactwo już wyjadło nasienie tych roślin, zapasów coraz to mniej i stół z dniem każdym chudszy i uboższy.

Nakazem więc miłości bliźniego jest dostarczyć tym naszym wiernym skrzydlatym śpiewakom, którzy nas mimo mrozów i śniegów nie opuścili, pożywienia, by przetrwały ciężki czas zimowy.

W jaki sposób?

W krajach o dobrze pojętej kulturze, gdzie rolnicy i ogrodnicy zrozumieli **wartość i pożytek dla rolnictwa i ogrodnictwa ptaków,** widzieć można w każdym ogrodzie poustawiane **skrzyneczki, zaopatrzone w daszki,** chroniąc wnętrze przed zaśnieżeniem. W skrzyneczkach tych codziennie podają karmę ptasią, jak: ziarno konopi, słonecznika, pszenicy pośledniej, różnych kasz, okruszyny chleba, zeskróbki mięsne z kości itp. Te skrzynki, menażki ptasie, przymocowuje się albo przy płotach, altankach, albo w rozwidleniu gałęzi drzew w takiej wysokości, by można dogodnie i karmę posypać i, jeśli zostały zaśnieżone — wymieść. **Koszty są minimalne,** a sposób zrobienia — bardzo prosty.

Każdy ogrodnik i rolnik powinien podczas zimy **dokarmiać ptaki w własnym, dobrze zrozumianym interesie.** Jeśli teraz nie przyzwyczaimy i nie ściągniemy ptaków do naszych ogrodów, to nie spodziewajmy się, by one na wiosnę i w lecie się w nich gnieździły, odwiedzały je **i oczyszczały z gąsienic, liszek, mszyc i różnego innego robactwa, niszczącego rozsadę warzyw i owoce.** Straty, jakie gąsienice i mszyce wyrządzają w ogrodach i polach, są niepowetowane, a w stosunku do nikłych kosztów zimowego dokarmiania ptaków — olbrzymie.

Jedna, jedyna para sikorek wylęga w ciągu lata dwa do trzech razy ośm do dwunastu młodych, pozostających do czterech tygodni w gnieździe. Chociażby tylko każde z młodych zjadało dziennie do 5 gąsienic, to uczyni na całe stadko 50, a przez 30 dni — 1.500 wytępionych szkodników. Daremne są późniejsze żale w lecie, że gąsienice i mszyce niszczą ogródki działkowe i całe zagony kapusty.

Za przykład podałem tylko pożytek z jednej pary sikorek w przeciągu jednego miesiąca. Lecz oprócz **sikorek tępią** szkodniki ogrodowe **zięby, wróble i trznadle.**

A przejdźmy się teraz po koloniach ogródków działkowych. Ileż spotkamy wystawionych skrzynek, menażek ptasich, celem zimowego dokarmiania ptaków? To dotychczasowe, lekkomyślne zaniedbanie nietylko można, lecz **należy naprawić.** Największe korzyści i pożytki odniosą sami właściciele ogródków działkowych, ogrodów, sadów i pól.

Szczur — największy wróg gospodarstw rolnych

Zdaje się, że wszyscy wiedzą, jak wielkiemi szkodnikami są szczury, ale nikt się nie kwapi, aby tę sprawę radykalnie załatwić. A przecież nie pracujemy poto, aby dzielić się naszym dorobkiem ze szczurami, które są poprostu potwornym wspólnikiem przymusowym, a my pozwalamy mu na niszczenie nas w sposób straszny.

Niemieckie czasopisma fachowe podają, **że** jedna para szczurów z potomstwem jednorocznem niszczy 22.000 kg. rocznie środków żywności, zboża, chleba i t. d.

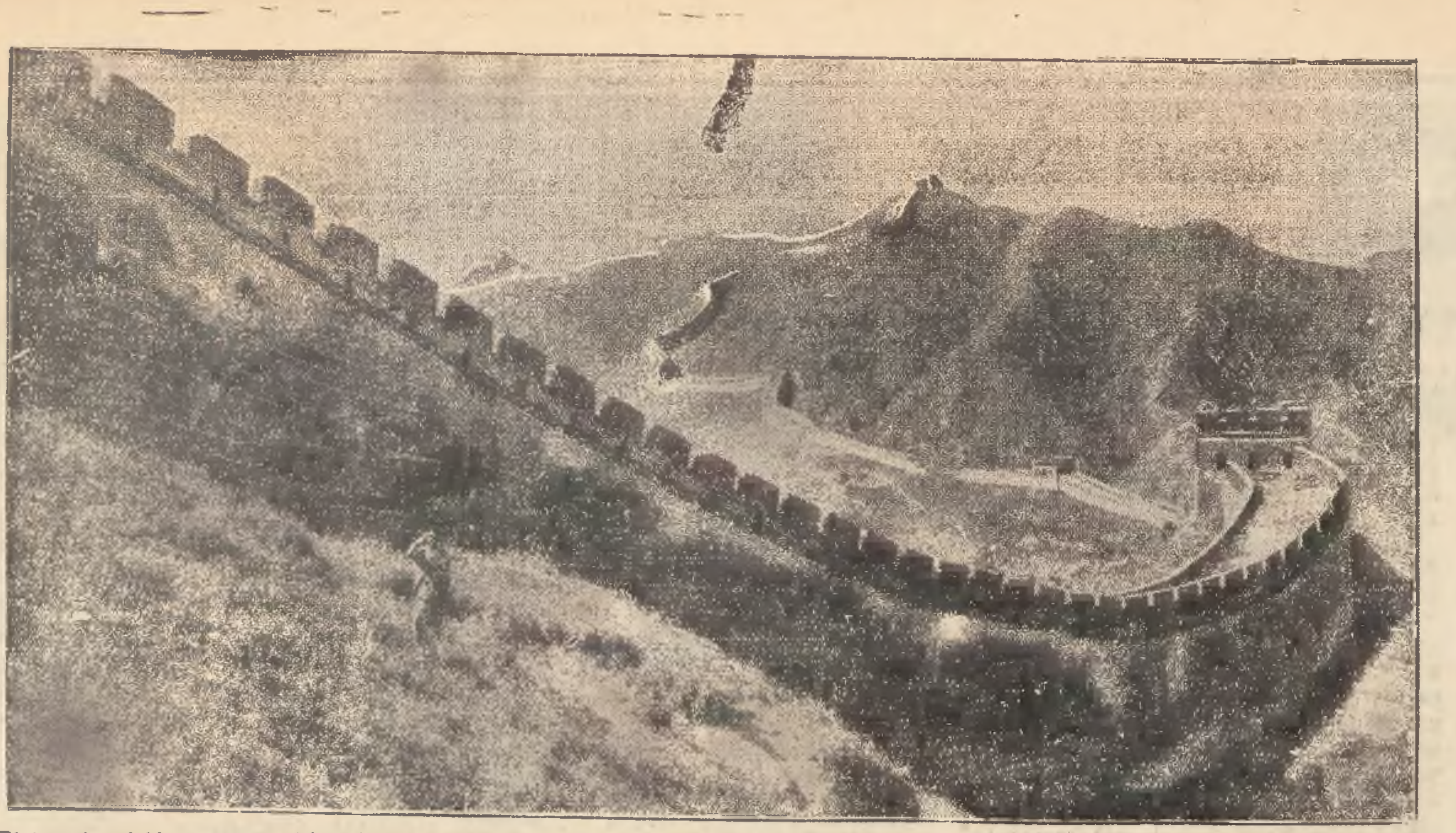
To nie wszystko! Szczury niszczą przecież nierogaciznę i bydło. Przynoszą one choroby zaraźliwe, jak: zarazę pyska i racic (pryszczycę), gruźlicę krów i drobiu, wągrik, dżumę i różę świń.

Te straszne szkodniki roznoszą też choroby niebezpieczne dla ludzi. Tyfus, krwawa dyzenterja, zakaźna żółtaczka, świerzb szczurzy, trychiny, cholera i dżuma, a prawdopodobnie i inne choroby, roznoszone są przez szczury.

Jeden z ekonomistów obliczył, że w jednem gospodarstwie ,nawet zupełnie małem, paromorgowem, zjadają szczury za 250 złotych rocznie! Jeżeli do tego doliczymy wyżej wymienione straszne choroby ludzi i zwierząt i zniszczenie budynków, niejednokrotnie u fundamentów podgryzanych przez szczury — mamy obraz klęski, która kosztuje Polskę setki miljonów zł. rok rocznie.

Ponieważ szczury wędrują z domu do domu, nie skutkuje zupełnie hodowanie kotów i specjalnych psów. Można tylko zniszczyć te szkodniki zapomocą trucizny i to takiej trucizny, którąby nie była szkodliwa dla domowych zwierząt. Środków takich jest kilka.

Ponieważ szczury obdarzane są wysoce rozwiniętym instynktem samozachowawczym i niepokojone w jednem miejscu przenoszą się gdzieindziej, przeto oczywistą jest rzeczą ,że tępienie szczurów należy przedsiębrać na większych przestrzeniach (np. na terenie całej gminy) i to jednocześnie.



Wojska japońskie przeprowadziły ofenzywę na prowincję Dżachar i zajęły część terytorjum tego kraju. Ilutracja przedstawia mur chiński, który przekroczyły wojska japońskie w czasie ofenzywy.

Tajemnica porwania gen. Kutjepowa

Zwłoki generała przesłano w koszu do Moskwy

„Le Jour" przynosi sensacyjną enunciację znanego polityka rosyjskiego na emigracji, Burcewa, w sprawie tajemniczego zniknięcia osiadłego w Paryżu na emigracji carskiego generała. Kutjepowa. Jak wiadomo, generał Kutjepow zaginął bez śladu 28 stycznia 1930 r. Wszelkie poszukiwania pozostały dotychczas bez rezultatu. Burcew utrzymuje, że przeprowadził w tej sprawie dochodzenia na własną rękę i stwierdza, że na ich podstawie uprowadzenie Kutjepowa miało przebieg następujący:

GPU. postanowiło wezwać Kutjepowa jako świadka w procesie przeciw pewnym oficerom, oskarżonym o złamanie przysięgi wierności. Specjalni wysłannicy GPU. po przybyciu do Paryża wysłali do Kutjepowa list, w którym go zawiadomili, iż chcą się z nim zobaczyć dwaj oficerowie sowieckiego sztabu generalnego i proszą go o przybycie na pewne oznaczone miejsce. Prosili go dalej, aby na wskazane miejsce przybył sam, i aby o tem spotkaniu nikomu nie wspominał. Ponieważ podobne spotkania zdarzały mu się już częściej, Kutjepow, nie przeczuwając podstępu, udał się na wskazane miejsce, bez powzięcia jakichkolwiek środków ostrożności. **W podstawionem aucie został następnie Kutjepow zachloroformowany. Dawka była jednak zbyt silna, wskutek czego Kutjepow zmarł na udar serca.** Śmierć Kutjepowa zaskoczyła sprawców. Nie wiedzieli, co począć ze zwłokami. Po wielu trudach zdołano wreszcie zwłoki zmarłego generała odstawić do ambasady sowieckiej. Tam jednak zrozumieli, że sprawa ta może ambasadzie sprawić wiele kłopotu. **Nie widząc innego wyjścia, zwłoki generała zapakowano do kosza podróżnego i odesłano do Moskwy przez kurjera dyplomatycznego.**



Olbrzymi kran wybudowano na jednej z kopalń węgla brunatnego w Nadrenji. Kran jest poruszany przy pomocy elektryczności.

Koniec torturowania niemowląt

Chiny w walce z tradycją

Rząd chiński wydał ostatnio zakaz zniekształcania nóg niemowlętom płci żeńskiej. Równocześnie ukazał się nakaz obcięcia warkoczy wszystkim mężczyznom w całem państwie. Warkocze znikały z męskich głów Chińczyków już w ostatnich latach, bez specjalnych represyj ze strony władz. Równocześnie zarzucano tu i ówdzie stary zwyczaj krępowania nóg niemowlętom. Zaobserwować to można było tylko w większych miastach, gdzie wpływy europejskie były silne. Roziegłej jednak prowincji musiano wydać oficjalny zakaz, by wykorzenić tradycyjny zabytek zwyczajowy. A dziwić się właściwie należy, że surowy zakaz wydano dopiero teraz. Ileż to już pokoleń kobiet chińskich poddano tej strasznej torturze pod nakazem władczej tradycji, której początki są dla nas zupełnie nieznane. Zapiski, zabytki poezji i malarstwa, odnoszące się do tego zwyczaju datują się z zamierzchłych czasów, a wiele ich pochodzi z okresu dynastji Tangów (618 — 967 po Chrystusie). Dziewczynkom w krótkim czasie po przyjściu na świat krępowano silnie stopy zwojami płótna, by zmniejszyć cyrkulację krwi. Kończyny zatrzymywały się poprostu w swym rozwoju, ulegając zupełnemu zniekształceniu. Jak wykazały badania lekarzy i prześwietlenia promieniami Roentgena, kościec był przeciętnie zmniejszony o 64 proc. Wymiary stopy kobiety w średnim wieku były zadziwiająco małe: 15 cm. długości 5 i pół cm. szerokości, gdy tymczasem normalna stopa Chinki jest długa 23.3 cm. i szeroka 8 cm. Na zniekształconych kończynach chodziły Chinki jak na szczudłach, utykając przytem na obie nogi i ciężko, raptownie pochylając się w bokach. Niesamowity dla oczu europejczyka chód odbijał się ujemnie na rozwoju stawów skokowych i kolanowych.

Wiele przemawia za tem, że zwyczaj zniekształcania nóg wprowadzone najpierw u mandarynów, których żony musiały się czemś różnić od pospólstwa. Ograniczona swoboda ruchów była więcej znośną dla bogatej kobiety, którą noszono w lektykach, albo na fotelu na piecach, niż dla robotnicy, krzątającej się koło gospodarstwa, lub pracującej ciężko w polu. Jednak z biegiem czasu zwyczaj ten ogarnął nawet najniższe warstwy.

Rząd chiński, wydając oba postanowienia, wyznaczył termin do ich wykonania 30-dniowy. Nakaz wydano 450-cio miljonowemu narodowi, rozsianemu na przeszło 11 miljonach km. kwadratowych.

Czy termin nie jest za krótki? Czy istotnie tak łatwo będzie wykorzenić tradycje z duszy i umysłu Chińczyka?

K-k.

Ryby... niewidzialne w głębinach morskich

Dr. William Beebe, przyrodnik i badacz amerykański, który dokonał nadzwyczaj śmiałego eksperymentu opuszczenia się na dno morskie do głebokości 1.000 metrów w skonstruowanej specjalnie dla siebie kuli stalowej, wytrzymującej olbrzymie ciśnienie wody, wygłosił w Waszyngtonie niezmiernie ciekawy odczyt o rybach, zaludniających głębiny mórz.

Najciekawszym okazem ryb, które zobaczył dr. Beebe na tych głębokościach, były ryby „n i e w i d z i a l n e", jak je nazywa. Dla oka ludzkiego ryba ta jest niewidzialna z wyjątkiem połyskujących zębów i oczu; cały korpus natomiast jest tak przezroczysty, że niesposób odróżnić go od otaczającej go wody. Obserwując niewidzialną rybę w świetle reflektorów, zauważył dr. Beebe, iż dzięki przejrzystości jej ciała można dokładnie obserwować połykanie i dalszą wędrówkę pokarmów w organiźmie dziwacznego stworu. Prawie wszystkie ryby głębinowe, dodaje dr. Beebe, możnaby ochrzcić nazwą „l a t a r n i", gdyż wydają one ze siebie zielone, żółte, czerwone światła, przy pomocy których orjentują się w panujących na tych głębokościach nieprzeniknionych ciemnościach. Między innymi opisał dr. Beebe zebranym rybę, która składa się tylko z dużej paszczy i śrubowatego ogona. Odczyt śmiałego badacza wzbudził ogromne zainteresowanie w Waszyngtonie.

Rozmaitości

Czerwona choroba

Lekarz angielski, John Tylor, zapadł na osobliwą chorobę: ciało jego stało się czerwone, a z każdym dniem barwa przybierała odcień mocniejszy i żywszy.

Najwybitniejsi lekarze londyńscy orzekli, że „choroba czerwieni", na którą cierpi John Tylor, jest nieuleczalna. Jej szczególnym objawem jest wydzielanie przez chorego potu kolorowego: czerwonego, zielonego, lub żółtego.

— Pewnego dnia, podczas golenia — opowiada John Tylor — zauważyłem nagle, że piana mydlana zabarwiła się na różowo. Był to pierwszy objaw choroby. Odtąd każdy przedmiot, którego dotykałem, stawał się czerwony, a podczas upału — odzież moja barwiła się mocną czerwienią. Skóra moja z dnia na dzień przybiera coraz żywszy odcień czerwony.

Medycyna jest bezsilna wobec tej szczególnej i niezwykle rzadkiej choroby.

Czy małpa może palić cygara?

Jeden z sądów paryskich rozpatrywał niedawno osobliwą sprawę, czy wolno małpom palić cygara. Aptekarz Raymond Villiers, członek francuskiej ligi obrony zwierząt wybrał się pewnego wieczoru na przedstawienie do cyrku. Podczas przedstawienia ukazała się na arenie ubrana w strój ludzki małpa, która, zasiadłszy za stołem, najpierw wypiła szklankę wina, a następnie zapaliła cygaro. Publiczność pokładała się ze śmiechu i uciechy, ale Monsieur Villiers uważał, że palenie bynajmniej nie sprawiało małpie przyjemności, gdyż po pewnym czasie zaczęła ona kichać i kaszleć. Wobec tego pan Villiers oddał sprawę do sądu oskarżając właściciela cyrku o znęcanie się nad zwierzętami. Właściciel cyrku zaprzeczał stanowczo, jakoby palenie sprawiało przykrość małpie i powołał się na zdania licznych rzeczoznawców. Sprawa pozostała narazie nierozstrzygnięta.

Bakterje zaziębiają się a nie człowiek

W biuletynie naukowym uniwersytetu Columbia (U. S. A.) rozwinięta została i opisana nowa teorja powstawania chorób z przeziębienia. Teorja ta została opracowana przez Instytut Bakterjologiczny przy uniwersytecie. Teorja opiera się na poczynionych 13.000 doświadczeń i obserwacyj. Dotychczas sądzono, iż przeziębienia są wynikiem chorobliwych przemian w śluzówce dróg oddechowych. Przemiany te miały sprawiać, iż śluzówka nie była w stanie opierać się zwycięsko atakom bakteryj. Nie wystarczało to jednak do wytłumaczenia, w jaki sposób zaziębienie (np. katar, grypa etc.) może się przenosić z człowieka na człowieka, skoro śluzówka zdrowego powinnaby odeprzeć atak bakteryj. Przeprowadzone w Instytucie doświadczenia wykazały, iż zaziębienia są chorobami infekcyjnemi natury chorobowej. A więc bakterje, które w wielkich ilościach zaludniają śluzówkę dróg oddechowych i w normalnym stanie są zupełnie neutralne, stają się czynnikami infekcji pod wpływem zmiany temperatury, wilgoci, zimna etc. Nie człowiek zatem, lecz bakterje ulegają przeziębieniu i wówczas z neutralnych stają się aktywnemi. Ciekawa ta teorja odda, być może, w zastosowaniu praktycznem usługi przy zwalczaniu infekcyjnych przeziębień, jak grypa, katar, influenza etc.

Deszczowa ulewa w teatrze

Niezwykła scena nadprogramowa odbyła się w teatrze w Stambule. W teatrze tym istnieje urządzenie przeciwpożarowe, które zawiera basen napełniony wodą, wydobywającą się stamtąd przy pomocy pociągnięcia za właściwą dźwignię. Pewnego wieczoru, gdy się odbywało tam przedstawienie angielskiej sztuki, wśród dekoracyj, wyobrażających ogród pod jasnem niebem, nagle na artystów polały się zgóry strumienie wody, czyniąc straszne zamieszanie. Przedstawienie trzeba było przerwać, gdyż zarówno stroje artystów, jak i szminki poniosły szkodę. Jak się okazało, maszynista teatralny przez nieuwagę pociągnął nieszczęśliwą dźwignię.

Złota wanna dla Kemala Paszy

Ogólny zjazd lekarzy z całej Turcji postanowił ufundować ze składek i ofiarować Kemalowi Paszy złotą wannę w dowód uznania i wdzięczności za zasługi na polu hygjeny, położone przez dyktatora. Uchwała powzięta była już wcześniej, a ogłoszono ją publicznie dopiero teraz, gdy niezbędna na zakup drogocennej wanny suma została zebrana wśrod lekarzy. Kemal nie przyjął jednak cennego daru, polecił wannę przetopić na sztaby złote i ofiarował je ministerstwu zdrowia na cele szerzenia hygjeny i budowy szpitali w Turcji.

Pochwała języka polskiego

„Chicago Tribune" zamieszcza ciekawą odpowiedź na list jednej z czytelniczek, która nadesłała napisane po polsku zdanie: „Chrząszcz brzmi w trzcinie" ze złośliwą i uszczypliwą uwagą, by próbowała to przeczytać która z Amerykanek.

Redaktorka działu „odpowiedzi na listy czytelników" dała owo trudne zdanie do przeczytania jednemu ze znajomych Polakow. Gdy ten przeczytał ów wiersz i wytłumaczył jego znaczenie, redaktorka amerykańska nie mogła wyjść z podziwu nad wspaniałą harmonją brzmienia wyrazów, wyrażających już w swej tonacji zawartą w tem zdaniu czynność: W ten sposób złośliwa czytelniczka amerykańska została ukarana przez swoją starszą rodaczkę.

Dobra to pochwała dla języka polskiego.

Dział gospodarczy

Nowe przepisy ordynacji podatkowej

Zmiana polityki władz wobec płatników

Rok bieżący będzie pierwszym rokiem podatkowym, w którym wymiary podatkowe będą dokonane na podstawie nowych przepisów, zawartych w ordynacji podatkowej, w rozporządzeniu wykonawczem i w instytucji podatkowej. Ponieważ przepisy te zmieniły w sposób dość radykalny dotychczasowy system wymiarowy, przeto minister skarbu zwrócił się do podległych mu władz, ze specjalnem pismem okólnem. W piśmie tem minister skarbu podnosi, że ordynacja podatkowa nie oznacza tylko formalnej kodyfikacji przepisów o postępowaniu wymiarowem, lecz wprowadza zasadę, że wszelkie wymiary podatkowe muszą być oparte na konkretnym materjale, odtwarzającym prawdę materjalną, zebranym i opracowanym w toku postępowania wymiarowego. Następnie władze otrzymują polecenie, aby polityka wykonawcza władz w stosunku do ksiąg szczególnie prowadzonych przez drobnych płatników, sprzyjała tendencji ich rozpowszechniania. Nieprzyjmowanie ksiąg za podstawę wymiaru winno mieć uzasadnienie w ich wadliwości materjalnej, lub w nierzetelności ksiąg. Dyrektorzy izb skarbowych otrzymali polecenie, aby izby skarbowe skierowały większą uwagę na prawidłowe ustalanie przez urzędy skarbowe wymiarów podatkowych i aby urzędnikom przed wymiarem dokonywanym w roku 1935 udzielano na miejscu konkretnych wskazówek i pouczeń. Pełny tekst pisma min. skarbu ukaże się w jednym z następnych numerów Dziennika Urzędowego Ministerstwa Skarbu.

179.7 milj. złotych deficytu budżetowego

za 9 miesięcy

Ogłoszone w ostatnich „Wiadomościach Statystycznych" wydatki i dochody państwowe za grudzień 1934 r. wykazują, że wydatki w tym miesiącu wynosiły ogółem zł. 186,7 miljonów, a dochody — zł. 182 miljony. A więc **deficyt grudniowy wynosił, jak z tego wynika zł. 4,7 miljona.**

Po raz pierwszy od dziewięciu miesięcy uwidoczniony został deficyt budżetowy. Za poprzednie osiem miesięcy deficytu nie wykazywano. Był on pokrywany z miesięcznych wpłat z pożyczki narodowej, przyczem wysokość tych opłat nigdy nie była przez ministerstwo skarbu podawana do wiadomości ogółu. Łącznie przewidziano w 1934-35 roku budżetowym, że dopłata z pożyczki narodowej na pokrycie deficytu ma wynieść zł. 175 miljonów.

Całą tę sumę dopłat zużyto już w ciągu ośmiu miesięcy — od kwietnia do listopada i po raz pierwszy uwidoczniono w zestawieniu wydatków i dochodów państwa. **Ogólem więc deficyt gospodarki budżetowej państwa w ciągu pierwszych trzech kwartałów wynosi zł. 179,7 miljonów.**

Deficyt grudniowy był najmniejszy ze wszystkich tegorocznych deficytów. Nie dowodzi to jednak, aby równie małe deficyty miały przynieść styczeń, luty i marzec. **W roku ubiegłym deficyty trzech ostatnich miesięcy były dwukrotnie, lub trzykrotnie wyższe od deficytu grudniowego.**

Jak wielki osiągniemy deficyt do końca marca, trudno przewidzieć, na podstawie roku ubiegłego można jednak przypuszczać, że **przekroczy on zł. 200 miljonów.**

Opłaty stemplowe od podań do władz skarbowych

W interesie ułatwienia płatnikom możliwości wnoszenia podań do władz skarbowych, jakoteż ze względu na dość sztywny system opłat, obowiązujący w tej dziedzinie, samorząd gospodarczy zwrócić się ma do ministerstwa skarbu **o poczynienie zmian w ustawie o opłatach stemplowych z 1. VII. 1926 r.**

Sfery gospodarcze uważają, iż pożądane byłoby **zwolnienie od opłat wszelkich podań o obniżenie, odroczenie, lub umorzenie podatku w wypadkach, pozostawionych uznaniu władz skarbowych,** o ile kwota podatku nie przekracza złotych 50. Pozatem pożądana byłaby gruntowniejsza zmiana ustawy o opłatach stemplowych, w takim kierunku, iż podanie, w którem petent żąda **zmiany decyzji, wydanej w przedmiocie daniny publicznej, podatku, cła,** podlegać winno opłacie w wysokości zł. 2, jeśli jednak sporna suma nie przewyższa zł. 200, to opłata przy sumie spornej przewyższającej zł. 100, winna wynosić gr. 50, przy sumie zaś nieprzekraczającej zł. 100, podanie winno być wolne od opłaty. Uzasadnione byłoby także wprowadzenie przepisu, iż wolne jest od opłaty podanie, w którem petent domaga się **sprostowania błędu rachunkowego,** stosownie do art. 125 w którem żąda odpisania podatku wskutek ordynacji podatkowej z dn. 15. III. 1934 r., lub omyłkowego podwójnego opodatkowania w wypadkach wymienionych w paragrafie 2 art. 125 tejże ordynacji.

Dalej samorząd gospodarczy wskazuje, iż art. 147 ustawy o opłatach stemplowych częściowo uznaje **zasadę degresji,** nieodzowne jest jednak **powiększenie jej rozmiarów** z uwagi na zmienioną relację pieniądza od czasu wydania ustawy. Całkowite zwolnienie od opłat stemplowych podań wnoszonych w sprawie prostowania błędów rachunkowych i odpisania podwójnego opodatkowania (art. 125 ordynacji) uzasadnione jest faktem, iż ordynacja podatkowa w słuszny sposób zrealizowała tezę, iż podanie o korekturę pierwotnych decyzyj nie może być stawiane w jednej płaszczyźnie z decyzjami, przeciwko którym płatnik powinien bronić się w drodze niejednokrotnie długotrwałego postępowania odwoławczego.

Wreszcie sfery gospodarcze wyraziły życzenie, żeby opłaty od podań, dotyczących **umorzenia lub rozłożenia należności podatkowej** w sumie przewyższającej zł. 100, lecz nie przekraczającej zł. 300, wynosiły zł. 1, opłaty zaś od zażaleń również zł. 1.

Nowe rozporządzenia gospodarcze

W Dzienniku Ustaw ogłoszone zostały nowe rozporządzenia ministerjalne:

O licytacji ruchomości w postępowaniu upadłościowem. Jest to rozporządzenie min. sprawiedliwości, wydane w porozumieniu z min. przem. i handlu oraz skarbu o trybie dokonywania licytacji publicznej, ruchomości w postępowaniu upadłościowem. Rozporządzenie zawiera szczegółowe przepisy o terminach licytacji i przeprowadzaniu przetargu oraz obowiązkach przeprowadzającego licytację i nabywcy przedmiotów licytowanych.

O postępowaniu upadłościowem spółek akcyjnych. Rozporządzenie to, wydane przez min. sprawiedliwości, nakazuje sądom w postępowaniu upadłościowem spółek akcyjnych oraz spółek z ograniczoną odpowiedzialnością, nie będących przedsiębiorstwami bankowemi, przesyłać min. przem. i handlu odpisy z zasadniczych aktów sądowych, a min. skarbu przy postępowaniu upadłościowem przedsiębiorstw bankowych.

Nadzór nad ubezpieczalniami społecznemi. Min. opieki społecznej wydał rozporządzenie o nadzorze Zakładu Ubezpieczeń Społecznych nad ubezpieczalniami społecznemi. Rozporządzenie ściśle ustala zakres wykonywania tego nadzoru oraz prawa nadzorcze Zakładu Ubezpieczeń. Jednocześnie rozporządzenie znosi z dniem 31 marca br. okręgowe urzędy ubezpieczeń.

O działalności urzędów rozjemczych. W myśl rozporządzenia min. rolnictwa i reform rolnych oraz sprawiedliwości będą wykonywali nadzór nad działalnością urzędów rozjemczych do spraw majątkowych posiadaczy gospodarstw wiejskich przez Centralne Biuro do Spraw majątkowych posiadaczy gospodarstw wiejskich przez Centralne Biuro do Spraw Finansowo-Rolnych. Nadzór nad działalnością powiatowych urzędów rozjemczych będzie mogło Centralne Biuro wykonywać również za pośrednictwem wojewódzkich biur do spraw finansowo-rolnych.

Zakres nadzoru obejmuje wszelkie czynności, zmierzające do usprawnienia, bądź też ujednolicenia działalności urzędów rozjemczych. W szczególności nadzór obejmuje wykonanie inspekcji oraz ogólną działalność informacyjną i instrukcyjną.

Obligacje Pożyczki Narodowej jako kaucje. Zarządzenie Min. Skarbu, według którego na zamianę kaucyj gotówkowych mogą być przyjmowane obligacje Pożyczki Narodowej, niektóre instytucje interpretowały w taki sposób, że kaucyj w postaci bankowych książeczek oszczędnościowych nie traktowały jako kaucje gotówkowe.

Obecnie Ministerstwo Skarbu wydało zarządzenie, w myśl którego złożone jako kaucje bankowe książeczki oszczędnościowe, mają być zastępowane obligacjami Pożyczki Narodowej.

Żądania robotników polskich we Francji

Z Paryża donosi P. A. T.: W wyniku narad członków sekcji polskiej Generalnej Konfederacji Pracy z sekretarzami syndykatów górniczych departamentu Pas de Calais, zagłębia Anzin i departamentu Nord, udała się do generalnego dyrektora pracy **delegacja polska, celem zwrócenia uwagi na niesłuszną interpretację przez organy administracyjne instrukcyj ministerjalnych oraz na decyzje, krzywdzące robotników obcych.**

Ta sama delegacja, uzupełniona przez przedstawicieli robotników włoskich, interwenjowała w min. spraw wewn., składając władzom francuskim memorjał o krytycznem położeniu robotników obcych we Francji. W memorjale tym, jak donosi organ Generalnej Konfederacji Pracy, „Le Peuple", wskazano **na nastrój, jaki ogarnął rzesze robotników polskich i włoskich w związku z ukazaniem się dekretów rządowych, czemu towarzyszyła wroga kampanja prasy francuskiej.** Wszyscy robotnicy czują się niepewni jutra. Władze administracyjne nietylko nie działają uspakajająco, ale przez zbytnie formalizowanie utrudniają odnawianie kart tożsamości.

Memorjał wysuwa pod tym względem szereg żądań. W dalszym ciągu memorjał omawia **sprawę bezrobocia, urlopów i repatrjacji robotników obcych.** Delegacja wskazuje na trudności, jakie napotykają przy powrocie do Francji ci urlopowani robotnicy obcy, którzy przy wyjeździe byli upoważnieni do powrotu do Francji. Repatrjacja odbywa się również w warunkach anormalnych. Memorjał domaga się uregulowania tej sprawy i przyjęcia przez państwo kosztów repatrjacji nietylko wydalanych robotników, lecz i ich rodzin.

Donosząc o tem, „Le Peuple" podkreśla, że francuski syndykat robotników obcych zawsze popierał interesy robotników, biorąc pod uwagę fakt, **że byli oni wezwani do Francji bezpośrednio po wojnie i pracą swą przyczynili się do podniesienia życia gospodarczego kraju. Większość przebywających we Francji robotników obcych, to ludzie uczciwi, godni zaufania i szacunku. Rząd winien to wziąć pod uwagę — pisze dziennik — i postulaty, wyrażone w memorjale.**

Możliwości gospodarczego porozumienia

Wywiad dziennika francuskiego z dr. Schachtem

„Le Petit Journal" ogłasza wywiad z d-rem Schachtem, który podkreślił, że nic nie sprzeciwia się gospodarczemu porozumieniu między Niemcami a Francją, gdyż oba państwa uzupełniają się pod względem gospodarczym. Aby doprowadzić do skutecznej współpracy, trzeba jednak przedtem wyjaśnić horyzont polityczny. Dr. Schacht podkreślił następnie zupełną zgodność swych poglądów w sprawie samowystarczalności gospodarczej z opinjami ministra rolnictwa Darrego i zaznaczył, że przemysł niemiecki musi znaleźć ujście dla swych produktów na rynkach zagranicznych. **Dlatego konieczna jest współpraca międzynarodowa w koloniach, która umożliwiłaby Niemcom zaopatrywanie się w surowce i zarazem przyczyniłaby się do podniesienia się gospodarczego nowych krajów.** Dr. Schacht jest zwolennikiem utrzymania parytetu złota i przeciwnikiem inflacji, co jednak nie jest równoznaczne z głoszeniem deflacji.

Podziemny Paryż

„Paryż w ogniu", „Paryż zbombardowany", — oto tytuły niczych, które dowiodły, iż stolica Francji, niema właściwie żadnego zabezpieczenia przed nagłym atakiem powietrznym wroga. Wyniki manewrów wywołały w Paryżu wielkie wrażenie. Pisma francuskie uderzyły na alarm. Zaczęto domagać się budowy schronów na wypadek wojny. Reporterzy wielkich pism poczęli badać miejskie piwnice, podziemne korytarze, tunele, zastanawiając się, gdzie najlepiej możnaby ulokować zagrożoną atakiem gazowym ludność Paryża.

Pod miastem, pod ulicami wspaniałej metropolji płyną podziemne rzeki, ujarzmione w betonowe brzegi, rozgałęziają się liczne korytarze, tunele, niezliczoną ilość rur kanalizacyjnych i elektrycznych kabli. Czy w tym podziemnym labiryncie Paryża możnaby schować ludność miasta przed nagłym atakiem gazowym nieprzyjaciela?

Na przestrzeni 9 okręgów miejskich rozciąga się wielkie miasto podziemne, którego korytarze i galerje liczą przeszło 300 klm. długości. Są to korytarze starodawnych kamieniołomów, z których wydobywano w średniowieczu kamień, potrzebny do budowy miasta. Policja zna doskonale ten teren i posiada szczegółowe mapy tak, iż zupełnie swobodnie porusza się w podziemnym Paryżu. Cały obszar podziemi podzielony jest na specjalne okręgi, odpowiadające ilością okręgom miejskim, tak, iż na wypadek wojny, cały Paryż szybko i bez paniki, będzie mógł bezpiecznie schronić się w swych katakumbach.

Reporter „Les Annales" miał sposobność zwiedzić podziemia Paryża. Wrażenia z tej wycieczki opowiedział na łamach swego pisma.

Na ulicy Notre-Dame-des-Champs, w ścianie zwykłego domu znajdują się żelazne drzwi, nad któremi umieszczono napis: „Inspekcja Generalna Kamieniołomów". Liczni przechodnie paryscy nie domyślają się, że oto przez te niepozorne wejście prowadzi droga do utajonego miasta.

Najpierw schodzi się w dół krętemi schodami, liczącemi 67 stopni. Stąd od wejścia rozbiegają się 4 galerje. Oczywiście niema mowy o tem, aby można było zwiedzić wszystkie korytarze, do tej pory policja nawet nie zna ich dokładnie i nie wie, jakie kryją tajemnice. Na mapie policyjnej podziemnego Paryża, tak, jak na mapie niedostępnych okolic podbiegunowych, są liczne białe plamy, oznaczające miejsca, dotychczas niezbadane. Gdyby codziennie przebywać 35 kilometrów, 8 dni zaledwie starczyłoby na zapoznanie się z główną częścią podziemia.

Rozpoczyna się teraz podziemna podróż, którą „Les Annales" tak opisuja:

„Mój przewodnik bez wahania wybrał jedną galerję: ulica Bara — jak mówi tablica przybita na narożniku. — Ulica Bara jest prosto biegnącą galerją, wykuta w ścianie wapiennej. Z początku próbuję zdać sobie sprawę z przebytej odległości. Przystaję na chwilę, podczas gdy moi towarzysze idą dalej. 100 metrów, 500 metrów, kilometr. Potem znów biegnę, ażeby dogonić mgliste światełko, które zaczyna już ginąć w mrokach olbrzymiego kurytarza. Wokół panuje dławiąca cisza. Po ścianach spływa wilgoć. Galerja idzie za galerją. Raz są to niskie, sklepione przejścia tak, że trzeba się zginąć we dwoje, ażeby móc przedostać się dalej, kiedyindziej, wysokie kurytarze, przypominające krużganki zamków.

Na skrzyżowaniu ulic przewodnicy zatrzymali się. Naradzają się długo, rozłożywszy mapy na ziemi. Sądząc po tabliczkach z nazwami kurytarzy, znajdujemy się przy zbiegu bulwarów Port Royal i Montparnassa.

W momencie, gdy inspektor kamieniołomów zapewnił dziennikarza, że od wielu lat napewno nikt nie mieszka w kamieniołomach, rozległo się echo dalekich kroków.

— Czy pan słyszał?

Wszyscy zatrzymali się. Wnili wzrok w ciemność, nadstawili uszu, nadsłuchując:

— Zupełnie niemożliwe... Nie pracuje teraz ani jeden robotnik. Zdawało się nam...

— Chodźmy zobaczyć!

Po krótkiej naradzie postanowiono podzielić się na dwie grupy. Dwóch ludzi pozostało z latarniami na miejscu, reszta miała wejść w nieznany kurytarz i posuwać się naprzód, trzymając się ciągle prawej ściany. W razie, gdyby nie wrócili w ciągu godziny, miano rozpocząć poszukiwania.

Henri Morin, reporter „Les Annales" i jeden z agentów zagłębili się w kurytarz. Po pewnym czasie galerja doprowadziła ich do czegoś w rodzaju podziemnego podwórza czy studni. Skręcono na prawo i nagle zauważono żelazne łóżko, buty, a w sąsiedniej sali, wybielonej i przekształconej na pokój — stół i ławki. Dalej jeszcze był zbiornik na wodę i kilka pustych pudełek od konserw.

Niema żadnej wątpliwości. Oto schronienie nieznajomego, który uciekł, słysząc zbliżających się ludzi. Okazuje się jednak, że łóżko jest zardzewiałe i prawie nie do użytku. Agent zapewnia, że od wielu lat nikt na niem nie spał.

W tych to podziemiach Paryża przygotowuje się obecne schrony przeciwgazowe. Ogłoszono już nawet mapę, na której naznaczono, gdzie będą wejścia, gdzie punkty wentylacyjne, a gdzie składy z żywnością. Każdy mieszkaniec Paryża ma otrzymać swój... przydział podziemny. Będzie to karteczka, dokładnie wskazująca, jaką najbliższą drogą można dostać się do najbliższego zejścia pod ziemię, a następnie, w jakiem miejscu jakiego kurytarza należy przebywać przez cały czas trwania ataku.

MGR. ST. MIERZWA.

Gmina Wiejska

Odbyły się już w całej Małopolsce wybory do rad gromadzkich i wybory sołtysów Wiemy wszyscy, jakiemi metodami te wybory przeprowadzono i kto je przeprowadzał Dużo na ten temat mogliby powiedzieć wójtowie i komisje wyborcze, a nawet o wyborcy, których wynoszano na rękach z lokali wyborczych, albo w inny sposób tłumiono zapał i „zrozumienie dla ideologji“.

Ale nie o to chodzi — wybory gromadzkie przeszły i straconej pozycji nie da się wcześniej zdobyć, aż po pięciu latach, przy następnych wyborach. Chyba, że wcześniej inny wiatr powieje. Odbyły się już także wybory sołtysów, a **obecnie przeżywamy okres wyborów do rad gminnych.** Teraz powinna rozegrać się druga walka, tak jak przy wyborach gromadzkich, na miejsca w radzie gminnej dla ludzi, którzy chcą pracować i kierować gminą w myśl interesu samej gminy i chłopów, a nie jakiejś tam ideologji. Samorząd jest zdobyczą demokracji i poto dany jest obywatelom, ażeby się wyrabiali i sami dbali o własne dobro, ażeby się sami na pewnym, powierzonym im odcinku, rządzili. A czy tak będzie? —

Nie było dotąd u nas w Małopolsce gmin zbiorowych, nie było też wyborów do jej organów i dlatego może nie zdajemy sobie wszyscy dobrze sprawy z tego jak ważną rolę odgrywać będzie i rada gminna. Gmina nowa, to jakby małe starostwo, obejmuje kilka lub kilkanaście wsi, a rada gminna ma właśnie tem małem starostwem kierować przez wybrany przez siebie zarząd gminny.

Rada gminna, w myśl ustawy, spełnia tę samą rolę, co w myśl konstytucji Sejm w państwie — **jest organem, stanowiącym i kontrolującym w gminie.** Do niej należy podejmowanie uchwał, dotyczących całokształtu gospodarki gminnej, do niej należy nakładanie na mieszkańców podatków samorządowych, do niej też należy wybór zarządu gminy i, co jest bardzo ważne, kontrola tegoż zarządu i jego gospodarzenia Tak wielkiej i ważnej funkcji nie można więc powierzyć byle komu — nie można być obojętnym na to, kto wejdzie do rady gminnej i jak on będzie tą gminą rządził, bo to się odbije później na skórze i kieszeni mieszkańców gminy. Jeśli we'da do rady gminnej „ideolodzy“ i uchwalą stawiać „pomnik' wdzięczności“, to wtedy będzie zapóźno narzekać — wtedy trzeba będzie płacić podatki. A przecież dziś dużo po wsiach jest takich urzędowych „ideologów“, co pchają się do samorządów, mimo gróźb rzucanych zgóry i nakazów, by ich precz pędzić.

Gmina nowa, to nie dotychczasowa jedna wieś, licząca nieraz 300 do 400 mieszkańców, której budżet zamykał się w ramach tysiąca złotych — ale to obszar, obejmujący kilku, czy kilkanaście tysięcy ludzi, a budżet takiej gminy będzie się obracał w dziesiątkach tysięcy. **Trzeba więc ludzi z charakterem i odwagą, którzyby przypilnowali gospodarki groszem publicznym, na co pieniądze są wydawane i czyje są te pieniądze.** Nawet w mniejszości będzie można tę rolę spełnić, rolę mniejszości, która stoi w opozycji i patrzy na ręce większości. Nie można tłumaczyć się tem, że kilku nic nie zrobi, że w wyborach nas oszukają. Ludowcy nie mogą dziś myśleć o zdobyciu wszędzie większości w radach gminnych przy takich wyborach, **ale muszą być we wszystkich radach gminnych i muszą spełniać ten czynnik kontrolny, który nie mniej jest ważny od rządzenia gminą, jeśli weźmiemy to z punktu widzenia dobra mieszkańców gminy.**

Groźna powódź w Ameryce

Kilkadziesiąt tysięcy ludzi bez dachu nad głową

Fala powodzi w okręgu Missisipi rozszerzając się w kierunku południowym, **objęła obecnie również stany Arkanzas i Tennesse**. W obu tych stanach **w ciągu ostatnich 24 godzin wzburzone fale pochłonęły dalsze 30 ofiar.** W okręgu, przylegającym do górnego biegu Missisipi zginęło 20 osób. **Liczba bezdomnych jest bardzo wielka i oceniana jest na przeszło 25.000 osób.**

Rzeki Goldwater i Sunflower przerwały tamy i zalały szerokie połacie kraju. Władze zaniepokojone są **losem licznych rodzin**, których domostwa padły ofiarą wezbranych rzek. **Miasteczko Marks, liczące 1200 mieszkańców, zostało zalane.** Wśród uciekinierów z okolic zalanych powodzią, zanotowano kilkadziesiąt wypadków odmrożenia kończyn. Straty materjalne, według dotychczasowych obliczeń, przekraczają 5 miljonów dolarów

Ruch wydawniczy

Ostatnie numery pism ludowych.

„Zielony Sztandar“. Nr. 6, z dnia 27 stycznia 1935 r. zawiera artykuły: Posłowie, czy posłańcy. — Biurkowe zarządzenie. — Nowa fala — Teraz kolej na Austrję. — Pokłosie z obrad komisyjnych. — Senat uchwalił Konstytucję. — Zmiany w armji francuskiej. — Nowa udręka. — Karność organizacyjna. — Kary za zbiórkę na powodzian. — Senatorowie ludowi w sprawie Konstytucji. — Śpieszcie z pomocą. — U chłopa mocny duch. — Wspólne dobro. (Z przemówienia senatora Kulerskiego). — Dla jednych przywileje, dla drugich obowiązki. (Przemówienie senatora Szafranka). — Głosy Wsi. — Fakty i zdarzenia. — Głosy o wyborach. — Sprawy organizacyjne.

„Wici“. Nr. 4.: Głos o W. U. O. w Gaci przeworskiej. (Kazimierz Rutkowski). — Pieśni ludzi „dzikich“. — „Wiciarz“ i „wiciarka“ w domu. — Kronika organizacyjna.

„Wyzwolenie“. Nr. 4, z dnia 27. stycznia 1935 r.:Naród do swoich wielkich przeznaczeń pójdzie inną drogą. (Jan Smoła). — Wolność obywatelska zagrożona. — Nasze pociechy. — Polityka „narodowców“. — Pogłoski i domysły polityczne. — Dawne upiory się pokazują. — Z Sejmu i Senatu. — W obronie prawa ludu. (J. Woźnicki, senator). — Biurokracja Polski. — Czem jest państwo? Przemówienie senatora Kulerskiego). — Poczucie obowiązku. (Przemówienie dr. Leona Marchlewskiego). — Ze wsi. — sprawy gospodarcze.

WYKAZ CEN

z dnia 18 stycznia 1935 r. w Krakowie.

Jaja świeże skrzynia 115.— do 131,—, kopa targ. 5,50 do 6.20 szt. 0,10 do 0,11 zł.

Artykuł	hurt za 100 kg. od	hurt za 100 kg. do	detal za 1 kg od	detal za 1 kg do
Mleko niezbier.	15,—	18,—	0.18	0.22
Śmietana			1.—	1.20
Ser zwycz.	50.—	60.—	0-70	0 80
Masło deser I. i II. sorta	240.—	270.—	2.60	2,90
Masło zwycz.	220.—	240.—	2.40	2,60
Buraki ćwikl.	5,—	6,—	0,08	0,10
Cebula	12,—	14.—	0.20	0.25
Marchew	5,—	7.—	0,10	0.12
Pietruszka	10,—	14.—	0.15	0,20
Seler	18,—	20,—	0.25	0.30
Włoszczyzna	9,—	10,—	0.14	0.15
Ziemniaki	5,50	6,—	0,08	0,10

CENY GIEŁDY ZBOŻOWEJ.

Pszenica czer. podol. 75-76 kg	20,50	20,75
Pszenica czerw. dworska stand.	19.25	19.50
Pszenica biała stand.	18.75	19,—
Pszenica targ. stand.	18,25	18 50

Żyto dworskie stand.	15.25	15 50		
Żyto targ.	14.75	15.—		
Jęczmień dworski	16.—	18.—		
Jęczmień targ.	15.50	16.25		
Owies dworski stand. I.	15.75	16.—		
Owies dworski stand. II.	15.—	15.25		
Owies targ	14.25	14 50		
Fasola biała	21.75	22.25	0.35	0.38
Fasola długa i klockowa	23,—	24 —	0.38	0.42
Fasola kolorowa (Wachtel)	21.—	21,50	0.35	0.40
Groch Wiktorja	46.—	50.—	0.60	0.68
Groch Półwiktorja	38,—	40.—	0.50	0.55
Groch zwycz. jad.	30.—	34.—	0.40	0.45
Mąka pszenna I. B.	32 50	33.—	0,36	0.38
Mąka pszenna I. B. pozn.	28.50	29.—	0.32	0 34
Mąka żyt. 65 proc. krak.	24.—	24.25	0.27	0.28
Mąka żytnia 65 proc. pozn.	25.—	25.50	0,29	0.31
Mąka żytnia razowa	18.30	19.—		
Siekanka targ.	22.—	22.30	0,26	0.28
Siekanka fabr. z workiem	25.50	26.50	0.30	0.32
Pęcak targ.	21.50	22.—	0.26	0.28
Pęcak fabr. z workiem	25.—	26.—	0,28	0,30
Otręby pszenne i żytnie	10,25	10 50		
Koniczyna past.	11.—	11.50		
Siano słodkie	10.—	10.30		
Siano średnie	8,50	9 —		
Siano potraw.	6.50	8 50		
Słoma długa	5.30	6,50		

NOTOWANIA

z dnia 18 stycznia 1935 r. w Krakowie.

Jaja świeże skrzynia 108,— do 151,—; kopa targ. 5,50 do 5.80; szt 0,09 do 0,10.

Buraki ćwikl.	4.50	5 50	0.08	0.10
Pietruszka	12.—	14.—	0.18	0.20
Seler	15,—	18.—	0,20	0 25
Ziemniaki	5,—	5.50	0,08	0,10
Pszenica podol. czerw. dworska 75-76 kg.			20.25	20.75
Pszenica czerw. dworska stand. —	19.—	19.50		
Pszenica biała stand.	18.50	18.75		
Pszenica targ.	17.75	18,25		
Fasola biała długa i klockowa	24.—	25.—		
Mąka pszenna I. B.	32,—	32 50		
Otręby pszenne	10.50	10.75		
Koniczyna past.	10.—	11,—		
Siano słodkie	9,50	10.—		
Siano średnie	8,—	8.75		
Potraw	6.—	8,—		
Słoma długa	5.—	6.—		

Reszta cen jak w dniu 15 stycznia 1935 r.

W N-rze 3-cim „Piasta“ w ogłoszeniu firmy „Polska Pomoc“ — Łódź, zaszła pomyłka w zdaniu: „za grosze można się ubrać od stóp do głów tylko za zł. 2.“ ma być — za zł. 12.—.

Od Wydawnictwa.

Numer dzisiejszy wysyłamy licznym naszym dawnym Czytelnikom, którzy z jakichkolwiek powodów zaprzestali prenumeraty „Piasta“. Tym wszystkim dołączamy przekaz rozrachunkowy, którym prosimy wpłacić prenumeratę na rok 1935.

Spodziewamy się, że nową szatą „Piastą“ zadowolimy wszystkich naszych Czytelników, czego zrestą wraz dają nasi starzy Czytelnicy w mnogich listach.

Wydawnictwo.

Z numerem dzisiejszym wstrzymaliśmy wysyłkę „Piasta“ tym wszystkim którzy dotąd prenumeraty na rok 1935 nie odnowili.

Tych wszystkich Czytelników, którzy wpłacą całoroczną prenumeratę i na eżą się im jako prem e książki, prosimy o cierpliwość, gdyż z powodu wielkiej ilości całorocznych wpłat, wysyłkę książek zmuszeni jesteśmy uskutecznić partjami. Każdy zamówioną książkę otrzyma.

Kto więc jeszcze nie odnowił prenumeraty, niech zrobi to jeszcze w ciągu tygodnia, w przeciwnym razie narazi się na przerwą w wysyłce.

Wydawnictwo.

CENNIK OGŁOSZEŃ:

Strona ogłoszeń dzieli się na 6 szpalt. — Strona tekstu dzieli się na 4 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy . . . . 60 gr	Drobne ogłoszenia za słowo 15 gr, najmniej . . . . . 3 zł	Cała strona 6-szpaltowa po tekście . . . . 350 zł
Zwykłe ogłoszenia na str. 4-szpalt. za 1 wiersz mm . . 25 gr	Cała strona 4-szpaltowa w tekście . . . . 450 zł	Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy i na ostatniej 50% drożej.
W tekście na str. 4 szpalt. za 1 wiersz mm . . . . . . 50 gr	Cała strona tytułowa . . . . 600 zł	

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk Administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia. — Od ogłoszeń długoterminowych i Biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy. — Ogłoszenia zagraniczne 100% drożej.

Wychodzi raz w tygodniu. **Wychodzi raz w tygodniu!**

Wydawca: Ludowe Towarz Wydawnicze „Piast“, Spółka z odp. udz. w Krakowie — Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Matysik.
Śląskie Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Polonia“, Sp. Akc. w Katowicach.